ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
WARSZAWSKIEGO
PRZYIACIOŁ NAUK.

TOM OSMY.

CZĘŚĆ DRUGA.

DOSTRZEŻENIA

METEOROLOGICZNE

Czynione w Warszawie od Roku 1779. do końca Roku 1812.

	OMYŁKI.	POPRAW.
Roku		
1782.	*Xiędzza*	*Xiędza*
	Srzednia ciepła zrana $1\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$.
3.	Srzednia ciepła zrana $3\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$,
	Naywyżéy Barometr 38. 8. 0.	28. 8. 0.
6.	*w Warszawiewie*	*w Warszawie.*
90.	Naywyżéy. {28. 0. 0. / 27. 3. 0.	{28. 3. 0. / 27. 0. 0.
3.	Srzednia ciepła po południu 8.	$8\frac{1}{2}$.
	Naywiększe ciepło $17\frac{1}{2}$	$27\frac{1}{2}$.
1803.	*przez Karola Kortum,*	*przez Antoniego Magier.*
	Naywiększa wysokość wody 19. 3.	9. 3.
4.	w Sierpniu po południu. 10.	16.
1812.	Srzednia zimna 19.	19. przekryślić.

Opisanie narzędzi służących do Dostrzeżeń Meteorologicznych, wystawienie onych, i godziny, których były czynione.

Barometr na ktorym Xiądz *Bystrzycki* Astronom J. K. Mości czynił dostrzeżenia na *Observatorium* Zamkowym wyniesionym od brzegu Wisły na stop 131. cali 2. był na cale Paryzkie podzielony.

Termometr Merkuryuszowy z podziałką *Reaumura* w tymże *Observatorium* na wschód słońca wystawiony, uważany był zrana o wschodzie słońca, w godzinę po południu, i w wieczór po zachodzie słońca.

Dostrzeżenia *Karola Kortum* były czynione na Barometrze z podziałami na cale Paryzkie wyniesionym od Wisły na 83 stop cali 3.

Dostrzeżenia meteorologiczne *Antoniego Magier* od roku 1803. uważane są na Barometrze, którego wysokość merkuriuszu na cale Paryzkie iest rachowana, wyniesionym od brzegu Wisły na 108 stop. (*)

[*] Podług niwelacyi w dniu 27. *Lipca* 1813. od brzegu średniey wysokości wody na Wiśle, tak *Observatorium* Zamkowego, iako pomieszkania *Karola Kortum* i *Antoniego Magier* przez tegoż na stopy i cale Paryzkie wymierzoney.

(a2)

Termometr merkuryuszowy z podziałką *Reaumura*, w zimie wystawiony na listwie 5łokciowéy na Ulicę wśrzod miasta, w wysokości od ziemi na 51. stop, dla okazania temperatury, iakiey każdy wychodzący z domu doznaie, która, co do stopni zimna wyższa iest od temperatury nad Wisłą na $1\frac{1}{2}$ stopnia. Obserwacye trzy razy we 24 godzin to iest: co ośm godzin są zapisywane. W zimie naywyższy kres zimna, uważa się o wschodzie słońca; ciepła zaś w lecie w miarę długości dnia zpoźniaiąc po południu obserwacyą, która bierze się w zupełnym cieniu.

Do mierzenia ilości spadłéy wody z desczu służy léy blaszany oleyno malowany, maiący 20. cali paryzkich śrzednicy, z małym otworem dla przeszkodzenia ewaporacyi wody, która się zbiera w naczynie duże śklanne, a z tego przelewa się w tubus śklanny o dwóch calach śrzednicy, podzielony na cale i liniyki. Powierzchnia iego wewnętrzna będąc $\frac{1}{100}$ powierzchni leia, setne okazuie części, to iest: 100. liniiek na tubusie śklannym, 1. liniykę spadłéy z desczu wody oznacza.

Wiatru kierunek okazuie skazowka na tarczy przybitéy na suficie, która ma połączenie z banderką na dachu. Na teyże tarczy na 32. części podzielonéy, linia przez północ i południe idąca, podług kierunku linii południowéy iest ciągnięta.

Higrometr włosowy *Saussura z Genewy* przez *Karola Kortum* sprowadzony, roboty sławnego *Nicolas Paul*, służy od roku 1806. do dostrzeżeń meteorologicznych, wystawiony iest na dworze w zupełnym cieniu, skala podzielona na 100. części, od kresu naywiększéy suchości do naywiększéy wilgoci. Co kilka lub kilkanaście miesięcy bywa doświadczanym co do kresu wilgoci pod śklannym dzwonem, podług sposobu opisanego przez Autora.

Wysokość wody na Wiśle wypisana iest z dziennika JP. *Skarbińskiego* Kontrolera przy moście Warszawskim, i na stopy i cale paryzkie wyrachowana.

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrżeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1779. Miesiące.	Barometr z Rana.			Barometr Po południu.			Barometr w Wieczor.			Termometr Ciepło z Rana.	Ciepło Po południu.	Ciepło w Wieczor.	Zimno z Rana.	Zimno Po połudn:	Zimno w wieczor.
Styczeń.	27	9	2	27	9	8	27	9	9				4½	3	4
Luty.	—	9	9	—	10	2	—	10	1	½	3½	1½			
Marzec.	—	9	9	—	9	5	—	9	9	½	6	2½			
Kwiecień.	—	7	9	—	8	0	—	7	1	4½	11½	6½			
May.	—	7	5	—	7	6	—	7	5	10	15½	11			
Czerwiec.	—	5	0	—	4	0	—	5	2	11	16½	11½			
Lipiec.	—	4	3	—	3	6	—	4	4	12½	17½	13			
Sierpień.	—	6	0	—	5	3	—	6	0	13½	18½	14½			
Wrzesień.	—	7	1	—	6	7	—	7	0	9½	15	11			
Październ:	—	9	6	—	9	3	—	9	3	5	10	7			
Listopad.	—	4	7	—	4	2	—	4	5	2	5	3			
Grudzień.	—	5	1	—	4	2	—	5	0	1	2	½			
Srzednia.	27	7	2	27	6	9	27	7	2	5½	10	6½			

	Barometr			Termometr Ciepło
z Rana.	27	7	2	5½
Po połudn:	—	6	9	10
w Wieczór	—	7	2	6½
Srzednia . . .	27	7	1	7⅓

	Barometr				Termometr Ciepło	Termometr Zimno
Naywyżéy.	28	4	0	30. *Grudnia.*	23½ 6. *Sierpnia.*	18 23. *Stycz:*
	26	6	0	21. *Kwietnia:*		

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jcwina Bystrzyckiego Astronoma J. K. Mci.

1780.	BAROMETR.									TERMOMETR					
										Ciepło.			Zimno		
Miesiące.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po połu-	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.
Styczeń . .	27	7	5	27	7	1	27	7	5				5	3	$4\frac{1}{2}$
Luty . . .	—	8	7	—	8	0	—	8	4				5	1	4
Marzec . .	—	8	0	—	7	5	—	8	0	1	6	3			
Kwiecień . .	—	5	4	—	4	9	—	5	4	$2\frac{1}{2}$	$7\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$			
May . . .	—	6	6	—	6	5	—	7	1	11	$13\frac{1}{2}$	$9\frac{1}{2}$			
Czerwiec . .	—	5	8	—	5	5	—	6	1	$14\frac{1}{2}$	$15\frac{1}{2}$	$11\frac{1}{2}$			
Lipiec. . .	—	5	3	—	5	3	—	5	5	$15\frac{1}{2}$	$17\frac{1}{2}$	$13\frac{1}{2}$			
Sierpień . .	—	7	2	—	7	1	—	7	3	$14\frac{1}{2}$	$16\frac{1}{2}$	$12\frac{1}{2}$			
Wrzesień . .	—	8	3	—	7	9	—	8	3	10	13	9			
Październik .	—	8	4	—	8	3	—	7	6	6	$9\frac{1}{2}$	$6\frac{1}{2}$			
Listopad . .	—	7	7	—	7	4	—	7	6	$1\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{2}$	$1\frac{1}{2}$			
Grudzień . .	28	0	0	—	11	5	—	11	3				$4\frac{1}{2}$	$2\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{2}$
Srzednia. . .	27	7	6	27	7	2	27	7	5	5	8	5			
z Rana.				27	7	6					5				
Po południu				—	7	2					8				
w Wieczór.				—	7	5					5				
Srzednia . . .				27	7	4					6				
Naywyżey	28	8	0	19. *Grudnia.*							22			$16\frac{1}{2}$	
	26	11	5	4. *Kwietnia,*							4 i 24 *Lipca.*			6. *Stycz:*	

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1781.	BAROMETR.									TERMOMETR.					
										CIEPŁO.			ZIMNO.		
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w wieczor.			z Rana.	Po południu.	w Wieczor.	z Rana.	Po południu.	w Wieczor.
Styczeń . .	27	8	9	27	8	4	27	8	5				4	1½	3½
Luty . : .	—	5	9	—	5	3	—	4	9				2½	0	2
Marzec . .	—	7	6	—	7	5	—	7	5	½	3	½			
Kwiecień . .	—	8	4	—	8	2	—	8	1	6	10	5½			
May . , .	—	7	4	—	7	3	—	7	1	10½	13½	9½			
Czerwiec . .	—	5	2	—	5	1	—	5	1	15½	17½	13			
Lipiec , . .	—	5	2	—	5	1	—	5	3	16	18	14			
Sierpień . .	—	5	6	—	5	5	—	5	6	18	20½	16			
Wrzesień , .	—	5	9	—	5	7	—	5	6	12	15	12			
Październik .	—	8	2	—	7	7	—	7	7	3½	7	4			
Listopad , .	—	6	8	—	6	8	—	6	9	2½	4½	3			
Grudzień . .	—	9	7	—	9	3	—	9	4				3½	2	3
Srzednia . . .	27	7	1	27	6	8	27	6	8	6	9	6			

	Barometr				Termometr Ciepło	Termometr Zimno
z Rana.	27	7	1		6	
po południu.	—	6	8		9	
w Wieczor.	—	6	8		6	
Srzednia.	27	6	9		7	
Naywyżey	28	5	0	11. *Stycznia.*	25. 5 i 8 *Lipca.*	17 23 *Stycz.*
	26	9	5	24. *Września.*		

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędzza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1782.	BAROMETR.									TERMOMETR.					
										CIEPŁO.			ZIMNO.		
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.
Styczeń	27	6	1	27	5	6	27	5	8				2½	0	1½
Luty	—	8	5	—	7	8	—	8	1				6½	3	5½
Marzec	—	5	2	—	4	7	—	4	9		3	1	1½		
Kwiecień	—	5	5	—	5	2	—	5	5	5	8	4½			
May	—	6	7	—	6	6	—	6	4	10½	13½	10			
Czerwiec	—	8	8	—	8	7	—	8	6	12	16½	14			
Lipiec	—	6	5	—	6	5	—	6	4	14	18½	15½			
Sierpień	—	5	5	—	5	5	—	5	4	13	17	14			
Wrzesień	—	9	3	—	9	2	—	9	2	8	13½	11			
Październik	—	8	1	—	7	9	—	7	9	3½	7½	4½			
Listopad	—	8	2	—	8	3	—	8	4		1		½		½
Grudzień	—	9	8	—	9	5	—	9	9				3	1½	3
Srzednia	27	7	3	27	7	1	27	7	2	1½	8	5½			
z Rana,				27	7	3					5½				
Po południu.				—	7	1					8				
w Wieczor.				—	7	2					5½				
Srzednia				27	7	2					6½				
Naywyżey.	28	6	0	11 *Listopada.*						25			20		
	26	6	0	23 *Marca.*						28 *Lipca.*			17 *Lute:*		

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1783.	BAROMETR.									TERMOMETR.					
										Ciepło.			Zimno.		
Miesiące.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.
Styczeń . .	27	5	3	27	5	3	27	5	4				3½	1	2½
Luty . . .	—	6	9	—	6	7	—	7	0	½	3	1			
Marzec . .	—	4	9	—	5	0	—	5	6		2½		1½		0
Kwiecień . .	—	9	1	—	9	3	—	9	2	3½	8½	4½			
May. . . .	—	1	8	—	1	4	—	1	5	10½	15½	11½			
Czerwiec . .	—	1	7	—	1	2	—	1	7	14	19	14½			
Lipiec. . .	—	2	7	—	2	5	—	2	5	14	19	15			
Sierpień . .	—	1	9	—	1	9	—	1	9	14½	19	15			
Wrzesień . .	—	7	7	—	7	6	—	7	5	11	15	11			
Październik. .	—	11	7	—	11	6	—	11	5	4	10	6			
Listopad . .	—	7	5	—	7	7	—	7	7	½	2	0			
Grudzień . .	—	10	8	—	10	8	—	11	1				4½	2½	4
Srzednia. . .	27	6	0	27	5	9	27	6	1	3½	9	6			

	Barometr			Termometr Ciepło	Zimno
z Rana.	27	6	0	5½	
Po południu.	—	5	9	9	
w Wieczor.	—	6	1	6	
Srzednia . . .	27	6	0	7	
Naywyżey.	38	8	0	13 *Grudnia.*	
	26	4	0	27 *Grudnia.*	
				25 — 4 *Sierpnia.*	19½ — 31 *Grud.*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1784.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR.
										CIEPŁO,			ZIMNO			
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	8	0	27	7	7	27	7	9				7	4½	5½	w.
Luty . , .	—	6	8	—	6	6	—	7	0				5½	1	4	n.w.
Marzec . .	—	5	1	—	4	9	—	5	3		2		2½		½	w.
Kwiecień . .	—	6	5	—	6	5	—	6	5	3	9	4½				w.
May . . .	—	10	4	—	10	4	—	10	4	7½	15½	10				w.
Czerwiec . .	—	8	8	—	8	8	—	8	7	12½	17	14½				w.
Lipiec. . .	—	8	0	—	8	2	—	8	2	14	18½	15				w.
Sierpień. . .	—	9	6	—	9	5	—	9	6	16	21	17				w.
Wrzesień . .	—	9	9	—	9	8	—	9	8	9½	16	11½				w.
Październik .	—	10	9	—	10	9	—	11	0	2½	8	4½				o.
Listopad . .	—	8	0	—	7	8	—	8	0	1	4	2				w.
Grudzień . .	—	5	6	—	5	7	—	5	9		½		1½		1	s. w.
Srzednia. . .	27	8	1	27	8	1	27	8	2	4	9	5½				w.

z Rana.	27	8	1	4
Po południu.	—	8	1	9
w Wieczor.	—	8	2	5½
Srzednia. . . .	27	8	1	6

Naywyżey.	28	7	0	4 i 7 *Stycznia.*	Ciepło: 26 — 31 *Lipca.*
	26	4	0	18 *Stycznia.*	Zimno: 17. — 1. i 7. *Stycznia.*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J.K.Mci.

1785.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR
										CIEPŁO.			ZIMNO			
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	po połudn:	w wieczor.	z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	11	3	27	11	4	27	11	5				6	2½	4½	s
Luty . . .	—	5	7	—	5	7	—	5	8				5	2	4½	w
Marzec . .	—	6	1	—	5	9	—	5	8				8	2	5	w
Kwiecień . .	—	7	4	—	7	6	—	7	8		5½	2	0			w
May . . .	—	7	1	—	6	8	—	6	8	6½	11½	7				w
Czerwiec . .	—	6	8	—	6	5	—	6	7	10	15	11½				w
Lipiec. . .	—	2	7	—	2	6	—	2	7	11½	16½	12				n
Sierpień . .	—	3	5	—	3	3	—	3	3	10½	17	12				w
Wrzesień . .	—	4	8	—	5	0	—	5	0	8½	15	10				w
Październik .	—	4	7	—	5	0	—	4	6	2½	7	4				w
Listopad . .	—	5	2	—	5	4	—	4	6	½	4	1½				sw
Grudzień . .	—	9	6	—	9	5	—	9	8				5	3	4½	o
Srzednia, . .	27	6	2	27	6	2	27	6	2	2	7	3½				w

z Rana.	27	6	2	2
Po południu.	—	6	2	7
w Wieczor.	—	6	2	3½
Srzednia	27	6	2	4
Naywyżey.	29	0	0 9 i 10 *Stycznia*	28 5 *Sierpnia.*
	26	3	0 21 *Marca*	24½ 28 *Lutego.*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K. Mci.

1786. Miesiące	Barometr. z Rana.			Po południu.			w Wieczor.		
Styczeń.	27	4	4	27	4	8	27	6	0
Luty.	—	5	6	—	6	4	—	5	9
Marzec.	—	2	9	—	2	8	—	3	0
Kwiecień.	—	7	0	—	6	6	—	6	7
May.	—	5	4	—	5	8	—	5	6
Czerwiec.	—	5	6	—	5	6	—	5	4
Lipiec.	—	4	9	—	4	9	—	4	9
Sierpień.	—	4	4	—	4	3	—	4	3
Wrzesień.	—	4	0	—	4	3	—	4	4
Październ:	—	8	3	—	8	4	—	8	9
Listopad.	—	7	5	—	7	4	—	7	8
Grudzień.	—	4	4	—	4	7	—	5	2
Srzednia.	27	5	4	27	5	5	27	5	8

z Rana.	27	5	4
Po południ:	—	5	5
w Wieczor.	—	5	8
Srzednia.	27	5	9

Naywyżey.	28	8	0	15 *Listopada.*
	26	1	0	9 *Kwietnia.*
				30 *Września.*
				18 *Listopada.*

Termometr. Ciepło. z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	Zimno. z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	Wiatr z Rana.
			4½	2	3	W.
			5½	2	4½	W.
	2½		3		1	O.
3½	11½	6½				O.
6	11½	8				N.
9½	18	12				N.
10½	17	12				W.
10½	16½	11½				W.
7½	12½	8				W.
2	5½	3				W.
			3	1	2½	O.
			2½	1	2½	W.
2½	7½	4				W.

Ciepło	Zimno
2½	
7½	
4	
4½	
26	18¾
21 i 22 *Czerwca.*	7 *Stycznia.*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K. Mci.

1787.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR.
	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Ciepło,			Zimno			
Miesiące.										z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	11	8	27	11	5	27	11	8				5½	2½	4	w.
Luty . . .	—	5	2	—	4	8	—	5	4		1		1½		1	w.
Marzec . .	—	7	3	—	7	1	—	7	4		3½		1½		0	n.
Kwiecień . .	—	4	8	—	5	0	—	5	1	1½	8	4				s.
May . . .	—	5	2	—	5	2	—	5	5	8	15	9½				n.
Czerwiec . .	—	4	7	—	4	5	—	4	6	12½	19	13½				n.w.
Lipiec . .	—	5	5	—	5	6	—	5	6	12	18	13½				w.
Sierpień . .	—	6	9	—	7	3	—	7	2	11	17½	12½				w.
Wrzesień. .	—	7	6	—	7	9	—	7	9	6½	12½	8½				w.
Październik .																
Listopad . .	—	11	7	—	11	7	—	11	9				5	3½	4	n.
Grudzień . .	—	4	2	—	4	6	—	4	5		½		1		½	w.
Srzednia. . .	27	6	8	27	6	8	27	7	0	3½	8	4½				w.

	Barometr			Termometr
z Rana.	27	6	8	3½
Po południu.	—	6	8	8
w Wieczor.	—	7	0	4½
Srzednia. . : .	27	6	9	5½

Naywyższey { 28 | 9 | 0   29 *Stycz: i* 14 *Mar.* — 26⅔ 30 *Czerwca.*
{ 26 | 6 | 0   13 *Lutego.* — 12. 14. *i* 29. *Stycz.*

30 *Kwietnia.*
1 *i* 5 *Maia.*
6 *Grudnia.*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jcwina Bystrzyckiego Astronoma J. K. Mci.

1788.	BAROMETR.									TERMOMETR						WIATR
										CIEPŁO.			ZIMNO			
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po połu-	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	5	2	27	4	8	27	5	6				3½	1½	½	w.
Luty . . .	—	5	2	—	5	0	—	5	1				6	1½	1½	s.
Marzec . .	—	3	2	—	3	9	—	3	9		½		2½		1½	o.
Kwiecień . .	—	5	9	—	6	3	—	6	3	1½	7½	3½				w.
May . . .	—	7	8	—	7	5	—	7	5	7½	14	9½				w.
Czerwiec . .	—	5	7	—	5	6	—	5	7	12	18	13½				n.
Lipiec. . .	—	8	1	—	8	2	—	7	9	14½	19½	16				w.
Sierpień . .	—	3	9	—	3	9	—	4	2	12½	16	13½				w.
Wrzesień . .	—	7	2	—	7	1	—	7	1	11	15½	12½				o.
Październik .	—	4	1	—	4	0	—	4	0	4	7	5½				w.
Listopad . .	—	8	7	—	8	6	—	8	9		2	½	½			w.
Grudzień . .	—	5	8	—	5	8	—	6	0				13	11	12	w.
Srzednia. . .	27	5	9	27	6	1	27	6	0	3	7	4½				w.
z Rana.				27	5	9					3					
Po południu				—	6	1					7					
w Wieczór.				—	6	0					4½					
Srzednia . . .				27	6	0					5					
Naywyższe	28	8	5	31. *Stycznia.*							26 30 *Czerwca.*		25 17 *Grudnia.*			
	26	3	0	25. *Lutego,*												

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1789.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR
	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Ciepło.			Zimno.			
Miesiące.										z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń .. .	27	7	8	27	7	8	27	8	1				8	4	$6\frac{1}{2}$	w.
Luty .. .	—	5	1	—	4	9	—	5	2				3	$\frac{1}{2}$	$2\frac{1}{2}$	w.
Marzec .. .	—	5	1	—	5	3	—	5	4				6	$2\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$	o.
Kwiecień .. .	—	6	6	—	6	9	—	6	9	$1\frac{1}{2}$	$8\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$				w.
May .. .	—	8	4	—	8	6	—	8	5	10	17	12				o.
Czerwiec .. .	—	7	2	—	7	3	—	7	2	11	17	13				so.
Lipiec .. .	—	7	7	—	7	7	—	7	6	16	20	$16\frac{1}{2}$				w.
Sierpień .. .	—	8	4	—	8	4	—	8	3	$14\frac{1}{2}$	$18\frac{1}{2}$	$15\frac{1}{2}$				n.
Wrzesień .. .	—	7	7	—	7	8	—	7	8	11	15	$12\frac{1}{2}$				w.
Październik .. .	—	8	3	—	8	5	—	8	4	$6\frac{1}{2}$	$10\frac{1}{2}$	$8\frac{1}{2}$				o.
Listopad .. .	—	6	5	—	6	8	—	6	8	$2\frac{1}{2}$	5	$3\frac{1}{2}$				o.
Grudzień .. .	—	8	8	—	8	9	—	9	0	0	2	$\frac{1}{2}$				w.
Srzednia	27	7	3	27	7	4	27	7	4	$4\frac{1}{2}$	9	6				w.

	Barometr			Termometr Ciepło	Termometr Zimno
z Rana.	27	7	3	$4\frac{1}{2}$	
Po południu.	—	7	4	9	
w Wieczor.	—	7	4	6	
Srzednia	27	7	4	$6\frac{1}{2}$	
Naywyższy ..	28	4	0	4 *Stycznia*.	
	26	11	5	6 *Lutego*.	
				11 *Marca*.	
				$26\frac{1}{2}$ 8 *Lipca*	$18\frac{1}{2}$ 3 *Stycz:*

1790.	BAROMETR.									TERMOMETR						WIATR
	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Ciepło			Zimno			
Miesiące.										z Rana.	Po południu.	w Wieczor.	z Rana.	Po połudn:	w wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	9	5	27	9	4	27	9	7				2½	½	2	w.
Luty . . .	—	8	6	—	8	2	—	8	6		3	½	½			w.
Marzec . .	—	10	4	—	10	7	—	11	1		4½	1	1½			w.
Kwiecień . .	—	7	5	—	7	5	—	7	6	½	7	3½				no.
May . . ,	—	8	6	—	8	9	—	8	8	5½	14	9½				o.
Czerwiec . .	—	8	8	—	9	0	—	8	9	9	18	12½				w.
Lipiec , .	—	7	1	—	7	0	—	7	3	10½	17	13				w.
Sierpień . .	—	8	1	—	8	2	—	8	3	10½	16½	12				w.
Wrzesień . .	—	6	4	—	6	6	—	6	9	7½	12½	9				w.
Październik . .	—			—			—									
Listopad . .	—			—			—									
Grudzień . .	—	7	4	—	7	3	—	7	3		1		1		½	w.
Srzednia . .	27	8	2	27	8	3	27	8	5	3½	9½	6				w.

z Rana,	27	8	2	3½	
Po południu.	—	8	3	9½	
w. Wieczor.	—	8	5	6	
Srzednia	27	8	3	6⅓	
Naywyżéy.	28	0	0. 12 i 13 *Marca.*	25½ 30. *Lipca.*	16½ 26. *Stycz:*
	27	3	0. 2. *Lipca.* 17 i 18 *Grudn.*		

1791.	BAROMETR.			TERMOMETR.						WIATR
				CIEPŁO.			ZIMNO.			
MIESIĄCE.	z Rana.	Po południu.	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor:	z Rana.
Styczeń	27 5 5	27 5 5	27 5 8		1½	½	½			w.
Luty	— 7 7	— 8 0	— 8 3		½		2½		2	o.
Marzec	— 9 2	— 9 1	— 9 4		3½	1½	0			w.
Kwiecień	— 8 0	— 8 0	— 8 3	3½	12	7				o.
May	— 8 3	— 8 6	— 8 4	6	13½	8½				o.
Czerwiec	— 7 9	— 7 9	— 7 9	9	16½	11				w.
Lipiec	— 8 0	— 8 3	— 7 9	11½	19½	13				w.
Sierpień	— 9 8	— 9 5	— 9 5	11½	20	14½				o.
Wrzesień	— 9 1	— 9 2	— 9 3	6½	14	9½				w.
Październik	— 7 6	— 7 6	— 7 7	4	8	5				w.
Listopad	— 7 4	— 7 6	— 7 4	0	2	1				w.
Grudzień	— 5 9	— 6 2	— 6 2		0	1½			1	s.
Srzednia,	27 7 9	27 8 0	27 8 0	4	9	6				w.

	Barometr	Termometr
z Rana.	27 7 9	4
Po południu.	— 8 0	9
w Wieczor.	— 8 0	6
Srzednia	27 8 0	6½

	Barometr	Ciepło	Zimno
Naywyższy.	28 2 0 8 *Listopada.*	28 13 *Sierpnia.*	8½ 8 *Lutego.*
	26 9 0 31 *Stycznia.*		

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1792.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR
	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Ciepło.			Zimno.			
Miesiące.										z Rana.	Po południu.	w Wieczor.	z Rana.	Po południ.	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	6	5	27	6	9	27	7	0				4	1½	3	w.
Luty . . .	—	8	2	—	8	3	—	8	7				5	2	4½	w.
Marzec . .	—	9	3	—	9	1	—	9	2		3½		2½		0	o.
Kwiecień . .	—	9	2	—	9	2	—	9	4	2½	10	5				w.
May. . . .	—	8	7	—	9	1	—	8	9	5	14	8½				s.
Czerwiec . .	—	7	8	—	8	3	—	8	1	10	17½	13				w.
Lipiec. . .	—	6	7	—	7	2	—	6	8	12½	19	15				n.
Sierpień . .	—	6	5	—	6	8	—	6	7	11	17½	14				w.
Wrzesień . .	—	6	4	—	6	6	—	6	6	9	14	10				w.
Październik. .	—	8	1	—	8	1	—	7	9	2½	7	3½				n.
Listopad . .	—	7	7	—	7	9	—	8	1		3	0	1½			o.
Grudzień . .	—	5	1	—	5	1	—	5	5				2½	½	2	w.
Srzednia. . .	27	7	5	27	7	7	27	7	7	3	8	5				w.

	Barometr			Termometr
z Rana.	27	7	5	3
Po południu.	—	7	7	8
w Wieczor.	—	7	7	5
Srzednia . . .	27	7	6	5½

	Barometr				Termometr Ciepło	Termometr Zimno
Naywyższy.	28	4	0	2 *Grudnia.*	25. 8 *Czerwca.*	17 16 *Lute.*
	26	7	0	6 *Grudnia.*		

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1793.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR
										CIEPŁO.			ZIMNO.			
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w wieczor.			z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	9	1	27	9	0	27	9	3				5½	4	4½	W.
Luty . . .	—	8	0	—	8	0	—	8	1		1½		2½		1	W.
Marzec . .	—	10	2	—	10	1	—	10	5		1½		3½		1½	O.
Kwiecień . .	—	9	0	—	8	9	—	9	1	1	6½	3½				O.
May . . .	—	8	1	—	8	0	—	8	0	8	13½	9				O.
Czerwiec . .	—	9	0	—	9	1	—	9	1	12½	18½	11½				O.
Lipiec. . .	—	9	0	—	9	0	—	9	1	13½	19	14				W.
Sierpień . .	—	9	3	—	9	2	—	9	3	12	18½	12½				W.
Wrzesień . .	—	8	4	—	8	4	—	8	4	6½	12½	8				W.
Październik .	—	6	8	—	6	6	—	6	7	4	11	6				S.
Listopad . .	—	7	2	—	7	3	—	7	2	1½	5½	2½				W.
Grudzień . .	—	6	7	—	7	4	—	7	4				2	1	2	O.
Srzednia. . .	27	8	4	27	8	4	27	8	5	4	8	5				W.
z Rana.				27	8	4					4					
Po południu.				—	8	4					8½					
w Wieczór.				—	8	5					5					
Srzednia.				27	8	4					6					
Naywyżey.	28	4	0	7 i 8 *Kwietnia.*						17½ 18 *Lipca.*			17½ 11 *Stycz:*			
	26	11	5	12. *Grudnia.*												

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1794.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR
										CIEPŁO.			ZIMNO.			
MIESIĄCE.	z Rana			Po południu.			w wieczor.			z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	9	3	27	10	3	27	10	3				3	1	2½	w.
Luty . : .	—	8	0	—	8	4	—	8	2		½		2		1½	w.
Marzec . .	28	0	0	—	11	8	28	0	0	0	6	2½				s.
Kwiecień . .	27	9	8	—	9	8	27	10	0	4½	10	6				o.
May . , .	—	8	8	—	8	7	—	8	7	9	16½	10½				n.
Czerwiec . .	—	8	2	—	8	1	—	8	4	10½	19	14				n.
Lipiec , . .	—	8	6	—	8	6	—	8	8	11	21	15				w.
Sierpień . .	—	7	1	—	6	9	—	7	0	9	17	12				w.
Wrzesień , .	—	7	0	—	7	2	—	7	4	5½	11½	7½				w.
Październik .	—	8	7	—	8	6	—	8	7	4	8½	5½				s.
Listopad , .	—	8	2	—	8	2	—	8	5	½	3	1				s.
Grudzień . .	—	11	4	—	11	1	—	11	5				6½	4	5½	o.
Srzednia . .	27	8	9	27	9	0	27	9	1	3½	9	5½				w.

	Barometr				Termometr Ciepło	Zimno
z Rana.	27	8	9		3½	
po południu.	—	9	0		9	
w Wieczor.	—	9	1		5½	
Srzednia. . . .	27	9	0		6	
Naywyżéy	28	4	5	8. *Marca.*	28	16
	26	10	5	12. *Lutego.*	24 *Lipca.*	24 *Grud.*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1795.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR.
	z Rana.			Po południu.			w wieczor.			Ciepło.			Zimno.			
Miesiące.										z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	8	0	27	8	3	27	8	2				10½	7½	9½	o.
Luty . . .	—	7	9	—	7	9	—	7	9				4½	1	2½	w.
Marzec . .	—	7	3	—	7	4	—	7	7		3		1½		0	w.
Kwiecień . .	—	9	3	—	9	0	—	9	3	4	11	7				o.
May . . .	—	9	9	—	9	7	—	9	8	6½	15½	9½				w.
Czerwiec . .	—	8	3	—	8	1	—	8	2	11	19	13½				o.
Lipiec. . .	—	6	9	—	7	0	—	7	0	9½	17½	12½				n.
Sierpień . .	—	7	8	—	7	9	—	7	9	10	17	12½				nw.
Wrzesień . .	—	9	6	—	9	6	—	9	5	7	13½	9½				nw.
Październik .	—	7	2	—	7	1	—	7	1	5½	10	7				sw.
Listopad . .	—	5	9	—	6	1	—	6	2		1		1		½	w.
Grudzień . .	—	8	0	—	7	9	—	8	2		1	0	½			w.
Srzednia. . .	27	8	0	27	8	0	27	8	1	3	8½	5				w.

	Barometr			Termometr
z Rana.	27	8	0	3
Po południu.	—	8	0	8½
w Wieczór.	—	8	1	5
Srzednia.	27	8	0	5½

	Barometr				Termometr Ciepło	Termometr Zimno
Naywyżéy.	28	3	0	4 *Stycznia.*	26	23
	26	11	0	18. *Marca.*	9 *Czerwca.*	22 i 24 *Stycz:*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1796.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR.
										CIEPŁO,			ZIMNO			
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	8	7	27	8	7	27	8	8	1	4	2				w.
Luty . . .	—	7	9	—	8	0	—	8	3				3½	½	3	s.
Marzec . .	—	9	5	—	9	2	—	9	5				6	0	4½	o.
Kwiecień . .	—	8	7	—	8	7	—	8	8	1	6½	2½				o.
May . . .	—	6	3	—	6	1	—	6	4	8	14	9				w.
Czerwiec . .	—	8	4	—	8	2	—	8	1	11	20	11½				s.
Lipiec . .	—	7	3	—	7	3	—	7	2	12	18½	14				w.
Sierpień . .	—	8	1	—	8	1	—	8	1	13	19	15				w.
Wrzesień. .	—	9	3	—	9	3	—	9	4	9	13½	11				sw.
Październik .	—	10	0	—	10	0	—	9	9	3½	8	5½				w.
Listopad . .	—	8	6	—	8	5	—	8	5		1	0	½			o.
Grudzień . .	—	7	3	—	7	3	—	7	0				3½	2	3	s.
Srzednia. . .	27	8	3	27	8	3	27	8	3	4	8½	5				w.

z Rana.	27	8	3	Ciepło	4
Po południu.	—	8	3		8½
w Wieczor.	—	8	3		5
Srzednia. . . .	27	8	3		6

	Barometr				Ciepło	Zimno
Naywyższy	28	5	0	7 *i* 11 *Marca.*	24½	15.
	26	11	0	26 *tegoż.*	27 *i* 29 *Czerwca.*	8. *Marca.*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K. Mci.

1797.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR
										CIEPŁO.			ZIMNO.			
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor:	z Rana.
Styczeń . .	27	9	8	27	9	8	27	9	7				2½	½	1½	w.
Luty . . .	—	11	5	—	11	0	—	11	6		3	½	½			w.
Marzec . .	—	9	5	—	9	6	—	9	6		3		2½		0	w.
Kwiecień . .	—	8	2	—	8	7	—	8	6	4	10	6½				on.
May . . .	—	8	9	—	9	3	—	8	9	10	17	13½				os.
Czerwiec . .	—	7	9	—	8	0	—	7	8	12	19	15½				o.
Lipiec. . .	—	8	9	—	9	0	—	8	9	13	20	16½				w.
Sierpień . .	—	9	0	—	8	9	—	8	9	12½	18	15½				os
Wrzesień . .	—	8	5	—	8	6	—	8	6	4½	11½	6½				s.
Październik .	—	9	1	—	9	3	—	9	1	5½	9	7				w.
Listopad . .	—	9	7	—	9	6	—	9	7	0	1½	1				w.
Grudzień . .	—	9	7	—	9	7	—	9	7				1½	½	1	w.
Srzednia. . .	27	9	2	27	9	3	27	9	3	5	9	6½				w.

z Rana.	27	9	2	5
Po południu.	—	9	3	9
w Wieczor.	—	9	3	6½
Srzednia	27	9	3	7

Naywyższy.	28	5	0	7 *Listopada*.	25 19 *Lipca*.
	27	1	0	30 *Grudnia*.	12 21 *Marca*.

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K. Mci.

1798.	BAROMETR									TERMOMETR						WIATR
										CIEPŁO.			ZIMNO			
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po połu-	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.
Styczeń . .	27	9	2	27	9	1	27	9	4				3	2	2½	o.
Luty . .	—	8	2	—	8	2	—	7	7		½		1		½	sw.
Marzec . .	—	7	3	—	7	2	—	7	1	1	3½	2				w.
Kwiecień . .	—	9	0	—	9	0	—	9	1	4½	10	7½				n.
May . . .	—	9	1	—	9	0	—	9	0	9	15½	12½				o.
Czerwiec . .	—	8	7	—	8	7	—	8	7	11	17	14½				o.
Lipiec . .	—	7	9	—	7	9	—	7	9	13	19	15½				w.
Sierpień . .	—	9	6	—	9	5	—	9	6	12½	18½	15½				o.
Wrzesień . .	—	8	3	—	8	4	—	8	4	10	15	12½				sw.
Październik .	—	10	0	—	10	1	—	10	1	2½	7	5				o.
Listopad . .	—	7	2	—	7	1	—	7	3		1½	½	1½			s.
Grudzień . .	—	9	1	—	9	3	—	9	4				7½	6	7	o.
Srzednia . . .	27	8	6	27	8	6	27	8	6	4	8½	6½				o.

	BAROMETR				TERMOMETR CIEPŁO	ZIMNO
z Rana.	27	8	6		4	
Po południu.	—	8	6		8½	
w Wieczor.	—	8	6		6½	
Srzednia	27	8	6		6½	
Naywyższy.	28	4	5,3	31 *Grudnia.*	23½	23
	27	0	5,	26 *Sierpnia.*	15 *Sierpnia.*	25 *Grudnia.*

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteorologicznych czynionych w Warszawie przez Xiędza Jowina Bystrzyckiego Astronoma J. K Mci.

1799.	BAROMETR.									TERMOMETR.						WIATR	Wysokość wody na Wiśle.	
										Ciepło.			Zimno.					
Miesiące.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	Po południu.	w Wieczór.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Szopy.	Cale.
Styczeń . .	27	9	6	27	9	7	27	9	6				8½	6½	7	w.		
Luty . . .	—	6	8	—	6	9	—	7	0				9½	7	8	w.	4	8
Marzec . .	—	8	8	—	8	9	—	8	9				5	1	3	o.	11	10
Kwiecień . .	—	6	2	—	6	3	—	6	2	2	7½	5				so.	13	4
May . . .	—	6	6	—	6	8	—	6	9	7	11½	9				sw.	7	1
Czerwiec . .	—	8	1	—	8	2	—	8	1	10	15½	12				n.	5	8
Lipiec. . .	—	6	5	—	6	5	—	6	5	11½	16	13				sw.	7	8
Sierpień . .	—	8	5	—	8	7	—	8	6	11	16½	13				n.	6	11
Wrzesień . .	—	8	0	—	8	0	—	8	0	7	11½	8½				n.	8	1
Październik .	—	8	9	—	9	0	—	8	9	4	7	5				sw.	6	5
Listopad . .	—	9	4	—	9	4	—	9	5	1	3	2				sw.	5	4
Grudzień . .	—	10	3	—	10	5	—	10	5				8½	6½	7	no.	5	—
Srzednia. . .	27	8	1	27	8	2	27	8	2	2	5	3½				w.		
z Rana.				27	8	1					2							
Po południu				—	8	2					5							
w Wieczór.				—	8	2					3½							
Srzednia . . .				27	8	1					3½							
Naywyżéy	28	3	5	1. *Stycznia.*						22½.			26½				13	4
	26	10	5	28. *tegoż*						11 *Czerwca.*			8 *Lute. i* 29 *Grud:*				16 Kwietnia.	

Dostrzeżenia Meteorologiczne czynione w Warszawie przez Karola Kortum Członka Towarzystwa Wars: Przy: Nauk.

1800.	BAROMETR.									Wysokość wody na wiśle.	
MIESIĄCE	z Rana.			Po południu.			w wieczor.			Stopy	Cale.
Styczeń	27	6	6	27	6	8	27	6	5	7	6
Luty .	—	7	9	—	8	4	—	7	9	9	—
Marzec	—	7	4	—	8	4	—	7	6	—	—
Kwiecień	—	7	7	—	8	0	-	7	6	15	5
May .	—	8	5	—	9	0	—	8	7	3	4
Czerwiec	—	7	7	—	8	0	—	7	6	1	—
Lipiec ,	—	8	4	—	8	6	—	8	5	1	4
Sierpień	—	8	7	—	8	7	—	8	6	—	6
Wrzesień.	—	7	7	—	8	0	—	7	8	—	5
Październik	—	7	9	—	8	1	—	8	0	1	10
Listopad	—	6	8	—	6	9	—	6	8	—	11
Grudzień	—	8	2	—	8	4	—	8	1	2	5
Srzednia	27	7	9	27	8	1	27	7	9		
z Rana.				27	7	9					
po południn:				—	8	1					
w Wieczor.				—	7	9					
Srzednia. .				27	8	0					
Naywyższy	28	2	5	19.	*Grudnia.*					15	5
Naynizszy	27	1	5	30.	*tegoż.*					7 *Kwietnia.*	

Dostrzeżenia Meteorologiczne czynione w Warszawie przez Karola Kortum Członka Towarzystwa Wars: Przy: Nauk.

1801.	BAROMETR.									Wysokość wody na wiśle.	
MIESIĄCE	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Stopy	Cale
Styczeń	27	6	9	27	7	1	27	6	5	1	5
Luty .	—	6	9	—	7	3	—	7	0	—	—
Marzec	—	7	6	—	7	7	—	7	5	12	2
Kwiecień	—	8	5	—	8	8	—	8	5	4	8
May. .	—	8	3	—	8	6	—	8	1	1	6
Czerwiec	—	7	0	—	7	1	—	7	0	—	3
Lipiec.	—	6	4	—	6	6	—	6	4	3	11
Sierpień	—	8	1	—	8	5	—	8	2	6	2
Wrzesień	—	8	2	—	8	7	—	8	4	1	—
Październ:	—	7	7	—	8	0	—	7	7	1	—
Listopad	—	6	7	—	6	8	—	6	5	—	—
Grudzień	—	4	1	—	4	2	—	4	0	6	10
Srzednia.	27	7	2	27	7	6	27	7	1		
z Rana.				27	7	2					
Po południn:				—	7	6					
w Wieczor				—	7	1					
Srzednia . . .				27	7	3					
Naywyższy.	28	2	0	31	*Mar: i 8 List:*					12	2
Naynizszy.	26	10	0	27	*Stycznia.*					10 *Marca.*	

Dostrzeżenia Meteorologiczne czynione w Warszawie przez Karola Kortum, Członka Towarzystwa Warszaw: Przy: Nauk.

1802.	BAROMETR.									Wysokość wody na Wiśle.	
MIESIĄCE.	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Stopy.	Cale.
Styczeń . .	27	7	7	27	7	9	27	7	9	—	—
Luty . . .	—	7	3	—	7	7	—	7	3	—	—
Marzec . .	—	8	4	—	8	7	—	8	6	9	4
Kwiecień . .	—	8	4	—	8	6	—	8	3	4	6
May . . ,	—	7	9	—	8	2	—	7	9	2	8
Czerwiec . .	—	8	2	—	8	4	—	8	1	2	6
Lipiec. , .	—	8	5	—	8	6	—	8	5	1	4
Sierpień . .	—	9	7	—	9	9	—	9	6	—	8
Wrzesień . .	—	9	5	—	9	8	—	9	6	—	11
Październik. .	—	9	0	—	9	2	—	9	0	—	9
Listopad . .	—	6	7	—	6	8	—	6	7	—	9
Grudzień . .	—	7	3	—	7	4	—	7	2	6	—
Srzednia . .	27	8	2	27	8	4	27	8	2		

z Rana,	27	8	2
Po południu.	—	8	4
w Wieczor.	—	8	2
Srzednia . . .	27	8	3

Naywyżey.	28	2	5	29 *Stycznia.*		
	27	1	6	5 *Grudnia.*		
					9	4
					19 *Marca.*	

Dostrzeżenia Meteorologiczne czynione w Warszawie przez Karola Kortum, Członka Towarzystwa Przyiacioł Nauk.

1803. Miesiące	Barometr. z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Wysokość wody na Wiśle. stopy.	Cale.	Udometr. Cale Paryzkie.	Linijki.	100 Części.
Styczeń.	27	9	5	27	9	6	27	9	5					
Luty.	—	7	4	—	7	6	—	7	5					
Marzec.	—	9	3	—	9	5	—	9	5	9	3			
Kwiecień.	—	8	9	—	9	4	—	8	9	8	5		8	19
May.	—	8	2	—	8	2	—	8	0	4	—	1	2	55
Czerwiec,	—	8	8	—	9	3	—	8	8	2	5½	2	9	72
Lipiec.	—	10	3	—	10	1	—	10	1	7	11	1	5	64
Sierpień.	—	10	0	—	10	0	—	9	4	7	9	2	7	77
Wrzesień.	—	9	7	—	9	9	—	9	8	5	4	1	—	54
Październik.	—	9	1	—	9	2	—	9	1	3	9	1	1	95
Listopad.	—	6	5	—	6	8	—	6	5	5	—	2	1	47
Grudzień.	—	7	7	—	8	2	—	8	2	6	7	—	—	—
Srzednia. . . / summa.	27	8	8	27	9	0	27	8	8			13	1	83

z Rana.	27	8	8
Po południ:	—	9	0
w Wieczor.	—	8	8
Srzednia. . .	27	8	9

Naywyżéy.	28	6	2	20 *Grudnia.*	19	3	10	8
	26	10	6	10 *Października.*	27 *Marca.*		22 *Listopada.*	

1804. Miesiące.	Barometr. z Rana			Po południu.			w wieczor.			Termometr. Ciepło. z Rana.	po południn:	w wieczor.
Styczeń.	27	8	1	27	8	5	27	8	3		½	
Luty.	—	7	4	—	7	7	—	7	5			
Marzec.	—	9	3	—	9	5	—	9	2			
Kwiecień.	—	7	3	—	7	6	—	7	9	4	7½	6
May.	—	9	9	—	10	1	—	9	9	8	13	11
Czerwiec.	—	9	1	—	9	2	—	9	1	10	14	12
Lipiec.	—	7	7	—	7	9	—	7	7	12½	17	15½
Sierpień.	—	8	7	—	8	6	—	8	4	10	10	13½
Wrzesień.	—	10	3	—	10	4	—	10	3	9	14	12
Październ:	—	9	7	—	9	8	—	9	9	4½	8	5½
Listopad.	—	10	2	—	10	7	—	10	8	3½	½	1½
Grudzień.	—	9	1	—	9	4	—	9	5			
Srzednia.	27	8	9	27	9	1	27	9	0	3½	7	5½

1804. Miesiące.	Termometr. Zimno. z Rana.	Po południn:	w Wieczor.	Anemometr. z Rana.	Po południn:	w Wieczor.	Wysokość wody na Wiśle. Stopy.	Cale.	Udometr. Cale Paryz:	Linijki.	100 Części.
Styczeń.	1	—	0	SSW	SW	SSW	10	8			
Luty.	5	2½	3½	WSW	WSW	SW	8	9			
Marzec.	5	0	2½	SO	SO	SSO	7	7		1	20
Kwiecień.				SO	SO	SO	11	1	3	8	22
May.				SSW	SSW	SO	4	10	—	10	68
Czerwiec.				SW	W	SW	4	—	3	2	16
Lipiec.				SW	SO	SW	3	2	3	5	25
Sierpień.				WSW	WSW	WSW	2	10	2	2	13
Wrzesień.				WSW	WSW	WSW	1	11	1	2	43
Październ:				SSW	SSW	OSO	1	10	1	5	1
Listopad.				WSW	SSW	SW	1	9	—	4	50
Grudzień.	7½	5½	6	OSO	SW	SW					
Srzednia.				WSW	SSW	SW	Summa		16	5	58

	Barometr.			Termometr. Ciepło.	Anemometr.
z Rana.	27	8	9	3½	WSW
Po południn:	—	9	1	7	SSW
w Wieczór.	—	9	0	5½	SW
Srzednia.	27	9	0	5½	SW

	Barometr.			Dzień	Termometr. Ciepło.	Termometr. Zimno.	Wysokość wody na Wiśle.	Udometr.
Naywyżéy.	28	6	0	17. *Listopada.*	24	18	11 1	1 — 30
	27	0	8	23. *Września.*	2 i 3 *Sierpn:*	20 *Grudnia.*	15 *Kwietn:*	10 *Paździ:*

Dostrzeżenia Meteorologiczne czynione w Warszawie przez Antoniego Magier Czł: Tow: Król:Przy: Nauk.

1805.	BAROMETR.									TERMOMETR.						ANEMOMETR.			Wysokość wody na Wiśle.		UDOMETR.		
Miesiące	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Ciepło.			Zimno.			z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	Stopy	Cale	Cale Paryz:	Liniyki.	100 Części.
										z Rana.	po południ:	w wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor:								
Styczeń	27	9	6	27	9	6	27	9	5				9	6½	6	oso	so	oso					
Luty .	—	6	9	—	7	2	—	6	9				5½	2½	4	wsw	w	wsw					
Marzec	—	9	0	—	9	4	—	9	5		1½		2½		½	ono	w	ono	11	8			
Kwiecień	—	9	0	—	9	1	—	9	1	0	6½	3½				sso	sso	s	8	8	1	7	11
May. .	—	7	3	—	8	0	—	7	5	7	12½	9				wnw	n	sw	6	4	1	3	33
Czerwiec	—	9	2	—	9	2	—	9	0	9½	14½	12				wnw	w	wnw	5	9	2	3	21
Lipiec.	—	8	6	—	8	6	—	8	3	11½	16½	13½				ono	wnw	wnw	6	3	2	2	19
Sierpień	—	8	0	—	8	0	—	7	8	11	15½	13				w	w	w	3	7	6	3	33
Wrzesień	—	9	0	—	9	1	—	9	2	9	14½	11½				w	w	w	7	1	1	8	43
Październ:	—	7	3	—	7	6	—	7	8		3½	1½	½			w	w	w	7	2	1	—	63
Listopad	—	11	3	—	11	8	—	11	3				3	1	2	w	w	w	6	10½	—	5	43
Grudzień	—	6	0	—	6	2	—	6	1				2	½	1	w	w	w	8	8			
																w	w	w	summa		16	9	66
Srzednia.	27	8	4	27	8	7	27	8	5	2	6	4											
z Rana.				27	8	4					2						w						
Po południ:				—	8	7					6						w						
w Wieczor				—	8	5					4						w						
Srzednia . . .				27	8	5					4						w						
														19½					11	8	1	—	84
Naywyżéy.	28	8	0	12 *Listopada.*							24		*2 Lutego*						17 *Mar:*		16 *Sierp:*		
	26	9	6	6 *Lutego.*						30 *Lipca.*													

1806.	BAROMETR.									TERMOMETR. Ciepło.		
Miesiące	z Rana			Po południu.			w wieczor.			z Rana.	po południ:	w wieczor.
Styczeń	27	4	9	27	5	1	27	4	1		½	
Luty	—	9	0	—	9	3	—	9	2			
Marzec	—	6	9	—	7	1	—	7	3		2	½
Kwiecień	—	8	4	—	5	8	—	8	5	2½	7	6
May	—	9	4	—	9	5	—	9	3	8½	15	12
Czerwiec	—	8	9	—	9	4	—	8	9	9	14	11½
Lipiec	—	7	8	—	8	4	—	7	8	11	16	13½
Sierpień	—	8	6	—	8	7	—	8	9	12½	17	14½
Wrzesień	—	10	5	—	10	7	—	10	4	11	15½	13½
Październik	—	9	3	—	9	5	—	9	5	4	8½	6½
Listopad	—	8	0	—	8	3	—	8	1	1	3	2
Grudzień	—	6	4	—	6	6	—	6	8	1	2½	1½
Srzednia	27	8	2	27	8	2	27	8	2	4½	8½	6⅓
z Rana.				27	8	2					4½	
po południ:				—	8	2					8½	
w Wieczor.				—	8	2					6½	
Srzednia.				27	8	2					6½	
Naywyżéy	28	4	0	9. *Listopada.*						17 *Marca*	22	1
	26	5	0	2. *Grudnia.*						30 *Sierpnia.*		

Miesiące	TERMOMETR. Zimno. z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	HIGROMETR. z Rana.	Po południ:	w wieczor.	ANEMOMETR. z Rana.	po południ:	w wieczor.	Wysokość wody na Wiśle. Stopy.	Cale.	UDOMETR. Cale Paryz:	Liniyki.	100 Części.
Styczeń	1	—	0	95	90	94	sw	ssw	sw	8	10			
Luty	2	0	½	95	87	93	so	oso	oso	8	4			
Marzec	2			92	81	89	s	sso	sso	8	10		2	22
Kwiecień				92	73	81	oso	oso	oso	15	2	2	1	32
May				80	66	75	oso	sso	so	13	1	—	9	9
Czerwiec				89	70	77	w	w	w	3	9	1	5	61
Lipiec				94	74	79	w	w	wnw	2	—	2	7	35
Sierpień				95	75	84	wsw	sw	w	10	10	4	6	51
Wrzesień				95	77	87	wsw	wsw	w	4	2	3	—	57
Październik				93	79	87	w	wnw	w	2	4	—	4	5
Listopad				96	89	93	wsw	wsw	w	2	9	2	1	47
Grudzień				95	92	94	ssw	sw	sw	4	8	—	10	2
Srzednia				93	79	86	w	sw	w	Summa.		18	—	21
z Rana.					93			w						
po południ:					79			sw						
w Wieczor.					86			w						
Srzednia.					86			w						
Naywyżéy	12				54					15	2	2	2	74
	6 *Marca.*			1 *Kwiet:*						30 Kwietnia.		3 *Wrześ:*		

Dostrzeżenia Meteorologiczne czynione w Warszawie przez Antoniego Magier Czł. Tow: Król: Przy: Nauk.

1807. Miesiące.	Barometr. z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Termometr. Ciepło. z Rana.	po południ:	w wieczor.	Zimno. z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	Higrometr. z Rana.	po południ:	w wieczor.	Anemometr. z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	Wysokość wody na wiśle. Stopy	Cale.	Udometr. Cale Paryz.	Liniyki.	100 Części.
Styczeń.	27	7	1	27	7	3	27	7	4				3	2	3	94	90	93	w	sw	sw	6				
Luty .	—	6	2	—	6	2	—	7	0		½		2½		1	94	86	91	ssw	sw	ssw	10	11			
Marzec.	—	8	6	—	8	6	—	8	4		½		3		½	92	77	86	ssw	nno	ssw	10	2			
Kwiecień	—	7	1	—	6	7	—	8	0	2	7	4½				91	78	84	ssw	sw	ssw	8	8	2	10	44
May .	—	8	4	—	8	4	—	8	3	8	13	11				87	68	74	w	ssw	w	8	2	1	11	7
Czerwiec	—	9	4	—	9	4	—	9	1	11	15	13				88	68	75	no	w	wsw	4	8	1	5	73
Lipiec.	—	9	2	—	9	5	—	9	1	12½	18	16				88	67	74	nno	sw	n	3	10	2	3	90
Sierpień.	—	10	2	—	10	2	—	10	0	15½	22½	19				86	65	71	w	wsw	w	4	4½	—	7	98
Wrzesień.	—	7	2	—	7	2	—	7	1	8	13	10½				94	80	86	ssw	ssw	sw	—	7	4	3	93
Październ:	—	7	5	—	8	2	—	8	1	5	8	7				95	85	92	ssw	s	sw	7	6	2	10	16
Listopad.	—	7	2	—	7	4	—	7	4	2	4½	3				95	88	93	s	s	s	4	3	1	9	72
Grudzień.	—	7	6	—	7	8	—	7	7		½		1		½	94	89	93	s	s	s	4	2	1	—	5
Srzednia.	27	8	0	27	8	1	27	8	1	4½	7½	6½				92	78	84	ssw	sw	sw	Summa.		19	2	98
z Rana.				27	8	0					4½						92			ssw						
Po południ:				—	8	1					7½						78			sw						
w Wieczór				—	8	1					6½						84			sw						
Srzednia				27	8	1					6						85			sw						
Naywyżéy.	28	3	0	2. *Marca.*							27			8			56						10	11	—	11	1
	26	11	0	28. *Października*							10 *Sierpnia.*			10 *Stycz:*			11 *Sierp:*						24 *Lutego.*			18 *Lipca*	

1808.	BAROMETR.									TERMOMETR. Ciepło.			Zimno			Higrometr.			Anemometr.			Wysokość wody na Wiśle.		Udometr.		
Miesiące	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			z Rana.	po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	po południ:	w Wieczor:	z Rana.	Po połu-	w Wieczor.	stopy.	cale	Cale Paryz:	Liniyki.	100 Części.
Styczeń .	27	7	8	27	7	8	27	7	8				4½	2½	3½	92	86	90	s	sso	s					
Luty . .	—	8	3	—	8	6	—	8	6				7	2½	5	92	82	87	s	s	sw	5	10			
Marzec .	28	0	3	28	0	4	28	0	3				8½	3	5	86	72	81	ono	o	no					
Kwiecień .	27	7	3	27	7	5	27	7	8	1	6½	3½				90	68	81	s	s	s	15	8		10	59
May . .	—	10	2	—	10	1	—	10	2	7½	14½	9½				87	62	76	ssw	w	nw	6	5		7	89
Czerwiec .	—	8	3	—	8	4	—	8	4	11½	17	12½				89	69	83	sw	wsw	w	1	10	4		81
Lipiec. .	—	9	0	—	9	0	—	9	0	13	19½	14½				89	66	82	n	wnw	w	8	7	1	1	74
Sierpień .	—	8	5	—	8	6	—	8	6	14	20½	15				89	67	82	sso	s	s	6	1	1	11	49
Wrzesień .	—	8	8	—	8	7	—	8	8	9½	16	11				94	74	89	s	oso	sw	2	6	2	1	47
Październ:	—	8	8	—	8	8	—	9	1	5	9	6				95	84	94	so	oso	so	8	3	3	3	60
Listopad .	—	9	1	—	9	1	—	9	1	½	2½	0				90	84	90	sw	w	sw	3	3			51
Grudzień .	—	7	6	—	7	7	—	7	9				6½	4½	5½	93	88	91	o	o	oso					
Srzednia.	27	8	8	27	8	9	27	9	0	3	7½	4½				91	75	86	s	s	sw	Summa.		14	2	10

	Barometr			Termometr	Higrometr	Anemometr
z Rana,	27	8	8	3	91	s
Po południu	—	8	9	7½	75	s
w Wieczor.	—	9	0	4½	86	sw
Srzednia . . .	27	8	9	5	84	s

	Barometr	Ciepło	Zimno	Higrometr	Wysokość wody	Udometr
Naywyżey.	28 5 5, 26 *Marca.* 26 10 3, 11 *Stycznia.*	26 25 *Lipca.*	22 1 *Marca.*	46 13 *Kwiet:*	15 8 12 *Kwietnia.*	1 10 5 30 *Czerw.*

Dostrzeżenia Meteorologiczne czynione w Warszawie przez Antoniego Magier Czł: Tow: Król: Prz: Nauk.

1809. Miesiące.	Barometr. z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Termometr. Ciepło. z Rana.	Po południ.	w Wieczor.
Styczeń .	27	7	1	27	7	2	27	7	3			
Luty .	—	7	5	—	7	3	—	7	7		2	
Marzec .	—	8	9	—	8	9	—	9	0		0	
Kwiecień .	—	6	6	—	6	7	—	6	9	2	7	3
May .	—	9	3	—	9	3	—	9	5	8	14½	10
Czerwiec .	—	8	2	—	8	2	—	8	3	11	15½	11½
Lipiec. .	—	7	8	—	7	7	—	7	9	12½	18	13
Sierpień. .	—	8	8	—	8	8	—	9	0	12½	18½	13½
Wrzesień .	—	6	8	—	6	4	—	6	6	8	14	10
Październ:	—	11	1	—	11	2	—	11	3	3	7	4½
Listopad .	—	8	5	—	8	6	—	8	8	0	2	1
Grudzień .	—	7	5	—	7	8	—	8	2	0	1½	1
Srzednia.	27	8	2	27	8	2	27	8	4	3½	8	5

1809. Miesiące.	Termometr. Zimno. z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	Higrometr. z Rana.	po południ:	w wieczor.	Anemometr. z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	Wysokość wody na Wiśle. Stopy.	Cale.	Udometr. Cale Paryz:	Liniyki.	100 Części.
Styczeń .	9	5½	7½	91	83	89	o	nno	sw					
Luty .	1½		0	97	83	89	s	s	s	10	7			
Marzec .	4½		2½	87	68	81	wsw	nw	nw					
Kwiecień .				90	72	87	sso	sw	so			1	—	6
May .				85	61	77						1	1	59
Czerwiec .				88	64	87	sw	s	ssw			2	11	40
Lipiec. .				86	65	84				5	6	2	—	63
Sierpień. .				90	67	88				5	4	2	11	13
Wrzesień .				94	72	92	sw	sw	sw	3	8	3	2	85
Październ:				94	78	92	sw	sso	oso	7	9	1	3	69
Listopad .				95	89	94				4	1		7	65
Grudzień .				96	92	94				4	9		1	35
Srzednia.				91	75	88	sw	s	sw	Summa.		15	4	35

	Barometr.			Termometr.	Higrometr.	Anemometr.
z Rana.	27	8	2	3½	91	sw
Po południ:	—	8	2	8	75	s
w Wieczor.	—	8	4	5	88	sw
Srzednia. . . .	27	8	3	5½	85	sw

	Barometr.				Termometr. Ciepło.	Termometr. Zimno.	Higrometr.	Wysokość wody na Wiśle.	Udometr.
Naywyżey.	28	4	0,	6 *Stycznia.*	24 7 *Czerwca.*	22 6 *Styczn:*	49 1 *Wrześ:*	10 7 7 *Lute:*	1 2 67 1 *Sierpn:*
	27	0	4,	12 *Kwietnia.*					

1810.	BAROMETR.									TERMOMETR.						HIGROMETR.			ANEMOMETR.			Wysokość wody na Wiśle.		UDOMETR.		
MIESIĄCE	z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Ciepło.			Zimno													
										z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południ:	w wieczor.	z Rana.	Po południ:	w Wieczor.	z Rana.	Po południu.	w Wieczor.	Stopy.	Cale.	Cale Paryz:	Liniyki.	100 Części.
Styczeń .	28	0	0	27	11	7	27	11	7				3½	2	2½	96	92	94	so	so	so	6	11			
Luty . .	27	7	3	—	7	3	—	7	5				3½	½	2	94	84	91	sw	sw	ssw	2	9			
Marzec .	—	6	0	—	6	5	—	6	4		2½		2		2½	92	72	84	w	wsw	sw	12	8	1	1	41
Kwiecień .	—	8	2	—	8	3	—	8	5	½	6½	2½				91	68	84	oso	so	n	4	10	—	7	41
May . .	—	8	4	—	8	4	—	8	5	6½	12½	8				87	57	83	no	so	s	4	10	1	7	98
Czerwiec .	—	8	5	—	8	4	—	8	6	8	13½	9				86	64	85	n	w	n	3	6	2	5	72
Lipiec. .	—	8	3	—	8	1	—	8	1	12½	18	13				88	66	87	sw	wsw	sw	2	9	1	7	50
Sierpień .	—	9	2	—	9	4	—	9	3	11	17	12				92	67	88	sw	sw	ssw	1	8	3	7	47
Wrzesień .	—	11	0	—	11	0	—	11	0	8	15	9½				87	61	79	so	so	so	1	2	—	3	93
Październ:	—	9	2	—	9	3	—	9	4	2	7½	4				91	71	85	ono	ono	ono	1	3	—	7	68
Listopad .	—	6	9	—	7	0	—	7	1	1	3	2				94	87	93	ssw	ssw	ssw	—	9	1	—	18
Grudzień .	—	6	2	—	6	3	—	6	4		½		1½		½	94	88	92	sw	ssw	ssw	1	3	—	5	28
Srzednia.	27	8	4	27	8	5	27	8	5	3	8	4½				91	73	87	sw	so	ssw	summa.		13	6	6
z Rana.				27	8	4					3						91			sw						
Po południ:				—	8	5					8						73			so						
w Wieczor.				—	8	5					4½						87			ssw						
Srzednia . . .				27	8	5					5						84			sw						
Naywyżéy.	28	4	0, 27 *Października.*								24			17			50						12	8	—	10	38
	26	11	0, 26 *Grudnia.*								13 *Lipca.*			14 *Stycz:*			28 *Marca* i 27 *Kwietn.*						11 *Marca.*		25 *Maia.*		

Dostrzeżenia Meteorologiczne czynione w Warszawie przez Antoniego Magier Czł. Tow: Król: Przy: Nauk.

1811. Miesiące	BAROMETR. z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			TERMOMETR. Ciepło z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.
Styczeń.	27	10	6	27	10	8	27	10	8			
Luty.	—	8	6	—	8	6	—	8	7			
Marzec.	—	9	8	—	9	8	—	9	9		4½	1½
Kwiecień.	—	8	1	—	8	0	—	8	1	1½	8	3½
May.	—	9	0	—	8	8	—	9	0	10½	17½	11
Czerwiec,	—	9	5	—	9	4	—	9	5	16	22	15½
Lipiec.	—	8	8	—	8	7	—	8	9	16½	22	15½
Sierpień.	—	9	0	—	8	9	—	9	2	13½	20	14
Wrzesień.	—	9	1	—	9	1	—	9	4	7	14	9
Październ:	—	7	8	—	7	8	—	7	9	5½	10½	6½
Listopad.	—	9	2	—	9	3	—	9	6	½	3½	2
Grudzień.	—	6	2	—	6	5	—	6	5		1	
Srzednia.	27	8	8	27	8	8	27	9	0	4½	10	5½

Miesiące	METR. Zimno. z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	HIGROMETR. z Rana.	po połudn:	w wieczor.	ANEMOMETR. z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	Wysokość wody na Wiśle. stopy.	Cale.	UDOMETR. Cale Paryz.	Liniyki.	100 Części.
Styczeń.	8½	4½	6½	91	82	89	s	oso	so					
Luty.	6½	1	3½	92	78	88	so	sso	so					
Marzec.	½			92	70	85	sw	w	sw	9	11			
Kwiecień.				86	62	79	so	s	so	2	10		8	85
May.				84	60	79	sw	sw	sw	1	6		11	46
Czerwiec,				83	67	79	sso	so	oso	1	5		9	24
Lipiec.				84	69	80	sw	so	n	—	8		15	38
Sierpień.				89	71	83	ssw	wsw	nno	1	4		19	96
Wrzesień.				93	76	86	sw	wsw	sw	—	5	3	7	44
Październ:				94	84	91	ssw	s	ssw	1	3	1	5	51
Listopad.				95	88	93	sw	sw	sw	1	5		11	25
Grudzień.	1½		½	95	88	93	ssw	ssw	ssw	—	8			
Srzednia.				90	75	85	sw	sw	sw	Summa.		11	5	9

	Barometr			Termometr	Higrometr	Anemometr
z Rana.	27	8	8	4½	90	sw
Po południ:	—	8	8	10	75	sw
w Wieczor.	—	9	0	5½	85	sw
Srzednia. . . .	27	8	9	6½	83	sw

	Barometr				Termometr (Ciepło)	Zimno	Higrometr	Wysokość wody		Udometr		
Naywyżéy.	28	5	0	19 *Lutego.*	28	18	43	9	11	1	6	—
	26	9	5	14 *tegoż.*	19 *Lipca.*	7 *Stycz:*	14 *Kwie:*	10 *Marca.*		29 *Wrze:*		

1812. Miesiące	Barometr. z Rana.			Po południu.			w Wieczor.			Termometr. Ciepło. z Rana.	po połudn:	w Wieczor.
Styczeń .	27	8	1	27	8	2	27	8	4			
Luty . .	—	8	2	—	8	3	—	8	6			
Marzec .	—	6	5	—	6	6	—	6	9		3	½
Kwiecień .	—	7	6	—	7	7	—	7	5		6	2
May . .	—	8	6	—	8	5	—	8	7	7	14	9
Czerwiec .	—	8	8	—	8	6	—	8	9	11½	18½	12
Lipiec. .	—	8	9	—	8	6	-	9	1	12½	19	13
Sierpień .	—	8	6	—	8	7	—	8	9	12	17	13
Wrzesień .	—	9	6	—	9	7	—	10	2	6½	13	7½
Październ:	—	6	7	—	7	0	-	7	2	6	11	7½
Listopad .	—	9	1	-	8	3	—	8	4		1	0
Grudzień .	—	9	2	—	9	1	—	9	2			
Srzednia.	27	8	2	27	8	3	27	8	5	1½	7½	4
z Rana,				27	8	2					1½	
Po południ:				—	8	3					7½	
w Wieczor.				—	8	5					4	
Srzednia . . .				27	8	3					4½	
Naywyżey.	28	2	8,	24 *Grudnia.*							25	
	27	0	0,	18 *Październ:*						15 i 17 *Czerwca* 9. 28 i 29 *Lipca.*		

Miesiące	Termometr. Zimno. z Rana.	po połudn:	w Wieczor:	Higrometr. z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	Anemometr. z Rana.	Po połudn:	w Wieczor:	Wysokość wody na Wiśle. Stopy.	Cale.	Udometr. Cale Paryz:	Liniyki.	100 Części.
Styczeń	9½	5½	7	94	85	89	s	sso	s					
Luty	5	½	3½	91	82	95	so	oso	so	1	6			
Marzec	1			92	81	88	s	oso	s	10	4			
Kwiecień	0			89	74	87	s	wnw	sw	8	—	1	2	4
May				87	70	84	so	nw	sso	6	4		4	45
Czerwiec				85	69	84	ssw	sw	ono	3	11	2	9	67
Lipiec				91	71	87	w	wsw	sw	4	4	3	—	22
Sierpień				98	81	96	w	wnw	nnw	10	11	4	9	56
Wrzesień				98	76	93	wsw	sw	wsw	6	5	1	3	22
Październ:				99	85	96	sso	s	sso	6	5	1	2	5
Listopad	1½			97	91	96	s	s	s	4	9	1	11	19
Grudzień	11	7	8½	93	88	91	ssw	s	sw	2	1	—	6	94
Srzednia.				95	79	90	s	s	s	Summa.		17	1	34
z Rana,					95			s						
Po południ:					79			s						
w Wieczor.					90			s						
Srzednia		19			91			s						
Naywyżey.		19			56					10	11	1	3	12
	8 16 i 19 *Grudnia.*			7 *Czerwca.*						16 *Sierp*		1 *Sierpnia.*		

Srzednie i naywyższe wypadki z dostrzeżeń Meteo-rologicznych czynionych w Warszawie przez lat 34.

ROK	BAROMETR. z Rana	Po południu	w Wieczor	TERMOMETR. Ciepło. z Rana	Po południ:	w wieczor.	Zimno. z Rana.	Po południ:	w wieczor.	HIGROMETR. z Rana	Po południ:	w wieczor.	ANEMOMETR. z Rana.	Popołudniu.	w wieczor.	Wysokość wody na Wiśle stopy.	Cale.	UDOMETR. Cale Paryzkie.	Liniyki.	100. części
1779	27 7 2	27 6 9	27 7 2	5½	10	6½														
— 80	— 7 6	— 7 2	— 7 5	5	8	5														
— 1	— 7 1	6 8	— 6 8	6	9	6														
— 2	— 7 3	7 1	— 7 2	5½	8	5½														
— 3	— 6 0	- 5 9	6 1	5½	9	6														
— 4	- 8 1	— 8 1	— 8 2	4	9	5½							W.							
— 5	— 6 2	— 6 2	— 6 2	2	7	3½							W.							
— 6	— 5 4	— 5 5	— 5 8	2½	7½	4							W.							
— 7	— 6 8	— 6 8	— 7 0	3½	8	4½							W.							
— 8	— 5 9	— 6 2	— 6 0	3	7	4½							W.							
— 9	— 7 3	— 7 4	— 7 4	4½	9	6							W.							
— 90	— 8 2	— 8 3	— 8 5	3½	9½	6							W.							
— 1	— 7 9	— 8 0	— 8 0	4	9	6							W.							
— 2	— 7 5	— 7 7	— 7 7	3	8	5							W.							
— 3	— 8 4	— 8 4	— 8 5	4	8½	5							W.							
— 4	— 8 9	— 9 0	— 9 1	3½	9	5½							W.							
— 5	— 8 0	— 8 0	— 8 1	3	8½	5							W.							
— 6	— 8 3	— 8 3	— 8 3	4	8½	5							W.							
— 7	— 9 2	— 9 3	— 9 3	5	9	6½							W.							
— 8	— 8 6	— 8 6	— 8 6	4	8½	6½							O.							
— 9	— 8 1	— 8 2	— 8 2	2	5	3½							W.			13	4			
1800	- 7 9	— 8 1	— 7 9													15	5			
— 1	— 7 2	— 7 6	— 7 1													12	2			
— 2	— 8 2	— 8 4	— 8 2													9	4			
— 3	— 8 8	- 9 0	— 8 [illegible]													9	3	13	1	83
— 4	— 8 9	- 9 1	- 9 0	3½	7	[illegible]½							WSW	SSW.	SW.	11	1	16	5	58
— 5	— 8 4	— 8 7	— 8 5	2	6	4							W.	W.	W.	11	8	16	9	66

ROK.	BAROMETR. z Rana.			Po południu.			w wieczor.			TERMOMETR. Ciepło. z Rana.	Po południ:	w wieczor:	Zimno. z Rana.	Po południ:	w wieczor.
1806	27	8	2	27	8	2	27	8	2	4½	8½	5½			
— 7	—	8	0	—	8	1	—	8	1	4½	7½	6½			
— 8	—	8	8	—	8	9	—	9	0	3	7½	4½			
— 9	—	8	2	—	8	2	—	8	4	3½	8	5			
—10	—	8	4	—	8	5	—	8	5	3	8	4½			
—11	—	8	8	—	8	8	—	9	0	4½	10	5½			
1812	—	8	2	—	8	3	—	8	5	1½	7½	4			
Srzednia.	27	7	8	27	7	8	27	7	9	3½	8½	5½			

ROK.	HIGROMETR. z Rana.	Po połudn:	w Wieczor:	ANEMOMETR. z Rana.	Po połudn:	w Wieczor.	Wysokość wody na Wiśle stopy.	Cale.	UDOMETR. Cale Paryz:	Liniyki.	100 Części.
1806	93	79	86	w	sw	w	15	2	18	—	21
— 7	92	78	84	ssw	sw	sw	10	11	19	2	98
— 8	91	75	86	s	s	sw	15	8	14	2	10
— 9	91	75	88	sw	s	sw	10	7	15	4	35
—10	91	73	87	sw	so	ssw	12	8	13	6	6
—11	90	75	85	sw	sw	sw	9	11	11	5	9
1812	95	79	90	s	s	s	10	11	17	1	34
Srzednia.	92	76½	86½	w	sw	sw					

	Barometr			Termometr Ciepło	Termometr Zimno	Higrometr	Anemometr	Wysokość wody		Udometr		
z Rana	27	7	8	3½		92	w					
Po południu	—	7	8	8½		76½	sw					
w Wieczor	—	7	9	5½		86½	sw					
Srzednia.	27	7	8	6		85	sw.			15	6	32
Naywyżéy	29 / 26	0 / 6	0 / 1 / 0	28 / 5 *Sierpn:* 1785. / 13 *Sierpn:* 1791. / 24 *Lipca* 1794. / 19 *Lipca.* 1811.	26½ / 8 *Lutego.* 1799 / 29 *Grudnia* 1799.	43 / 14 *Kwietn:* 1811.		15	8 / 12 Kwie 1808.	2	2	74 / 3 *Września* 1806.

(Barometr, Naywyżéy: 9 i 10 *Styczn:* 1785. 9 *Kwiet* 1786. 30 *Września* 1786. 18 *Listopada* 1786.)

POSIEDZENIE PUBLICZNE

TOWARZYSTWA KROLEW: WARSZAWSKIEGO

PRZYIACIOŁ NAUK,

W ZAMIARZE ODDANIA CZCI

ZWYCIĘZKIEMU WOYSKU.

Dnia 22go Grudnia 1809. odprawione w Pałacu Saskim, w Kaplicy dawnéy Królewskiey.

W WARSZAWIE MDCCCX.

w Drukarni XX. Piiarów.

ZAGAIENIE POSIEDZENIA

PRZEZ

JW. STANISŁAWA STASZICA,

PREZESA TOWARZYSTWA,

REFERENDARZA XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO,

CZŁONKA IZBY EDUKACYYNEY.

Prezes Towarzystwa doniosł naprzód Publiczności o ofiarowaném Zgromadzeniu przez JW. Dąbrowskiego, *Generała Dywizyi, ważnym iego dziele, obeymuiącém* Historyą Legionów. *Oświadczył przytomnemu Autorowi, iż Towarzystwo przyięło ten dar z nayczulszą wdzięcznością. Dopełnia on bowiem dawne życzenie Zgromadzenia, aby ta część, iedna z nayświetnieyszych w dzieiach naszych, godnie potomności podaną została. — Przystąpił potém do otwarcia posiedzenia, i prace Towarzystwa w następuiącéy mowie przełożył:*

TOWARZYSTWO nasze od kilku miesięcy poniosło nieodżałowane straty. Z członków honorowych utraciliśmy Hrabiego *Bosé.* Zgro-

madzenie przyiaciół nauk winno cześć pamięci iego. Był on Ministrem sprzyiaiącym naukom. — Wydział umieiętności utracił *Jaskiewicza*. Ten uczony w Towarzystwie naszym był ieden z naybiegleyszych w Botanice i w Chimii. — Naytkliwszą dla nas stała się śmierć Ignacego *Potockiego*. W tey stracie wielkiego człowieka, czuie Towarzystwo stratę dla całego narodu. — Mimo tak wielu zasłużonych i w naukach i w umieiętnościach osób, które Zgromadzeniu naszemu w dwóch latach nieużyta śmierć wydarła, przecięż wydziały obadwa nie przerwały postępu w pracach swoich. — Od ostatniego posiedzenia, na którym uwieńczoną została rozprawa uczonego *Lerneta* o morowym powietrzu; pracowały wydziały: ieden nad roztrząsaniem odpowiedzi rozwięzuiących zapytania w roku zeszłym Publiczności podane; drugi, nad przysposobieniem dzieł narodowi użytecznych. Wydział Filozofii rozbierał pisma odebrane o naywygodnieyszey i naymniey kosztowney budowie wieyskiey, i odpowiedzi o przyczynach tak częstego upadku bydła w Polszcze, i o sposobach zaradzenia temu. Tak w pierwszey, iak w drugiey rzeczy przesłane rozprawy, maią wiele gruntownych uwag. Ostateczne z wydziałów zdanie o nich sprawy, ieszcze nie iest ukończone. Później o ich użytku Publiczność uwiadomioną zostanie.

Tenże wydział zatrudniał się przysposobieniem narodowi dokładnych zastosowań z Francuzkiemi naszych miar i wag. Tą pracą szczególniey zaymował się, do świetnych zaszczytów imienia swego dodaiący przykładną gorliwość o wzrost nauk w kraiu, i posiadaiący niepospolitą w umieiętnościach Fizycznych i Matematycznych biegłość, kolega *Chodkiewicz.*

Wydział nauk pięknych postępuie w wygotowaniu narodowych pieśni. Nadto zdał on iednemu z swych członków naybiegleyszych, wypracowanie wzorowego literatury Polskiey dzieła. W nim będą zawarte wszystkich rodzaiów i gatunków literatury prawidła, wybrane naydoskonalsze z narodowych pisarzów wzory.

Wkrótce ukończoną zostanie przez iednego z tegoż wydziału członka elementarna historya kraiowa.

Z obudwóch wydziałów wygotowane i przez Towarzystwo przyięte zostały następne do publiczności na rok przyszły zagadnienia i przeznaczone nagrody.

ZAGADNIENIA.

1od. „Jakie było wychowanie publiczne w Polszcze od naydawnieyszych czasów, aż dotąd, i iaki wpływ odmiany wychowania tego miały na charakter i obyczaie mieszkańców, na powodzenia, lub klęski kraiowe?

2re. „ Rozprawa krytyczna o dziełach Adama *Naruszewicza.*

3cie. „ Wezwanie do napisania Poematu epicznego z dzieiów narodowych; z wyznaczeniem w nagrodę medalu złotego.

4te. „ Towarzystwo ze względu na ważność i użyteczność głuchoniemych, których szczęśliwe skutki daią się widzieć oddawna w kraiach postronnych, a nawet i w prowincyach dawniey do Polski należących; wyznacza nagrodę dla tego, ktoby na przyszłość zatrudnił się zaprowadzeniem podobnegoż Instytutu w Xięstwie Warszawskim, a osobliwie w samey stolicy, i pewny okazał dowód pomyślnego skutku usiłowań swoich w tey mierze.

5te. „ Jaki iest sposób nayprostszy i naymniey kosztowny połączenia nieprzerwanego rzek od *Elby* aż do *Dniepru*?

6te. „ Wyznaczony medal złoty wartości czerw: złot: 60 dla tego, ktoby sposób wyprawiania skór, przez P. *Seguin* podany, w kraiu naszym naypierwszy zaprowadził, i doświadczenia swoie, oraz i skutki Towarzystwu okazał."

Nadto wydział nauk pięknych pracował ciągle koło ułożenia planu do Historyi Narodu Polskiego, i koło obmyślenia środków do przyspieszenia Polakom tak pożądanego dzieła. Plan ten iuż Publiczności został ogłoszony. Wezwani do tego dzieła wszyscy

uczeni rodacy. Przygotowanie tey pracy szczególniey Towarzystwo winno dwom szanownym członkom, Woiewodzie *Potockiemu*, Prezesowi Rady Stanu, i Prałatowi *Prażmowskiemu*.

Mieliśmy dość licznych Kronikarzy; zbieraczów swaru, woien i bitew. poiedynczych czynów, niezgód, i rozmaitych wypadków. Nie mamy dotąd ani Pisarza dzieiów, ani historyi Narodu.

Ta bezstosunkowa mieszanina fałszywych wyobrażeń Rzeczypospolitey wolności, stanów, prawa; ta zbieranina tłumna osobistości, obywatelstwa, spraw publicznych, rzeczy partykularnych, wydarzeń potocznych, iest cenną dla uczonych, lecz więcey szkodliwą niż użyteczną dla uczyć się maiących.

Jest ona tym do prawdziwego dzieiopisma, czym stos rzuconych liter do pełney oświecenia i nauk mowy.

Geniusz w takim dzieiów zbiorze wynaydzie stosunkowy związek, wyśledzi ciągłe czynów pasmo, dostrzeże narodu ducha, który iak miał nieprzerwane istnienie, tak mieć musiał nieprzerwane działania; który nie działa nigdy bez przyczyny, chociaż działa często bez przewidzenia skutku.

Lecz zbieranina takowa rozmaitych zdarzeń uczącym się, młodym i starym opowiadaiąc same bitwy, srogości, zbrodnie i podstępy; powtarzaiąc, bez zrozumienia,

wielkie słowa; fałszywe wyobrażenia i błędy; nie wskazuiąc razem ani źrzodła ich wszczątku, ani przyczyny ich wzrostu, ani konieczności z nich skutku; taka zbieranina, mówię, była może gorszeniem i nauką. Czytaiący ią zapomina się w swych błędach, zasadza upor na oyców przykładach.

My doświadczyliśmy tego szczególniey. Dzieie nasze tym sposobem pisane, zachodzą do kilku wieków. Już zaymuią w sobie to złe, które naród miało doprowadzić do ostatniego upadku. Przecięż nie spostrzegli go czytaiący; nie zastanowiło, nie zwróciło z drogi przepaści naylepiey chcących rodaków. Owszem wielu to złe, w takowym dzieiów podaniu, odbieraiąc za swych przodków cnotę, a nadużycia stanów w stanie, maiąc za przywileie narodu, zaciekało się tak dalece, iż potoczne pisma ostrzegaiące ich o potrzebie poprawy, brano za pisma zborcze dobrego porządku.— Temi uwagi powodowane Towarzystwo chce nie tylko dopełnić zbiór dzieiów, ale przygotować Historyą Polaków, która stałaby się nauką Polakom. Nie ma to bydź opis szczególnych wydarzeń panowań, ale ma bydź Historya Narodu. — W niey będzie obiętym wszystko w ieden ogół, w ieden narodu nieprzerwany czyn, zbliżone przyczyny do swych skutków, połączone szczególne sprawy ile z wad ogółu wszczynać się, i na tegoż ogółu ostateczny koniec wpływać mogły.

Jak w osób partykularnych życiu, tak w narodów istnieniu, są takie kroki, są takie pewne czyny, które, raz popełnione, wiodą za sobą w resztę życia niezzowny bieg szczęścia i nieszczęścia. Takich to stanowczych czynów dochodzić, one nieprzerwaném pasmem wypadków wiązać, iest doskonałego Pisarza dzieiów umieiętnością.

Przykład zupełnego upadku, i odrodzenia się znowu tak wielkiego narodu, iest w dzieiach ludzkich pierwszy, iest on nadzwyczayny. Pamięć iego będąc iedyną, może stać sie wszystkim ludom użyteczną.

Już mamy iednego naszego bytu skończone dzieie. Te doskonale opisane powinny bydź drugiemu naszemu bytowi, w każdym postępie, naywiększą, bo własnym doświadczeniem, braną nauką.

Takie wygotować dzieło iest Towarzystwa przedsięwzięciem. Do wspólney nad nim pracy, wzywa wszystkich uczonych rodaków. Podzielmy ią między siebie. Dla porozumienia się pracuiących, centralnym mieyscem będzie Towarzystwo. W nim każdey wypracowaney części nastąpi ostatnie z ogółem zastosowanie i udokładnienie. Imie Pisarza przy każdey iego własności podpisanym będzie.

Podział tey pracy aż do *Kazimierza IV.* może bydź uczyniony na części, iakie w planie przez Towarzystwo wskazane zostały. Od *Kazimierza IV.* aż do końca, na panowa-

nia rozbiór bydź ma obrany. — Aby między tylu pracuiącemi w oddalonych mieyscach utrzymać iedność w myśleniu, ieden zamiar w szukaniu, wskazało Towarzystwo siedm wielkich epok, czyli siedm głównych przyczyn, z których wszystkie inne pasmem aż do naszego czasu wywiiaią się skutki.

Te epoki maią służyć pracuiącym za oznakę, za te światła, które w każdym zabłąkaniu się obcym, w każdym zdrożeniu zbytnim maią piszącego ostrzegać, maią go zwracać na ten gościniec, na którym się z współ-pracuiącemi spotka, i do iednego celu wyydzie.

Pierwszą epoką iest czas, w którym na tey ziemi pierwszy raz sadowił się nasz naród. — W poznaniu dzieiów tego pierwszego czasu mniey usiłowań mieymy w zaciekaniach: — Czyli pochodziemy od *Jafeta*, czyli od *Sema*, od *Jawana*, czy od *Assarmota*, *Heberowego* wnuka, *Arphexatowego* prasczura... będzie to zawsze niedowiedziona tylko ciekawość. *Ona* próżna: bo potomnym na żaden pożytek, na żadną naukę. Lecz tym więcey czyńmy zastanowień nad śledzeniem, czyli łowiectwo, pasterstwo, lub czyli zaraz z pierwszą osadą zostało wprowadzone rolnictwo; natężaymy uwagę na poznanie wiary, Bogów, świąt i moralności pierwszych naszych oyców. Jeżeli ieszcze praw nie mieli, dochodźmy ich zwyczaiów, ich publicznych zabaw, zjazdów, ich sposoba

zbroienia. Z tych wiadomości łatwieyszy wniosek o ich towarzyskiey zasadzie, i zobywatelenia stopniu.

W drugiey epoce wprowadzenie Chrześciiańskiey wiary i iednowładztwo Królów zaymuie sławny narodu naszego czas od *Mieczysława I.* do *Bolesława Krzywoustego* śmierci.

Początek upadku iednowładztwa, a wszczynaiące się z pośród stanu rycerskiego możnowładztwo, zabiera czas od *Władysława II.* do śmierci *Kazimierza IV.*

Dalsze słabnienie i upadanie władzy Monarchiczney, a ciągłe wzrastanie możnowładztwa; powiększanie się przywileiów szlachty, odepchnięcie ludu od praw obywatelstwa i od własności ziemi, było złem wzmagaiącym się stale od *Ludwika* do śmierci *Zygmunta Augusta.*

Ukaże się, że i ta panowania starych *Zygmuntów* świetność, była tylko utrzymuiącym się zewnętrznym blaskiem, odbiiaiącym się ieszcze z dawney sławy i z narodu ogromności. Wewnątrz ciało polityczne już na ten czas pełno zepsucia miało.

Następuie czwarty czas w naszych dzieiach nayokropnieyszy. Ten poczyna się od zamieszania między możnowładztwem panów i gminowładztwem szlachty, z przyczyny sporu do kogo należeć będzie wolność wybierania Królów. Ta utrzymaną została przy szlachty gminie. — Odtąd idą ciągłe

przemagania, rozpierania się nierządu możnowładztwa, gminowładności szlachty, reszty władzy Monarchów, wpływu obcych mocarstw.

Z tylu sił mocuiących się z sobą w nierządzie, ostatni tylko mieli pewny zamiar stały. W rozpieraniu się tamtych nie było ani stałego układu, zasady, ani celu. Słowa: Rzeczpospolita, wolność, religia, służyły osobistości i dumie za pozor; a kadukiem uderzone zaginęło do szczętu prawo ludu obywatelstwa i własności ziemi. — Ten straszny czas naywiększych namiętności, zaburzeń i wypadków, iest razem czas naywiększey dla przyszłych przestrogi i nauki. On trwał od śmierci *Zygmunta Augusta* do Konstytucyynego Seymu. — Tu nagle ukazuie się w dzieiach naszych moment dla sławy Polaków świetny. On w dzieiach ludzkich rzadki, iest nadzwyczayny. Do udziałania iego potrzeba narodom niepospolitego ducha mocy.

Po tamtych epokach, wśród zastarzałego nieładu, wśród tylu podzieleń, szlachta, panowie, Król, zebrani na Seym, na chwilę od wpływu zagranicznych, nam zawistnych, wolni, razem uderzeni światłem, ięci czuciem, tą duszy mocą, iaką w ludach tylko naywyższa Oyczyzny miłość utwarza, wszyscy zrzekaią się dawnych błędów, osobistości i nierządu; wszyscy iednomyślnie wzywaią do siebie lud, powracaią go do oby-

watelstwa i do ziemi; przypuszczaią nawet do szlachectwa zaszczytu. Tak stanęła wszystkich Polaków obeymuiąca 3go Maia społeczności ustawa; w niey oddano Królom naywyższe iednorządztwo, stopień naywyższy i podobno ostatni do doskonalenia Towarzystw ludzkich.

Lecz iuż na ten czas nie było w Europie narodów prawa. Słowo to okryte wzgardą, wymawiano z szyderstwem. Po tak świetnym czynie Polaków, spikniono się na rozszarpanie narodu i ziemi iego. Nie woyną, ale podstępem uiszczono sprzysiężenie, i to położono w rzędzie prawa narodów! Tu usiłowania nasze około utrzymania niepodległości, około zachowania narodu iestestwa, okażą w boiach przy *Racławicach*, pod *Warszawą* i *Maciejowicami*, iaki to naród upada!,... Jest on niepokonany, dopokąd mu nie wydrą życia, dopokąd nie straci oyczyzny czucia. Wszyscy są takiemi, iak ówczesny ich naczelnik, dotąd miłowany tak powszechnie przez wdzięczność w sercach Polaków, cnotliwy *Kościuszko*..... Ten czas składa VI. epokę.

Zniszczono wielkiego narodu byt polityczny, lecz został się byt iego fizyczny i moralny. Więc zostaią się dzieie iego nieprzerwane pod panowaniem obcym.

W nieszczęściu iak osób tak narodów, naylepiey poznać moc duszy, czyli charakter. Ten w naszey niewoli okazuie się nay-

świetniey. Jest on Polskiemu narodowi tak właściwy, tak udzielny, iż mimo wszystkich przeciwnych usiłowań nachodnie kraiu naszego prędzey siebie w nas, niżeli nas w siebie zmieniaią. Jest on od wszystkich ludów nas gwałcących zupełnie różny: od iednych szczerszy, otwartszy, od drugich żywszy, przedsięwziętszy, odważnieyszy; wszystkich przewyższa w przywiązaniu do swego narodu, w miłości do swoiey oyczyzny, w tych głownych zasadach wielkich cnot obywatelskich.

W całym naszym nieszczęściu ukazuie on się stały, niczym nie zgięty, nigdy nie podły. Czuł głęboko swoię krzywdę i znał swóy szacunek. Spokoyny, z pogardą patrzał na naiezdników służalstwa natrząsy, i nierozsądną dumę. Kochaiący porządek, przyymował od swych krzywdzicieli, co dobre i użyteczne; odrzucał co złe, podstępne i podłe.

Powolny władzom rządowym, chociaż przy odrodzeniu swoim okazał, do iakiego stopnia czuł swóy gwałt, i iak dalece nie lubił gwałcicieli rządu. Przecięż nierozmyślnie nie zaburzył kraiu. Tym wywiódł w swym nieszczęściu, że owa niespokoyność, burzliwość, żadnego rządu nieznośność, były tylko złośliwą potwarzą, przez naszych krzywdzicieli, dla usprawiedliwienia swego gwałtu, na Polaków miotaną.

Kilkadziesiąt lat blisko w niewoli, płocho nie szarpał, nie wstrząsał swych łańcuchów. Spokoyny w milczeniu głębokim rozważał tylko wszystkie swych pęt ogniwa. Przeciw tym, które spostrzegł, że mogą na nim zdziałać niestarte piątna, mogą z czasem nadać mu ugięcie, psuć iego narodowość, a w końcu naruszyć duszę, przeciw tym nieznacznie, rostropnie, a przecięż powszechnie obmyśliwał sposoby werężące zamierzone w nich skutki.

Ci woleli gnić w więzieniach, żyć w osobności wzgardzeni, obdarci z maiątku, tułacze na wygnaniu, niżeli uchybić swoiey oyczyznie, zmienić swą duszę.

Ci dla zachowania i doskonalenia mowy narodowey, dla ocalenia i upowszechnienia pamięci, sławy i dzieiów oyczystych, dla rozszerzania w narodowey mowie umiejętności i nauki; mimo nieskończonych trudności, mimo tysiąca pożeraiących ich oczu, oni z umiarkowaną zręcznością, wśród stolicy swego kraiu, założyli Towarzystwo z duchem dążenia do zamiaru.

Inni wszystkie szczątki zabytku Polskich Królów, narodowych wodzów, skrzętnie zbieraią, i iako świętość, ku czci Polaków chowaią, w wspaniałych świątyniach.

Inni wszelkie dzieła, narodowe pisma, z niestrudzoną starannością, wyszukuią i składaią w zbiory publiczne.

Byli nawet i tacy, co dla obeznania dokładnieyszego swych rodaków z oyczystą ziemią, dla oznaczenia im na zawsze wszystkich iey części i bogactw zwiedzali ią umieiętnie, zapuszczali się dla poznania składów w iey głębi, starali się każdą górę, każdy niemal kamień oznaczyć pierwszym Polaka piątnem.

A ponieważ nayzłośliwsze miano zamiary i nayszkodliwsze zasadzano wniki w wychowaniu publicznym na młodzież naszę dla obłąkania niedoświadczonych, dla zatrucia dusz niewinnych nienawiścią ku swym oycom, i wzgardą ku swey oyczyznie, przeto nayogólniey przeciw tym zamysłom przedsięwzięto w całym narodzie ostrożności. W iednych kraiach zrzucano niezmierne ofiary, aby niemi zatrzymać edukacyą Polską, w drugich powszechnym rodziców stało się przedsięwzięciem dawać dzieciom wychowanie domowe. Bogdayby uwiecznioną została w Polakach wdzięczność ku tym matkom, które w ciągu niewoli stały się narodowemi uczycielkami swoich synów i córek.

Ta szanowna płeć okazała w tym powszechnym narodu nieszczęściu, drugą nadzwyczayną duszy stałość. Uczuła ona, że przez małżeńskie związki z naiezdniczym ludem, wkrótce skaziłaby tak słusznie obrażony ród Polski, i wkrótce ona przestałaby matką bydź Polaków. Natychmiast w powszechney opinii tey płci ukazał się tako-

wy związek schybieniem cnocie Polki, schybieniem obowiązkowi dla narodu. Wnet przez iakieś poniewolne zrażenia, spotykało taką występnicę w posiedzeniach Polek oziębłość; spoglądano na nię, iako na tę, która wyrzekła się rodzić Polskiego narodu synów.

Opinia ta tak ogólną, i tak skuteczną była, iż w całym narodzie ledwo kilka dostrzedz podobnych w kobietach wykroczeń, tak niebacznych od swego narodu odłączeń.

Lecz w tym całym niewoli czasie, naród Polski nayświetnieysze czyny, i nadprzykładne dotąd w dzięiach ukazał przedsięwzięcie męztwa.

Były ludy, które dla oswobodzenia się z iarzma, porzucały siedzibę, rozchodziły się po cudzych krainach. Lecz tam bez wytrwałości, potrzebami ściśnione, wielki zamiar narodu straciwszy, w końcu ubiegaiąc się tylko za osobistemi użytki i przemysły, znikczemniały; i te iuż nie powstaną.

Były ludy, co więcey namiętnych wzruszeń, niecierpliwości i zuchwalstwa, niż prawdziwego słuchaiąc męztwa, zaburzały się niewcześnie, tak upadały i niszczały daremnie.

Były i takie narody, co przeznaczeniu ślepo zawierzaiąc, klękały przed swoim losem podle, i te zginęły marnie.

Naród Polski w swym upadku również częściami opuszczał zgwałconą oyców ziemię, rozsypał się po całey Europie; zaszedł

do Ameryki, do Azyi; walczył nad rzekami *Missisipi*, *Nilem*, *Ozazą*.

Lecz nie osobistym wiedziony zyskiem, nie szukaiący podłego naiemnictwa krwi swoiey, ale party czystym męztwem, ięty wielkich dusz czuciem, szedł w tym zamiarze, by odzyskał narodu iestestwo, albo przynaymniey zemścił się za krzywdy iego. W tym iedynym celu parł się przez góry, przez morza, we wszystkich częściach świata oręża i nabycia sztuki, co los narodów stanowi.

Prawdziwe męztwo nie rozpacza nigdy. Dopokąd w nim tchu, dopotąd z nim nadzieia. A gdzie idzie o los oyczyzny, tam ród mężnych same przeznaczenia nawet przegwałci.

Taki duch ożywiał naszych rodaków nad *Padwą*, *Tybrem*, *Renem*, *Dunaiem*. Takie męztwo nadawało im przez wiele lat tę rzadką wytrwałość na tyle cierpień, przeciwności, niebezpieczeństw, i na owe, dla podobnych serc naydotkliwsze podeyrzenia, że te święte zamiary, długo za podłe naiemnictwo życia branemi były. Tak iest, długo obcy tych w Polakach cnot zrozumieć nie mogli.

Był to przecięż ten czysty duch mężnych, co od wieków zaręcza wszystkim ludom, iż naród, który go posiada, chociaż pod przemocą, pod zdradą, pod nierządem upadnie, znowu pod Satrami powstanie.

Był

Był to ten sam duch, który w dziełach naszych nieśmiertelney sławy *Czarneckiego* naganiał w ów czas, kiedy przez napastnicze woyska Szwedów, Moskwicinów, Kozaków, Tatarów, Siedmiogrodzian cała Polska zajętą była, bez obrony, bez rządu, Król z kraiu uchodzić zmuszony, sam *Czarnecki* Wódz w *Krakowie* zdradą oręż wytrącony maiąc, błąkał się po cudzey ziemi. Razem w Bielawskich górach ten wielkich dzieł duch otacza go i w nim iednym żadney niedopuszczał rozpaczy; nasuwa tę myśl, gdzie naród ma ieszcze fizyczne iestestwo, tam odzyskanie politycznego bytu zawisło od niego. Sposobów mu tylko szukać należy. Tu ukazał mu ie w Tyszowieckim związku.

Ten to sam duch po ostatnim iuż zupełnym upadku naszym wstąpił w dzielnego *Dąbrowskiego*. Ukazał mu, choć zaćmione, lecz niezbędne nadzieie, w zbroieniu się nad *Sekwaną*. Z tego wodza wnet rozdał się w wszystkich wiekopomney pamięci Włoskich i nad-Reńskich rycerzy. Ztamtąd, pod hasłem niezwyciężonego, on sprowadził ich na oyczysty ląd *Wisły*. Pod *Tczewem*, pod *Gdańskiem* i *Frydlandem* rozpoczął przez nich znowu nowe na Polskiey ziemi bohaterów Polskich dzieie. — W teraźnieyszym roku on naszych Rycerzy prowadził drogą zwycięztwa.

Naiezdnikowi pod *Raszynem*, w ośmiogodzinney bitwie, dał poznać, iż naszedł zie-

mię, na którey odtąd z każdym krokiem nie spotka tylko w mężnych iey synach niezłomną dzielność, a dla siebie wszędzie śmierć, niewolą, albo pierzchot.

On w tey woynie *Chrobremu*, woysk Polskich Naczelnemu Wodzowi, natchnął myśl odważną wkroczyć w Austryackie zabory; uwolnić z więzów miliony współrodaków, pomścić się za wyrządzoną krzywdę swemu przodkowi, a ostatniemu z Polskich Królów, i oswobodzić razem z rąk niewdzięcznych szanowne *Sobieskiego* popioły.

Wkrótce, trzydzieści dni nie wyszło, a zwycięzkie Polaków Orły, iedne stanęły nad *Dniestrem* na czarney Górze (*); a drugie wróciły wolność i cześć grobom naszych Królów na starożytnym *Wawelu*.

Tym to bohatérstwa cnotom Towarzystwo Królewskie w dzisieyszém posiedzeniu cześć oddać pragnie.

(*) Góra ciągnąca się nad *Dniestrem*, robiąca granicę Polski, Węgier i Multan.

2.

POCHWAŁA WALECZNYCH POLAKÓW,

w ostatniéy woynie poległych;

PRZEZ

JW. STANISŁAWA POTOCKIEGO,

Senatora Woiewodę, Prezesa Rady Stanu i Ministrów, oraz Izby Edukacyi Publiczney, Kommendanta Jeneralnego Korpusów Kadeckich, Członka Towarzystwa Król: Prz: Nauk, Orderów Polskich i Legii Honorowéy Kawalera.

Piękném zaiste dla wymowy polem byłoby wystawienie tego, co w tey krótkiey a świeżo ukończoney woynie zdziałał oręż Polski, wskrzeszony twórczym NAPOLEONA WIELKIEGO duchem. Zdaie się bowiem, iż męztwo narodowe wywołane przez niego z grobowca, w którym go wraz z imieniem Polaka na wieki pogrążonym mniemano, powstało na głos potężny wskrzesicie-

la swoiego, z tą samą dzielnością, którey tak świetny, wybawiaiąc niewdzięczny Wiedeń, dało dowód.

W tey długiey przerwie, zaiaśniała nieraz waleczność narodowa, lecz zaćmił ią los zawistny. Za świeżey pamięci, były szczególniey iey świadkami mury miasta tego, były dalekie krainy, gdzie chwalebnie krew Polska, brzegi Renu, Tybru i Nilu skrapiała. Tym oddalonym szlakiem prowadził naywiększy z ludzi, mężnych naszych do własney oyczyzny, wskrzesił część oney, i nauczył Rycerzów Polskich, nie tylko broniąc iey, zwyciężać przemożnego naiezdnika, lecz na nim obszernieyszą zdobydź krainę, nad ten szczątek ziemi oyczystey, którego nam nienasycona pozazdrościła chciwość.

Lecz wspaniały ten obraz w całey swoiey świetności, nie iest przedmiotem mowy moiey; tkliwa lecz smutna część iego, iest dzisiay moim udziałem. Mam oddać imieniem Towarzystwa naszego, cześć winną Rycerzom, którzy w obronie oyczyzny polegli. Wspomnę z uszanowaniem imie i zgon ich szlachetny! Cóż nad to na ich pochwałę dodać można? Bo ieżeli nayznakomitsi Rycerze większey dla oyczyzny ofiary uczynić nie mogą, iak śmierć ponieść w iey obronie, nie masz większey nad to wspomnienie pochwały dla mężnych naszych, którzy w niey polegli. Wdzięczność i poszanowanie publiczne powinny bydź ich na-

grodą, iak były u Greków, pod czas kiedy Milcyades, Arystydes, Phocyon, lub Perykles oddawali imieniem narodu hołd winny pochwał i wdzięczności zbawcom Grecyi, w sławnych od tylu wieków bitwach poległym.

Podobną zaiste iest ta ostatnia woyna do tych, któremi się Grecya pod ów czas tak wsławiła, że niemi do dziś dnia kwitnie iey waleczność w ludzkiey pamięci. Podobną w tém, że tam iak u nas garstka rycerzów odpór dała przemożney bez miary nieprzyiaciela sile; lecz w tém różna, że tam Grecy naybiegleysi pod ów czas z ludzi w sztuce woienney, barbarzyńskie zmiękczałych Persów pokonali hufce, tu garstka ledwo utworzonego woyska, z dawna ćwiczone, rządne i bitne Austryaków do ucieczki przynagliła roty. Zwaliła się na przygotowanych Greków niezmierna Persów potęga, strzegły wszakże ich od niey oddalenie krain, mocne warownie, góry i morza. Piorunem padła na nas wiarołomnego nieprzyiaciela przemożna, a niczém niewstrzymana siła; i ledwie piérwszy raz woienne słyszeć się dały gromy, iuż ci ich odgłos odbił się o mury Warszawy, i stał się wraz hasłem i początkiem tey pamiętney woyny.

Tkwi w świeżey pamięci nieustraszonych mieszkańców tey stolicy piękny ów dzień 19. Kwietnia, wśrzód którego huk grzmiących pod Raszynem armat, a nawet

i łoskot ręczney broni, rozległ się z nagła wśród tych murów bezbronnych. Atoli broniło ich tak dzielnie powzięte z doświadczenia mniemanie o męstwie i obywatelstwie mieszkańców iego, że gdy do nich nieprzyiaciel miał zewsząd otwartą drogę, przystąpić nie śmiał, póki mu iey dobrowolna nie otworzyła umowa. Bo kiedy Spartańską ożywiony odwagą, Wódz nasz na czele ośmiotysiącznego woyska, śmiał w czystym polu wystąpić przeciw w pięciornasób przemożnemu nieprzyiacielowi, i bronić mu przystępu do Warszawy, w iednym punkcie wstrzymany, miał tenże w obszernym obwodzie miasta tego, wszystkie inne do niego przystępy otwarte. Zdaie się, iż blade cienie tylu poległych pod tą stolicą Prusaków, powstawszy z grobów swoich, wstrzymywały kroki pobratymców, ucząc ich przykładem własney klęski, iaka iest dzielność nieustraszonych mieszkańców Warszawy; nie łupy, iakich się spodziewać mogli, lecz gotowy im grób wśród murów miasta tego wskazuiąc.

Nie mniey groźnym pod Raszynem uderzyła nieprzyiaciela widokiem śmiała postać małey wprawdzie liczby Rycerzów naszych, lecz umrzeć za oyczyznę gotowych. Gardził nią z razu, mniemaiąc, iż bez walki ustąpi na sam widok ogromnego obozu iego, który szeroko tameczne okolice zaległ. Wnet doświadczył, iak strasznym iest

acz szczupłe woysko, którego żołnierz nie licząc nieprzyiaciela, stacza bitwę z tém przekonaniem, iż mu w niey zginąć lub zwyciężyć należy. Nie mnie iest danym opisywać mężne czyny, któremi się wsławił w tym dniu pamiętnym oręż Polski; nie mnie głosić szczególną dzielność półków i dowodzców naszych; nie mnie tę zadumiewaiącą wytrwałość, przez którą ośm tysięcy Rycerzów, nie tylko wstrzymało przez godzin dziewięć, ale wszędy z klęską odparło uporczywą natarczywość czterdziesto-tysięcznego woyska. Nakoniec noc okrywaiąc swym cieniem zadumionego Austryaka i meżnych naszych pozostałych na placu chwały, koniec uczyniła tey pamiętney bitwie, w którey nie tylko ogromna nieprzyiaciela potęga, lecz i waleczność ustąpić musiała rycerskiemu garstki Polaków męstwu.

Swietne atoli dnia tego wspomnienie, słuszna zasępia żałoba. Zginął w nim mężny i uczony *Godebski*, gdy natarczywość nieprzyiaciela, na czele półku swego wspierał, i śmiałe wystawiał piersi naprzeciw gromom, któremi on go z ciasney grobli napróżnie wyparować usiłował. Poległ mężny *Godebski*, a imię iego w woynie Włoskiey i Niemieckiey już dobrze sławie znane, zapisała na własney ziemi oyczyzna, w poczet swoich Rycerzów, i wieczney go poświęciła pamięci! Ta strata dla każdego

Polaka bolesna, bolesnieyszą iest ieszcze dla Towarzystwa naszego, którego on był członkiem i ozdobą. Hołd szczególny a tak słusznie należny obywatelstwu, męstwu i nauce iego, od nas oddany mu będzie; ia tu tylko na zaszczyt Towarzystwa naszego tę sobie pozwolę uwagę, że ten zacny członek iego, poległ piérwszą za oyczyznę, walczącą własnym orężem ofiarą, iakby w dowód tego do niey przywiązania, które około iey grobu zgromadziło Towarzystwo nasze. i że tak powiem nadało mu straż iego.

Nie zamilczę imion waszych mężni *Swieżawski* i *Dobiecki* porucznikowie, którzyście w tey bitwie w kwiecie lat waszych polegli, ani twoiego młody i waleczny podporuczniku *Zawadzki*, co z ran w niey odniesionych wkrótce chwalebne ukończyłeś życie. Nieprzepomnę mianowicie ciebie kapitanie *Kossowski*, co wyszedłszy z boiu ranami okryty, umarłeś, żałuiąc tylko, żeś nie mógł drugi raz życia na obronę oyczyzny poświęcić. — Chowaycie starownie Polacy pamięć tak drogich dla oyczyzny imion, którebym rad widział wszędy, wśród was, na spiżu i marmurze ryte; chowaycie ią w wdzięcznych sercach, oni bowiem za was polegli. Czemuż w ciągu tey krótkiey mowy wymienić imion i wyszczególnić czynów nie mogę każdego żołnierza, którego na placu sławy śmierć pozazdrościła oyczyznie!

Jakiżkolwiek był w woysku stopień iego, zgon dowiódł, iż imienia rycerza był godzien, a ten iest naywyższym zaszczytem zmarłego iak żyiącego żołnierza. Nie mogąc więc tak szlachetną śmiercią uzacnionych wyszczególnić imion, niosę im w ogóle hołd wdzięczności i uszanowania publicznego, i tąż samą, bo równie zasłużoną z laurów koroną, znanych mi i dotąd nieznanych rycerzów naszych, wodzów i żołnierzy, za oyczyznę poległych, wiekopomny wieńczę grobowiec.

Skutkiem zadumiaiącego odporu, którego doznał nieprzyiaciel pod Raszynem, i groźney Warszawy postaci, była chwalebna umowa, od niego żądana, stanowiąca neutralność tey stolicy. Wszedł do niey Austryak, trwogą przeięty, iak gdyby mu w niey widmo iakieś wystawiało wszędy obcey klęski krwawe ślady, a własney wróżbę; dręczyła go taka trwoga, przez cały pobyt iego w Warszawie, że nieustannie w ruchu, zawsze skupiony, zawsze do obrony gotowy, pod zasłoną dział swoich bezsenne pędził nocy, a w dzień iasny nieznaiącego spoczynku, naymnieyszy szelest, i że tak rzekę, cień własny strachem przerażał.

Tym czasem powiewały z drugiey strony Wisły śmiałe orły nasze, wśród szańców Pragskich, i tak strasznemi zdały się nieprzyiacielowi, iż mimo korzystnego, bo

zupełnie góruiącego Warszawy nad Pragą położenia, pośpieszył się zawrzeć umowę, zabezpieczaiącą od wzaiemnego attaku Warszawę i Pragę. Lecz spodziewał on się nie bez przyczyny, iż nieukończone szańce przedmościa tego, od prawego brzegu Wisły mocą opanować zdoła. W tym zamyśle zbliżył się do okopów Pragi, nie zpełna o milę od granic iego odległych, i licznem ie otoczył woyskiem. Lecz tych słabych na pozór, bo nieuzupełnionych szańców, broniły mężne Polaków piersi, i nadawały zaczętym niezłomność, którą ukończonym obiecywała sztuka. Z drugiey strony czuwała nad losem Pragi, naczelnego Wodza przezorna baczność. By ią odwrócić, śmiał czynić nieprzyiaciel przeciw niemu zaczepnie; lecz wszędy w okolicach Radzymina z placu spędzony, zaledwie od dni kilku w granice nasze wniósł woynę, iuż w własney doznawał iey klęsek. Z bliska ściśniona Praga dzielnie odparła natarczywość nieprzyiaciela, przybyli na odsiecz Polacy, a wnet pod Grochowem doścignioгy Austryak, równie sztuką iak męstwem Polaków zwalczony, srogą odniósł klęskę, na którą z zamkowych gmachów, inaczey sobie tuszący wódz naczelny Austryacki z rozpaczą, Warszawa z radością patrzała. Umarłeś z ran w tey pamiętney bitwie odniesionych, waleczny kapitanie *Murzynowski*; lecz padły tam za ciebie i mężnych naszych obok po-

ległych, setne nieprzyiaciela ofiary; tam z zwłok ich, zwycięstwo pamiętny wyniosło wam pod oczyma stolicy grobowiec. Ile razy iey mieszkaniec rzuci okiem na te pola, wspomni z chlubą na zwycięstwo, z żalem na śmierć waszę.

Odtąd przez cały bieg woyny nie tylko zaniechał przedsięwzięcia swego przeciw Pradze zrażony nieprzyiaciel; lecz szczupłe to przedmieście zdało mu się groźnym dla stolicy, rzekłbyś, że poziomość Pragi w oczach iego górowała nad wyniosłym brzegiem Warszawy.

Atoli zadziwiony swą niemożnością, zawstydzony ciągłą porażką możny Austryak, bacząc na ogromność swey potęgi, na dobór i rządność woyska co ią składało, on co się z razu zadumiewał, że tak mała garstka mężnych opierać mu się śmiała, i fanatycznym mienił to zapałem; zamyślił, uderzaiąc całą siłą swoią na Polaków, iedną bitwą los tey woyny rozstrzygnąć. Lecz po sprawie Grochowskiey, oczyszczonym był prawie całkiem z nieprzyiaciela prawy brzeg Wisły, stały na lewym skupione liczne roty iego, dla których przeprawy, stawiał on most pod zasłoną niezmierney artylleryi, strychuiącey z wyniosłego brzegu Góry. Patrzała krwią zimną na to dzieło rycerska Polaków odwaga, przeznaczaiąc dzień ukończenia tegoż na iego zniszczenie. Już prawie zbudowany most dosięgał pra-

wego brzegu Wisły, bo nie wielka pozostaiąca przerwa dostawioną bydź miała w nocy dnia 3go Maia. Tym czasem wyborowe woysko Austryackie z 4ch do 5ciu tysięcy ludzi złożone, osiadło naieżony spiżą przedmostowy szaniec. Lecz iak burza w ciemney nocy iaśnieiąca piorunami, odwieczne wywraca dęby, lub iak potok śniegami nadęty w przepaścistą wali się dolinę i wszystko z sobą porywa; tak mała liczba rycerzów naszych napada na Austryackie szańce, które z licznych dział piekielny wyzieWaią ogień. Zwycięża cudem męstwa bagnet armaty, tkwią na szańcach orły Polskie, tonie w Wisłę wtrącony nieprzyiaciel, a sam Wódz szuka ku ocaleniu swoiemu mostu, ktory go miał do zwycięstwa prowadzić. Większa daleko część zwalczonego woyska rzuca broń u nóg szlachetnego zwycięzcy; który w dwóynasób tyle niewolnika zabiera, ile własnego liczy żołnierza. Powiedzieć można, że noc 3go Maia pozazdrościła wiekopomney sławie dnia tego, a raczey, że go męstwo Polskie przyozdobić chciało czynem równie w woynie, iak ustawa 3go Maia w pokoiu pamiętnym, i w świetny ten dzień laurową wraz z dębową uwieńczyć oyczyznę koroną.

O! nocy wiecznie dla Polaków pomna, o piękna i iasna na zawsze dla ich sławy nocy! Między twoiemi darami i ten liczyć należy, żeś oszczędziła kwiat naszey mło-

dzieży, ten zaród mężnych Wodzów i Rycerzów naszych, tę świetną oyczyzny nadzieię! Lecz wy waleczni żołnierze, na tych szańcach polegli, odbierzcie wyraz wdzięczności oyczyzny i iey żalu. Nie póydzie w zapomnienie pamięć wasza, bo zgon wasz pamiętny zapisze historya na iedney z pięknych kart dzieiów narodu naszego.

Oświecił dzień dla nas wesoły, posępny dla nieprzyiaciela, cały ogrom straty iego; widzi ią z rozpaczą, pomieszaniem i trwogą, sam łamie reszty strzaskanego mostu, iakby się obawiał, by po szczątkach iego niedoścignął go oręż zwycięzki, którego on, toruiąc sobie ten przechód, nie dawno wyzywał i szukał.

Jak Rzym zwyciężył Kartaginę, tak piérwszy świata Geniusz sądzi, że Polak Austryaka zwalczyć powinien. Na ten wyrok śpieszy woysko nasze pokonać nieprzyiaciela w własnych iego granicach, a zawsze posłuszne głosowi Bohatyra, towarzyszy mu zwycięstwo. Ledwie braterskiey Galicyi mężni nasi dotknęli się ziemi, a iużci pożar woyny, iakby wiatrami miotany szerzy się, i w krótkim dni kilkunastu przeciągu, nayodleglèyszey obszernego kraiu tego sięga granicy. Od brzegów Wisły i Pilicy aż do szumnych brzegów Dniestru, zwycięzkie orły nasze dawne swoie odwiedzaią siedliska, a wszędy oyczyznę i braci znayduią.

Ty piérwszy braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o waleczny podpułkowniku *Berko!* gdy cię niecierpliwego zwycięstwa wśrzód nieprzyiaciela zbytnie uniosło męstwo! *Kock*, który się rodem twoim chełpił, chełpić się będzie i grobem. Pomścili towarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięstwo, zabóyczey śmierci twoiey; lecz cóż ią oyczyznie nagrodzić zdoła? Pomni ona i dawnieysze za nią blizny i walki twoie, pomni wiecznie, żeś ty piérwszy dał u nas przykład odżywioney waleczności narodowi twoiemu, i wskrzesił wizerunek rycerzów, których śmierć niegdyś Syonu opłakiwały córy!

Tym czasem tak szybkim krokiem pod Zamość i Sandomierz prowadzi Polaków zwycięstwo, iż się rozpoznać nawet czasu, wszędy zwalczonemu nieprzyiacielowi nie daie; czuie on tylko, iż to iest nowy grom miotany na iego zniszczenie potężną WIELKIEGO NAPOLEONA ręką.

Nie zdaież się, iż cień szanowny *Jana Zamoyskiego* powstał z grobowca, i wezwał Polaków na te szańce, które ręka iego na ich obronę wyniosła? Nie zdaież się, iż mocą nadludzką wyrzucił z nich Austryaków, zbyt długo cierpliwy Maxymiliana zwycięzca? Nie zdaież się mówię to widmo rzetelnym, bacząc, iakim, że tak rzekę, cudem, 1500 Polaków zdobyło tę warowną twierdzę, od trzechtysiącznego garnizonu

pilnie strzeżoną, opatrzoną we wszystkie potrzeby, zgoła do którey obrony równie się przyłożyły męstwo, przezorność i sztuka. Nie podstępu, nie przekupstwa, nie zdrady, lecz dzielnie przypuszczonego szturmu, wzięcie Zamościa skutkiem było; bronił go walecznie, lecz próżnie nieprzyiaciel; przemogła przywodząca męstwu Polskiemu szczęśliwa NAPOLEONA gwiazda.

Nie masz prawie zwycięstwa, któreby nie było powodem do smutku; polegli przy szturmie Zamościa, *Hiż* kapitan i *Wolański* podporucznik, śmiercią rycerzów. Niech zwłoki ich spoczywaią pod cieniem grobowca *Zamoyskiego;* niech w późne świadczą czasy, że mimo tak długo przeciwnych nam losów, od dwóch wieków nie zmalało męstwo Polaka.

Podwoynym dzień świetny 19. Maia był tego dowodem; wraz on bowiem Sandomierza i Zamościa Polakom warowne oddał szańce. Umocnili korzystne Sandomierza położenie Austryacy tak, iż im się niepodobnym wydawało do wzięcia. Z równém staraniem wznieśli podwóyne przekopy bliskiego przedmościa. Mieysce to dla nich naywiększey było wagi; bo w długim od Krakowa do Torunia biegu Wisły, ten tylko ieden most mieli, który łączył iey brzegi, i w potrzebie przechód im z iedney do drugiey Galicyi zabezpieczał. Z tego powodu co tylko

sztuka i moc zdołać może, użytym od nich było, na zawarowanie tego mostu.

Lecz tenże los Sandomirskie, co i pod Górą potkał przedmostowe szańce, bo ciż sami do nich szturm przypuścili rycerze; prędki i dzielny iak piorun, co wyniosłe szczyty w okamgnieniu roztrąca, trzęsienie ziemi, co ie obala, płomień, co ie niszczy. I tu dzięki winniśmy równe iak pod Górą losowi, że ochronił kwiat mężnych, na czele walczącą młodzież naszę.

Niestety! Nie był tak szczęśliwym szturm do samego przypuszczony Sandomirza; acz poddanie się tey twierdzy skutkiem iego było. Już nieustraszony Szef batalionu Marcelli Xiążę *Lubomirski*, dowodząc attakuiącey kolumnie, dostał się był na wały, kiedy upadł w piersi kulą ugodzony; a ofiarowany odrzucaiąc pardon, drogo przedał nieprzyiacielowi pełne szczęśliwych przymiotów i nadziei życie. Poległ zacny młodzieniec, iak pada pod kosą kwiat ranny, łzami iutrzenki skropiony; lecz poległ śmiercią zazdrości godną, bo sławą okryty, poległ iak godny potomek tylu Polskich rycerzów, którzy go pewnie z radością w poczet swóy w niebieskich przyięli sklepieniach. W nich mu bowiem nie tylko heroiczna waleczność i zupełne poświęcenie się oyczyznie, lecz nayrzadsze cnoty, które młodość iego zdobiły, szczęśliwą zapewniły wieczność. Wieńczmy grób iego laurami,

mi, na którym łzy czułe ronią krewni i oyczyzna!

Smierć ta szlachetna i nie wielu innych mężnych żołnierzy życia ofiara, otworzyły woysku naszemu nader mocne Sandomierza bramy; bo czuł acz uporczywie broniący się nieprzyiaciel, że drugiego takiego szturmu nie wytrwa. Poddał się on; lecz nie bez zadumienia i rozpaczy, widząc, że z tak umocowaney i we wszystko opatrzoney twierdzy, przed tysiącem pięćset Polaków, czterechtysięczny garnizon broń złożyć i uchodzić musi.

Obok tych zadziwiaiących czynów, nad które iest ciężko co świetnieyszego przytoczyć, nie przepomni sława innych w tym samym prawie czasie zdziałanych, co się im śmiałością w przedsięwzięciu, męstwem, zręcznością i szczęściem w wykonaniu równaią. Takiemi były, opanowanie mocą Jarosławia, i zdobycie w nim niezmiernych nieprzyiaciela magazynów; śmiałe nayście stołecznego miasta Lwowa, skąd licznieyszy w czwornasób nieprzyiaciel pierzchnął, na widok orłów naszych; Brodów i Stanisławowa zdobycie. Nakoniec ta bezprzykładna woyna, która ku oddalonym brzegom Zbrucza i Dniestru, od słabego zawiązku 150. żołnierzy rozpoczęta, przeciw sześciotysiącznemu nieprzyiacielowi, z taką dzielnością, zręcznością i szczęściem ciągle prowadzona była, iż ten słaby zawią-

zek, z razu postrachem nieprzyiaciela, potém pogromczą stał się iego siłą. Z tego szczupłego doboru mężnych, poległ pod Tarnopolem porucznik *Karassowski*, gdy nieprzyiacielowi zabierał armaty, kulą karabinową w piersi ugodzony. Mąż Spartańskiey stałości, te umieraiąc wyrzekł do kolegi słowa: „Przyiacielu, weź tego konia, bo iedyny do bitwy, i pożegnay braci". Pod Chorostkowem, gdy nieprzyiaciel niemogący wytrzymać natarczywości, acz świeżo zebraney iazdy naszey, schronił się do murowanych gmachów, i te wozami zatarasował; przedzieraiący się przez nie, poległ mężny *Rousseau*, a obok niego niepospolitey nadziei młodzieniec, Hrabia *Starzyński* w głowę kulą uderzony, wkrótce potem z odniesioney rany zbyt wczesne życie zakończył.

W pamiętney pod Wieniawką sprawie, gdzie sześćset Polaków półtora tysiąca Austryaków wraz z ich Generałem w niewolą zabrało, gdy oddział naszey kawaleryi zapędził się w obóz nieprzyiacielski, wozami oszańcowany, zacny *Stadnicki* nacieraiąc na czele, godną obywatela żołnierza poległ śmiercią. Słusznie w tym szlachetnym mężnych rzędzie, umieścić winienem imię trębacza *Borysowicza*, którego męstwo woyskowym zaszczyciło krzyżem. Na znakomitą on sobie, bo od samego nieprzyiaciela zasłużył pochwałę. Gdy bowiem zginął ści-

gaiąc go aż do Dniestru, Wódz Austryacki bacząc na postrach, który doznane męstwo *Borysowicza* i samo imię w żołnierza wrażało, śmierć iego rozkazem dziennym woysku swemu ogłosił.

Gdy takie było powodzenie naszych i los dwudziestotysiącznego woyska Austryackiego w Galicyi pozostałego, że iuż tylko szczątki iego, po za Dniestrem niepewnego dla siebie szukały schronienia, groził Xięstwu Warszawskiemu podbiciem, przebywaiący w niem ciągle czterdziestotysiączny nieprzyiaciel. Uroniły go wprawdzie bitwy stoczone; lecz po wkroczeniu woyska naszego do Galicyi, kray został prawie bez obrony, wyiąwszy nieukończonych fortec naszych słabe szańce, których zaledwie kilka tysięcy dopiero formuiącego się broniło żołnierza. Równie więc iest to dziwną rzeczą, iż obronna Galicya od kilku tysięcy Polaków piorunem zdobytą została, iak i to, iż bezbronne Xięstwo Warszawskie, tak długo wytrwało ogromney nieprzyiaciela potędze!

Lecz cóż iest niepodobnego dla kochaiących synów oyczyznę, cóż dla zgodnie do iey obrony gotowych? Dowiedliście tego zacni obywatele Xięstwa Warszawskiego; zbawiło oyczyznę zupełne wasze dla niey poświęcenie się, zbawiła iedność i cnota wasza, iak ią niegdyś przodków nierząd i niezgoda zgubiły. Pod pobyt nieprzyiaciela

w kraiu, wytrzymuiąc piérwsze iego zapędy, wyście utworzyli groźną siłę, która się niemało do wyparcia go z granic naszych przyłożywszy, za uchodzącym trwogę poniosła.

Nieprzestępną dla Austryaków stała się Wisła zaporą, nie iuż od bitnego woyska, lecz od obywateli, od rekrutów, od wieśniaków broniona. Swiadkami tego bliskie Warszawy nadbrzeża; świadkami Płock, Czerwińsk, Tokary, i tyle mieysc innych, gdzie Austryak przeprawy szukaiąc, taki znalazł odpór, że go nigdzie przełamać nie zdołał, i wszędy z porażką odpędzonym został. Nie bez straty żołnierzy i obywateli obeszły się te dzielne czyny. Dotąd nieznane mi ich imiona, starownie zbierać będę, bym ie zapisał w ten szanowny rycerzów poczet, w którym widzę wiekopomną oyczyzny moiey ozdobę.

Po długiém a próżném brzegów Wisły krążeniu, zagroził nakoniec Toruniowi nieprzyiaciel, i do przedmostowego szańcu szturm dzielny przypuścił. Zbyt uporczywie Polska broniła odwaga zaledwie zakreślonych, piaszczystych i do obrony niepodobnych tych okopów. Wycofali się nakoniec nasi, a wyparłszy wdzieraiącego się na most nieprzyiaciela, i tenże w oczach iego ogniem zniszczywszy, w niwecz obrócili śmiałe iego przedsięwzięcie. Ocalał Toruń, lecz ty przy owey bohatyrskiey mostu o-

bronie, życia postradałeś, poruczniku *Antosiewiczu!* chwała wieczna tobie i tym mężnym, którzy się w liczbie czterdziestu kilku dobrowolnie na spalenie mostu i śmierć prawie pewną poświęciwszy, ledwie w trzeciey ocaleli części!

Tak mimo wszelkie przemożnego nieprzyiaciela usiłowanie, nogą iego nie tkniętemi zostały, brzeg prawy Wisły i rozległa kraina, w którey się tworzyły, wkrótce z nim walczyć maiące roty. Rzekłbyś, że iak nowy Xant, Wisła walczyła z nieprzyiacielem, za lubą oyczyznę; albo że piorunuiąca i groźna postać wkraczaiącego pod ów czas do Wiednia WIELKIEGO NAPOLEONA, odpychała go nadludzkiém ramieniem.

Nie były szczęśliwszemi nieprzyiaciela przeciw Częstochowie powtórzone zapędy, zawsze dzielnie odparte, małą wprawdzie, lecz bolesną walecznych naszych żołnierzy okupione stratą; nie były skuteczniejszemi przeciw Poznaniowi i Kaliszowi czcze iego zamachy. Znalazł on tam gorliwych obywateli, znalazł dawnych obrońców kraiu, zawsze go piersiami swoiemi zasłaniać gotowych. Przez nich, że tak rzekę, lemiesz w broń przekuty, krwią naiezdnika skropił tę ziemię, którey uprawa była w pokoiu szlachetnym staraniem Cyncynatów naszych.

O! wy tych czynów świadkowie, wy, których nam los nie pozazdrościł drogiego życia, żołnierze i obywatele, wyiawcie imiona rycerzów nieznanych, którzy wśród was polegli! Słusznie się oyczyzna chełpić będzie takiemi synami, słusznie stratę wam podobnych opłakiwać dzieci!

Lecz przybył iuż wśród was ten Wódz doświadczony, którego wam woyska naszego naczelnik, inney udzielić niemogąc pomocy, iak zapewnioną zesłał obronę. Imię iego znane i grożne nieprzyiacielowi, woyskiem mu się zdało, i zuchwałe iego pohamowało zapędy. Pod okiem Wodza tego, pełne w nim zaufania, zbierały się rządnie. i szybko wzrastały walecznych Wielkopolanów szyki.

Już dobiiała godzina, którą pierwszy świata Geniusz przeznaczył nieprzyiacielowi na iego z Xięstwa Warszawskiego ucieczkę. W rzeczy, widząc on niezmierne swoie w Galicyi utraty, i prawie całkowite kraiu tego zaięcie, widząc niepodobieństwo nie tylko zdobycia Xięstwa Warszawskiego, lecz zapewnienia się o Warszawie, w którey ciągle z trwogą przebywał; bacząc na woysko swoie w trzeciey części od wkroczenia do Xięstwa zmnieyszone, wraz na wzrost siły naszey w Galicyi, i na przeszło dwudziestotysiącznego żołnierza, którego na głos Rządu, cudem obywatelstwa, wystawiała wśród ruin i woyny część niezaięta kraiu

naszego; bacząc mówię na to wszystko, srodze w swych nadzieiach omylony nieprzyiaciel, wycofać się z granic naszych, i przybydź na ratunek Galicyi, póki czas ieszcze dozwalał, zamyślił. Lecz niebezpieczną zdaie mu się nawet ucieczka; ukrywa ią, fałszywe udaie marsze, przeprawy, attaki, i ruch niby śmiały cofaiącemu się woysku nadaie.

Tym czasem zbliżaią się ku Warszawie z iedney strony Zawiślańskie, z drugiey Wielkopolskie roty; część piérwszych iuż przeszła granicę Xięstwa, i walczy w Galicyi. Częstemi są w okolicach stolicy potyczki, przez przebywaiących mocą Wisłę Polaków, szczęśliwie staczane. W iedney z nich nie opodal wieyskiego Jana III. siedliska, życia postradałeś waleczny kapitanie *Burski*; woienna cię trąba do boiu z domowego wywołała zacisza. Spoczywasz w godnym męstwa grobie, pod cieniem wawrzynów ręką Bohatyra szczepionych.

Zaiaśniał nakoniec dzień pomyślny 1go Czerwca, w którym Austryak z nagła i taynie nocą opuścił Warszawę; a waleczni Pragi obrońcy, wśród okrzyków i łez czułych, w niey przyiętemi zostali. Cofa się on śpiesznie ku Pilicy, i trzema oddziałami wraca do Galicyi. Piérwszy z nich ciągnie przeciw Naczelnemu Wodzowi, drugi Sandomierz oblega, trzeci strzeże, by im tyłu nie wzięli ciągnący z Wielkiey Polski i po za

Wisły Polacy. Przybywaią Austryakom z Moraw i Węgier posiłki; odradza się ich woysko iak stogłówna Hidra, którą przecię Herkulesowe woiowników naszych zwaliły ramiona, lecz nie bez krwawych mordów i niebezpiecznych boiów.

Acz iuż nieco w Galicyi wzmocnione woysko nasze, przecięż po większey części dopiero formuiące się, zaymowało zbyt rozległą kraiu przez siebie zdobytego przestrzeń, tak dalece, iż obóz Wodza naczelnego zaledwie cztery tysiące liczył żołnierza, kiedy go pod Wrzawą z kilkunastutysiącznym woyskiem naszedł nieprzyiaciel. Walczyli tam o sławę obay Wodzowie naczelni; lecz ona wierną Polskiemu została. Dwa dni stał on w otwartym polu naprzeciw Austryakom, w czwornasób mocnieyszym, broniąc im przeyścia Sanu; lecz oni dopiero trzeciego, uderzyć na naszych przemożną bez miary siłą swoią śmieli, chciwi zwycięztwa, rozjuszeni wstydem i zemstą. Trwała ta krwawa i zacięta bitwa od trzeciey po południu do iedenastey w nocy; patrzało na nią sprzymierzone woysko, a widząc dzielność Polaków, osądziło, iż godna świadków, nie potrzebuie pomocy. Ległeś pod Wrzawą kapitanie *Siemiątkowski*, a ciebie poruczniku *Krębski* wkrótce do grobu wtrąciły odniesione tam blizny! Legli liczni żołnierze nasi; lecz piękna ich śmierć odradzaiące się Austryaka zniszczyła na-

dzieie, a wraz z niemi dumne iego starła zamysły.

Kiedy tak dzielnie w dniu 12. Czerwca walczyła broń Polska pod Wrzawą, oblegaiący Sandomierz nieprzyiaciel, dnia tegoż uderzył na wszystkie stanowiska nasze, i wszędy dzielnego doznał odporu. Przybył tam po sprawie pod Wrzawą z mocnym posiłkiem Wódz Austryaków naczelny. Zgromadził 14. tysięcy naylepszego woyska swego, przeciw mężnym Sandomierza obrońcom, których liczba nie przechodziła 3500. ludzi; i z naywiększą zaciętością czynić zaczął. Walczył on tam bowiem nie o zysk żaden, lecz o honor, chcąc odebraniem Sandomierza powetować w oczach świata, tylu poniesionych klęsek.

Noc 15. Czerwca otwartych piekieł straszliwe wystawiła widowisko. Od iedenastey w nocy do dziesiątey z rana ryczały bez przestanku zgon niosące gromy, a piorunowy blask ich, oświecał tę okropną śmierci i zniszczenia scenę. Siedm razy ponawiany szturm dzielny przez nieprzyiaciela, i wszelkiemi sposobami poduszczane męstwo woyska iego, nie zdołały przełamać bronionych od Polaków szańców. Jako skała, o którą się rozbiiaią rozhukane wiatrami morskie bałwany, a ona niewzruszoną stoi, tak o szańce Sandomierza kruszyły się następuiące iedne po drugich zapalczywego nieprzyiaciela szyki. Późny aż dzień ukoń-

czył te srogie mordy, i dał widzieć okoliczne pola trupami nieprzyiaciela zasłane. Czterechtysięczną strata iego była; nam sześćset rycerzów los uiął woyny. Tak mimowolnie zaniechać szturmu nakazała Austryakom Polska waleczność. Lecz czego siła na naszych wymodz nie zdołała, do tego ich przymusiła wkrótce potrzeba. Brak wielu rzeczy do życia i obrony koniecznych, a mianowicie amunicyy woiennych, przynaglił Polaków do oddania Sandomierza nieprzyiacielowi, we trzy dni po tak pamiętnie wytrwanym szturmie.

Wyszli z chwałą z Sandomierza ci, co go tak chwalebnie bronili; wyszli groźnie, by nowe nieprzyiacielowi zadawać klęski. Lecz wyszli nie bez czułey dla siebie i dla oyczyzny mężnych towarzyszów straty, ktorzy przy oblężeniu i szturmie Sandomierza śmiercią godną siebie polegli. Nie widzi cię iuż żołnierz na czele swoim, waleczny podpułkowniku *Eisenbachu!* ty, którego wsławiona odwaga przewodnicząc mu krwią zimną wśród mordów i rzezi, zapalała lub wstrzymywała męstwo iego; gdy w pokoiu słodki twóy umysł, zniewalał serce i życzliwość żołnierza. Ty mu dowodzcą, ty oycem byłeś! Próżnie was towarzysze wzywaią, *Kossakowski*, *Politowski*, *Chmielewski* kapitanowie, próżnie głos woła żołnierzy! sława im tylko odpowiada: Polegli za oyczyznę! Nie ocaliła was młodość, nie

ocaliło męstwo, *Lubiewski*, *Wytwicki*, *Chludzicki* porucznikowie; a powzięte o was szczęśliwe nadzieie, wraz z wami do grobu zstąpiły. O bodayby wielu wam podobnych, lecz od was szczęśliwszych, liczyła oyczyzna obrońców!

Zburzył nieprzyiaciel Sandomierza szańce, pracowite własney ręki dzieło; iakby się obawiał zostawić wśród nas pomnik, równie tego, co go kosztowała nieskuteczna ich obrona, iak ogromney straty, którą w odzyskaniu Sandomierza czczey poświęcił próżności.

Pewnieyszą ku sławie szedł Naczelny Wódz Polski drogą. Cofnął się nieprzymuszony ku granicom naszym, by tam siły swoie zgromadził, a potém nieprzyiaciela, nieco równieyszym ścigał orężem. Nadciągały iuż Wielkopolskie i Zawiślańskie pułki. Próżnie ie wstrzymać usiłował trzeci korpus nieprzyiaciela; hartował na nim broń swoię świeży żołnierz; i ieśli nie doświadczeniem, to męstwem równał się dawnemu. Pominę pomnieysze bitwy, w których Wielkopolanie od doświadczonego prowadzeni Wodza, zawsze pomyślnie walczyli; choć połączone ich korzyści, znaczną zadały nieprzyiacielowi klęskę. Wspomnę tu tylko mężne imiona, które w nich zaszczycił zgon szlachetny.

Czyliżby nie dochowała czuła na dzielne czyny starożytność, pamięci kaprala *Trzciń-*

skiego? który wpadłszy do Skierniewic z iednym tylko Ułanem na dwunastu ieźdźców Austryackich, skłuł ich kilku własną ręką, a nie zważaiąc na liczbę, poddać się nie chciał. Smiertelnemi tknięty ciosami, mimo usilnych starań obywatelów, zadziwionych odwagą i zręcznością iego, życia dokończył. Porucznik *Maiewski* wśród okropnego ognia, przy attaku pod Nowym Miastem, nie bacząc na odniesione rany, ciągle przez godzin kilkanaście dowodząc pierwszym strażom, nie zszedł z placu, póki niepokonał uporczywego nieprzyiaciela; i wolał poledz na łonie zwycięstwa, iak nie bydź świadkiem iego. Podobnąż śmiercią zginął odważny porucznik *Liniewski* w akcyi pod Suleiowem. Szlachetne te zgony żalem napełniaiąc serce Polaka, wznoszą umysł i duszę iego; czuie bowiem, że nie ma nic tak znakomitego męstwo, czegoby obecnego w swoich nie widział dowodu!

Stoczyły pod Jedlińskiem Zawiślańskie pułki bitwę, w którey wstrzymała dzielny zapęd przemożney nieprzyiaciela iazdy, świeżo zebrana piechota, z wytrwałością rzadką w starym i doświadczonym żołnierzu; a tak okryła most na Wiśle pod Puławami, dla ułatwienia złączenia się woysku Polskiemu z dziwną rzucony prędkością; na zniszczenie którego czuwać nieprzyiaciel zdawał się. Polegli pod Jedlińskiem porucznik *Baranowski* i podporucznik *Podczaski;* a pod

Jankowicami porucznik *Fihauser*, walcząc chwalebnie, życia dokonał. O szlachetne męstwa i woyny ofiary! Wiele mówiąc o śmierci waszey, nie zdołałbym nic dodać tey naywyższey pochwale, żeście polegli broniąc oyczyznę.

Jak tylko zgromadził woysko Polskie Wódz naczelny, prowadził go na odwrót w ślady nieprzyiaciela, którego mu cięższey doścignąć, iak zwyciężyć było. Jakożkolwiek śpiesznym cofał się on krokiem ku Krakowowi; okryły chwałą Wielkie Łony i Żarnowiec prawe skrzydło woyska naszego, które nieprzyiaciel wstrzymać w tych mieyscach usiłował. I tam ochroniła woyna mężnych dowodzców naszych, choć przez waleczne czyny, o śmierć chwalebną dobiiać się zdawali. Dognała Austryaków 8go Lipca w Pińczowie przednia straż nasza, i do szybkiey przymusiła ucieczki. W trzy dni potém wyparowała z Xiąża, a w dwóch następnych attakowała pomyślnie w Słomnikach i Iwanowicach. Nakoniec, nieprzyiaciel, który tylko wstrzymać nieco woysko nasze usiłował, by sobie dał czas do rozrządzenia Krakowem, cofnął się nagle 14go w nocy. Natychmiast część przedniey straży za nim ruszyła, a dogoniwszy go, pędziła pod mury Krakowa, Po zawartey w dniu tym ieszcze z nieprzyiacielem kapitulacyi, weszło nazaiutrz zwycięzkie woysko nasze, nie bez własnego i obywatelów

rozrzewnienia, do tey starożytney królów naszych stolicy, gdzie ich odwieczne groby gwałcić się zdawało obce panowanie.

Tegoż prawie dnia wspaniały zwycięzca Austryaków i Dunaiu, dozwalaiąc zawieszenia broni, znękanemu i iuż upadku bliskiemu nieprzyiacielowi okazał, że wśród pomyślności woyny, żąda błogosławieństw pokoiu, który nadać lub odrzucić był panem. Zawieszenie to broni, zbawiło Austryaków na brzegach Wisły, równie iak nad Dunaiem, wyrywaiąc z rąk Polaków pewne prawie nad uciekaiącym nieprzyiacielem zwycięztwo.

O! iak różną przy zaczęciu a ukończeniu tey woyny okazała się rzeczy postać! Rzućcie okiem na tę zadumiewaiącą a przez was chwalebnie zrządzoną zmianę, żołnierze i obywatele! ona bowiem wspólnym iest dziełem waszym! W piérwszych dniach rozpoczęcia woyny wszedł Austryak do Warszawy, nie tylko pewny podbicia kraiu naszego, lecz zaięcia pożarem buntu i woyny Niemiec północnych, gdzie go iuż gotowe Szyla i Brunświka oczekiwały bandy, a taynne stronników poduszczenia okropne knuły spiski. Dosyć było po naszym podbiciu Austryakom pokazać się z woyskiem ponad Elbą, by Niemcy północne zaburzyć, i nayсroższą, bo fanatyczną, rozniecić woynę! Wniwecz obróciła te tak zapewnione przy początku kampanii Austryaków nadzieie,

waleczność i obywatelstwo Polaków. Wchodzą oni ku iey końcowi do Krakowa; a nieprzyiaciel nie tylko z Xięstwa, lecz całkiem prawie z obu Galicyy wygnany, szuka w Szląsku i za Dniestrem schronienia!

W pierwszych dniach rozpoczęcia woyny, wystawił Austryak przeciw nam do sześciudziesiąt tysięcy kwitnącego woyska, licząc pozostałe w Galicyi, lecz nie obeymuiąc posiłków, co mu późniey nadciągnęły; ku iey końcowi zaledwie uchodzi z mnieyszą woyska tego połową; i nie dziw, gdyż był czas taki, żeśmy więcey brańca Austryackiego, iak własnego rachowali żołnierza. Cóż go dopiero zniszczyły nieprzyiacielowi choroby, co zmnieyszyła ucieczka, co wytępiła broń zwycięzka? Przeciwnie Polacy, którzy na początku tey woyny, dziesięciu tysięcy na swoię obronę nie mieli w kraiu żołnierza, przy iey ukończeniu czterdziestotysięczny pod Krakowem zgromadzaią obóz, z rządnego i dobornego woyska złożony, które z niecierpliwością czeka, by mu wolno było na obcey ziemi nowe zbierać laury.

Zadumiewaiąc się rozum ludzki nad taką zmianą rzeczy, dostrzega w niey zapisaną w xiędze wyroków na niewdzięczność i wiarołomność, prędzey czy późniey, spaść maiącą karę. Dlatego też wypadki tey woyny obecnych nawet widzów takiém uderzaią zadziwieniem, iż nieraz mówić się im o

nich wydarza: „Jakżeż potomność ma wierzyć zdarzeniom, którym my, cośmy na nie patrzali, zaledwie wierzyć możemy?„

Przestała iuż lać się krew woiowników naszych na oyczystey ziemi, i na brzegach Dunaiu; lecz skrapiała ona ciągle oddaloną Ebru i Tagu krainę. O iednęż tam co nad Wisłą i Dunaiem walczymy sprawę; bo miota wszędy wściekła zazdrość woynę na obalenie wielkości Wskrzesiciela naszego, to iest na obalenie iedyney bytu naszego podpory. Biiemy się tam w własney sprawie, choć się zdaiemy święty wdzięczności pełnić tylko obowiązek. Słusznie zatym łącząc te dwie woyny, wspomnieć należy obok rycerzów, co za oyczyznę na własney legli ziemi, tych, co na oddaloney w iedney i wspólney sprawie, szukaiąc sławy, śmierć znaleźli; słusznie, połączoną a tak świetną ich pamięcią, przyozdobić pamięć czasów naszych!

Nie będę ia wchodził w żadne wyszczególnienie Hiszpańskiey i Niemieckiey woyny, wszędy głośney i wszystkim znaney. Namienię tylko bitwy, w których wielu naszych chwalebnie walcząc poległo. W sławnym owym pod Sommo Sierra wąwozie, gdzie szwadron gwardyi Polskiey dokonał czynu, który naywalecznieysze z woysk zadziwił, przedzieraiąc się wśród gradu kul przez ciasny wąwoz od 12. tysięcy Hiszpanów obsaczony, do bateryi 19stą armatami naie-

naieżoney, którą niesłychaną zdobył odwagą; poległ kapitan *Dziewanowski* śmiercią godną tak mężnego rodu. Nie iedynym odwaga była iego przymiotem; ona go znakomitym w woynie, inne przyiemnym w pożyciu czyniły; a połączone powszechny iednały mu szacunek. Spoczyway spokoynie zacny młodzieńcze na obcey i oddaloney ziemi; nigdy twoia nie zapomni o tobie! Postradałeś życia obok przyiaciela, poruczniku *Krzyżanowski*, śmiałe naprzeciw rzęsistym gromom wystawuiąc piersi, które zdobił krzyż honorowy, chlubna waleczności oznaka. I wy *Rudawski* i *Rowicki* porucznikowie, pomnożyliście niestety! w tym dniu pamiętnym cnym zgonem, sławę i żałobę Polaków. Póki waleczność będzie pomiędzy ludźmi w zaszczycie, póty pamięć bitwy pod Sommo Sierra, a z nią i wasza kwitnąć nie przestanie.

Gdzie tylko błysnął w Hiszpanii oręż Polski, tam wszędy męstwa zostawuiąc ślady, przydał nam nowe do żalu powody. Ginie pod Valadolid porucznik *Bogucki*, pod Alkara kończy życie brygadier *Horowicki*, a *Suryn* cudami odwagi, wsławia śmierć i imię prostego żołnierza. Nie ieden z Polaków zginął w krwawym Saragossy oblężeniu; lecz dotąd o iednego tylko kapitana *Stokowskiego* wieść nas doszła śmierci. O bodayby na tey ofierze był przestał los srogi!

Pod Almonacid, gdy pułkownik *Sobolewski*, kazawszy uderzyć do attaku, opanował prawie w okamgnieniu to niedostępne stanowisko, sam pada śmiertelnym dotknięty razem. By osądzić iaką odwaga, iaką stałość duszy iego była, dosyć ostatnie wiedzieć słowa: Nic to, rzekł on umieraiąc do towarzyszów, nic to dzieci, byleśmy pobili; na przód! na przód!.. Tak godną Epaminondesa wyzionął duszę, nieodżałowaney straty młodzieniec. Poległ on iakby wśród swoich, w odległey krainie; bo równie od obcego iak od własnego żałowany żołnierza. Poległ głośnym naczelnego Wodza i samego Króla Hiszpańskiego zaszczycony żalem. Ciężko co dodać chwale iego, iak ciężko uiąć żałobie, którą on u wszystkich, co go znali, po sobie zostawił. Choć umarł w kwiecie lat i świetnych nadziei; życie iego dosyć długiém dla sławy, zbyt krótkiém dla oyczyzny było. Zginęli śmiercią godną pamięci, obok pułkownika swoiego, *Wiśniewski* kapitan, *Gaiewski* porucznik, *Tomicki* i *Wilkolarski* podporucznikowie. Postradał życia w teyże krwawey sprawie podpułkownik *Szelski* 9go pułku; a przy nim mężni iego towarzysze, *Stablewski*, *Kownacki* i *Zalewski* kapitanowie, *Gorzeński* porucznik, i *Kleniewski* podporucznik. Cóż pochwała dodać zdoła, czemu tylu walecznych zgonowi? Nic więcey zaiste, iak odjąć z smutku, który on wzbu-

dza. Lecz kiedy hołd iedyny uwielbienia i żalu, oddać wam iuż tylko możemy, przyymiycie go, iako dowód połączoney z sławą waszą, czułey ku wam wdzięczności oyczyzny, dla którey życie wasze użytecznem było, a śmierć stała się ozdobą.

Na pierwszy odgłos Austryackiey woyny, iakby na lotnych skrzydłach sławy i zwycięstwa, z brzegu Tagu przeniosły się gwardye Cesarskie nad brzegi Dunaiu, a z niemi, strażą iego zaszczyceni Polacy. Pierwszy iednak z naszych zginął pod Ratysboną kapitan *Ziemecki*, przy boku Auerstedzkiego i Eslingskiego Bohatyra, któremu towarzyszył od dawna. Z gwardyi kapitan *Kozicki* pod Eslingen życie utracił; a pod Wagram kapitan *Gorayski* wraz z porucznikami *Mogilnickim* i *Marczyńskim*, na łonie zwycięztwa śmierć znaleźli.

O szlachetnie w Niemczech i Hiszpanii polegli rycerze nasi! Wy, których wymieniłem, i wy, których dotąd mi nieznane rozgłosi sława imiona, dzielni Dowodzcy i mężni żołnierze! Niech groby wasze w oddalonych krainach będą wiecznym pomnikiem wdzięczności Polaków ku Wskrzesicielowi swoiemu. O bodaybyśmy nią świat cały napełnić mogli, i zrównać dobrodzieystwu wysługą! Gdy to iest rzeczą niepodobną, bodayby się wspaniały nasz dobro-

czyńca przekonał, że nic takiego nie mamy (nie wyłączaiąc życia), czegoby mu nie poświęciły wdzięczność i przywiązanie nasze!

Równie prawie długiém było zawieranie pokoiu, iak bieg tey krótkiey, lecz wiecznie pamiętney woyny. Zachwiał się on nieraz, mianowicie ku ukończeniu swoiemu. Już się brano do oręża, kiedy NAPOLEON WIELKI zaszczepił na tylu laurach rószczkę oliwną. Co nas się tycze, tak sowicie w zawartym przez niego traktacie dobrodzieystwami iego obdarzeni, zaszczyceni chlubną opieką, zważmy, ile zgon mężnych, którzy padli woyny ofiarą, przyłożył się z iedney strony do otrzymania nam znakomitych korzyści pokoiu, z drugiey, ile się przyczynił do odzyskania przodków naszych sławy; zgoła co dodał w potędze kraiowi, co w zaszczycie imieniowi naszemu; a ztąd bierzmy miarę, ileśmy winni wdzięczności i uszanowania mężnym, co się dla nas dobiiaiąc o te wielkie dary, polegli na placu sławy, nam ich dziedzictwo, sobie tylko zachowuiąc chwałę. Niech iey odgłos trwa wiecznie, niech ich szanowne imiona, idąc z ust do ust, doydą do naypóźnieyszey potomności; niech ie powtarzaią wdzięczne pokolenia, niech ie wieki wiekom podaią. Ta iest rycerzom, ta im iest należna nagroda.

Żegnam was szanowne cienie, żegnam imieniem Oyczyzny, Obywatelów, i Towarzystwa tego. Czemuż mowa moia wznieść się nie zdołała do wysokości czynów i zgonu waszego, tak, by ią czas podał wieczności? Nie przestanie na tey słabey oznace wdzięczność moia. W siedlisku Króla Bohatyra, pod cieniem tych drzew niebotycznych, pod którym spoczywał zbawca Wiednia, wyryię na twardym głazie imiona wasze, i sławę ich, obok sławy Jana III. ku czci wieczney poświęcę.

A wy przytomni tey mowie Rycerze, wierni czynów, trudów, niebezpieczeństw i chwały, poległych w boiach towarzysze; wy, których nam widok iedynie osładza żałość ich straty; chcieycie wierzyć, że tę wdzięczność, którą z smutkiem zaręczamy wygasłym, z radością dla żyiących wraz z całym czuiemy narodem. O gdyby mi tu ieszcze wolno było, przemówić do was imieniem dobrego i ukochanego Króla, okazałbym, iakie iest ku wam serce Naczelnika narodu! iak uprzeyma wdzięczność, iak staranna troskliwość o dobre bycie wasze, iaką radością napełniały go pomyślność i świetne czyny wasze, iakim smutkiem zgon mężnych towarzyszów, iak szczodrobliwa o pozostałych po nich wdowach i dzieciach iest iego staranność, zgoła iakiego w nim macie Króla i Oyca! Lecz gdzież

mnie unosi zapęd niewczesny? Dwie mi dziś tylko wolno rozdać laurowe korony, imieniem Towarzystwa naszego; te równym sławie i męstwu poświęcaiąc prawem, iedną grobowiec zmarłych, drugą skronie żyiących wieńczę Polskich Rycerzów.

3.

POCHWAŁA CYPRYANA GODEBSKIEGO,

PUŁKOWNIKA PUŁKU OSMEGO WOYSK XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO,

CZŁONKA TOWAR: KROL: PRZYIAC: NAUK,

w bitwie pod Raszynem poległego.

PRZEZ

JW. JOZEFA KALAS: SZANIAWSKIEGO

Jeneralnego Królewskiego Prokuratora przy Kassacyynym Sądzie, Członka Towarzystwa.

Już to nie piérwszy raz od założenia Towarzystwa obiia się o mury posiedzeń naszych smutny pogłos, przez który czułą względem zmarłych współ członków pełniąc powinność, mieszamy zasłużone pochwały ze łzami żałoby.

Z tém wszystkiém, nieszczęsna kraiu dola ścieśniała i tę nawet smutną posługę. Nie mogliśmy tu dawniey innego nieść hołdu nad ten, który światłu i domowym cnotom należy. Początkowe kroki Towarzystwa ograniczała baczność cudzoziemskiey władzy, naturalnie podeyrzliwey względem tego wszystkiego, co ukazywało iakiżkolwiek stosunek ze środkami odnawiania pamiątek sławy narodowey, rozszerzania powodów miłości oyczyzny i działania przez powaby znamienitych wzorów. Żelazne ramie przemocy wspierało okropną przegrodę, — między rodakami, co tu na samym grobowisku oyczyzny pielęgnowali święty ogień synowskiego dla niey przywiązania, — i temi, co w odległey świata stronie walczyli z samą nawet koniecznością srogiego przeznaczenia, by na nim wymogli wskrzeszenie ukochaney matki. Ani wtedy mogły związki uczone łączyć tę przestworem rozległym przedzieloną rodzinę, ani tu wolno było głośnemi pochwały wieńczyć bohatyrów rodaków, co nad brzegami *Padu*, *Tybru*, *Dunaiu* i *Renu* unieśmiertelniali sławę Polskiego imienia.

Znikneła iuż ta opłakana postać rzeczy. Mąż przeznaczenia, — Mąż, któremu ludzkość winna nową dla siebie epokę, — przyniosł i dla nas pożądaną zmianę upokorzaiącey doli. Ten, co zwrócił Trony do prawideł mądrości, a ludy do uznania isto-

tnych praw i obowiązków, — ten nie mógł patrzeć oboiętnie; by ustalił się w oczach świata ów czyn bezprzykładney niesprawiedliwości, na bezwinnym narodzie dokonaney, przez który mniey rozważna przemoc podkopała sama węgielne własnego bezpieczeństwa zasady, i pokusiła się wznieść bezbożny Pomnik wielkiego bezprawia, iak gdyby na wieki wyzywać umyśliła każde czułe serce do bluźnierczych przeciw samey nawet Opatrzności wyrzutów. Nieśmiertelny wskrzesiciel oyczyzny naszey daie odrodzonym iey synom się zaraz długich cierpień piérwszą nagrodę, że im przestronne otwiera pole, — i dobiiania się o wszelkie bez wyiątku rodzaie chwały, — i śmiałego głoszenia praw do niey nabytych, a tym samym tworzénia naypótrzebnieyszey *księgi wielkich narodowych przykładów.*

Skutkiem tey zmiany, przybiera także Towarzystwo Królewskie okazalszą nierównie postać, — i przybywa wolność w oddawaniu głośnego hołdu cnotom publicznym oraz woiennej chwale. Smutny wprawdzie dar, gdy przyydzie nam opłakiwać straty! ale i w tey mierze milszą iest swoboda łez i żalu, nad okropną ponurość wymuszanego milczenia i tłumionych uczuciów.

Owocem nowego stanu spółecznych u nas rzeczy, iest właśnie obchód niniejszy.— Dzień nader ważny w dzieiach Towarzystwa naszego! Dzień ozdobiony wspaniałym tylu

walecznych zbiorem, na który gdy w rozpoczynaniu głosu spoglądać mi przychodzi, ulegam mimowolnie pod świetnością widoku, bo zdaie się, że cudowną siłą posiedzenie nasze przeniesionym zostało wpośród samego przybytku *chwały*. Szczęśliwym zbiegiem łączy się w gronie słuchaiących to wszystko, co posłużyć mogłoby do upięknienia i ozdoby wieńca, a tylko wdzięczne oko śledzi ieszcze przy samym tronie Bogini iednego niezaiętego mieysca, które należy się Naczelnemu przewodnikowi zwycięzców.

Wśród tey, (iż tak powiem) walki nayznamienitszych talentów, które dziś niosą daninę zasłudze i cnocie, raczono przypuścić i głos móy nieudólny, by podał pamiątkę męża, co ze wszech miar wysłużył sobie mieysce w oyczystych dzieiach. Podeymuiąc się obrzędowey usługi, nie chciałem w żaden wchodzić obrachunek z poślednią zdatnością moią: ale czułem, że to serce, które przez lat tyle biło dla przyiaciela, potrafi i w tey tak ważney chwili dodać mocy świadectwu *prawdy*. Z iey tylko bezkunsztownym wyrazem stawam tu dzisiay: w iey samotnym towarzystwie przebiegać chcę skrócony rys czynów i charakteru pułkownika *Godebskiego*. Wezbrane uczucia serca nie dozwalaią mi zbierać ostronnych kwiatów gwoli ozdobie mowy, aniby cień luby skromnego przyiaciela inney tu przyiął daniny, nad szczery hołd prostey iedynie prawdy. Nie

wchodziło pomiędzy skromne iego życzenia trudnić oddalone ludy odgłosem swey wziętości: żył tylko życiem oyczyzny; w iey dobru pragnął ograniczać działania swoie. Takowym zaięty dążeniem, stał się pułkownik *Godebski* iednym z tych poważanych ludzi, z iakich każdy naród chlubić się, iakich każda życzyć sobie może spółeczność; — ludzi, których przyiaźń zaszczytem, towarzystwo zaś prawdziwą iest moralną korzyścią, a którzy wchodząc istotnie do ozdoby ludzkości, nie obarczaią wieków niespłatnym nigdy długiem podziwienia."

Głos móy będzie oraz hołdem i dla was, waleczni!... Trudno iest w obliczu waszém wznosić indywidualną pochwałę. Nie ieden z was dokazał dzieł nierównie świetnieyszych, a każdy z rycerzów Polskich zdołałby zasłużyć na też same pamiątki, gdyby go traf w podobnychże stawiał położeniach. — Obraz wierny życia i zasług pułkownika *Godebskiego* oddaię teraz, dla późnieyszey pamiątki, pod świętą rękoymią czułości przyiaciół; pod rękoymią honoru walecznych iego spółtowarzyszów broni; pod rękoymią przeświadczeń każdego dobrego Polaka. Ufam w głęboką prawdę owego wyrazu *Tacyta*: — „Wtedy naylepiey cenione bywaią cnoty, kiedy się rodzą nayłatwiey."

Cypryan *Godebski*, urodził się w roku 1765. na Polésiu Wołyńskim, z rodziców szlacheckiego stanu. Wychowanie i piér-

wsze początki nauk, iakie w ówczesnym układzie dawanemi bydź mogły, odebrał w Dąbrowickich szkołach Piiarskiego Zakonu, pod którego kierunkiem ukształciło się tylu dla oyczyzny synów w obywatelskich cnotach, i usposobiło do światłey dla kraiu pomocy. Po skończonych naukach, wszedł w publiczne obowiązki w wydziale Sprawiedliwości, i przez czas nieiaki sprawował urząd Aktowego Viceregenta w Powiecie swoim. Było to dla wielkiey części młodzieży niezbędną (że tak powiem) koniecznością czasów owych, kiedy pole woienney sławy zalegało odłogiem; kiedy nieznano ceny posług w Administracyi kraiu wewnętrzney, i kiedy tym samym dwie tylko pozostawały drogi dla ukazania się z nieiaką korzyścią na widowni towarzystwa: — droga *ślepego trafu*, co przez fortunne urodzenie i zamożne związki nagłym przeskokiem stawia natychmiast młodziana u kresu społecznych nagród, długoletniey tylko pracy należnych; — i droga *sądowey lub prawniczey posługi*, co dosyć często bywała wsparciem przemocy, a w nagrodzie niekiedy uczestniczką iey łupów.

Rodzice *Godebskiego* zostawili go dziedzicem szczupłey, lecz na utrzymanie się przyzwoite wystarczaiącey włości. Nie długo wszczął się o nię spór sądowy, i została własnością sąsiada: prawnie, czy sprawiedliwie? twierdzić nie chcę, bo mi nie iest wiadomo. Serce dobre poniosło tę stratę bez

urazy, iak nawzaiem w duszy wspaniałomyślnego przeciwnika nie pozostał zaród wstrętu naymnieyszy. Przyiaźń obudwóch nie popadła żadney zmianie z tego powodu: *Godebski* spędził czas długi w domu Hrabiego *Olizara*, który z swey strony przyiemnie zawsze wspomina miłe towarzystwo *Godebskiego* i pobyt iego u siebie.

W zaciszu domowym, oddał się *Godebski* swobodney nauk uprawie. Z wychowania szkolnego odniosł (prócz zwyczaynych uczniom udzielanych wiadomości) dostateczne poznanie ięzyków, oyczystego i łacińskiego. Z pomocą tego zgłębiał klassyczną literaturę Rzymian: a gdy z iedney strony, na starożytnych wzorach kształcił w sobie ów trafny smak w ocenianiu płodów dowcipu i geniuszu; oraz owę uymuiącą płynność w oddawaniu swych własnych myśli, — z drugiey, na wzniosłych obrazach moralney wielkości rozwiiał w sobie szczęśliwe zarody tęgiego charakteru, wytrwałey miłości kraiu i silnego przywiązania do swobód społecznych. Maiącemu w ów czas *Oyczyznę*, nie pozostawało nic więcey do życzenia, iak tylko działać ciągle w małym wpływu swego obrębie dla iey dobra i dla sprawy ludzkości. Gdyby późnieysze wypadki nie były wstrząsnęły ówczesnego stanu kraiowych rzeczy, i nie wyrwały umysłów z powszechnego niemal uśpienia, *Godebski* byłby może na całe życie ograniczył

dążenie swoie w saczupleyszym zakresie wziętości, oraz szacunku u domowych, znaiomych i przyiaciół. W podobném-to narodów położeniu, bardzo wiele moralnych nasion ginie bez zupełnego użyznienia!... Lecz nadeszła niebawem wielka epoka, która dalszemu rozpostarciu usposobień tego męża, nowy wcale i nierównie dzielnieyszy nadać miała kierunek.

Nie tu iest mieysce, ani też czas pozwala rozwiiać obraz owego, przez dwa niemal wieki stopniowanego zbliżania się Polaków ku zupełnemu upadkowi. Nieszczęściem czasów rzucone wewnątrz miazmo zniszczenia, szerzyło się zwolna po całém politycznéin ciele, a nie dało nam srogie przeznaczenie, by na tey ziemi zjawił się geniusz obdarzony razem tęgą *Wolą*, prawdziwą *Mądrością* i przyzwoitą *Mocą*, gwoli przedsięwzięcia wewnętrznego odrodzenia. Przyszły nareszcie rzeczy do tego stopnia, że w tak doszczętném społecznego organizmu skażeniu, spoczywało utłumioném wszystko to, co zostać mogło *siłą*, — a wydobywało się do działania wszystko, co prawdziwą było *nieudolnością*. Istotne więc odrodzenie zależało iedynie na wydobyciu i ożywieniu wszystkich wewnętrznych sił w narodzie, gdyż te tylko mogły politycznemu życiu oyczyzny dzielność zwrócić pierwotną.

Żaden lud, po zbyt długich ku zupełnemu zepsuciu postępach, nie mógł stanąć na drodze prawdziwego odrodzenia, iak tylko przechodząc przez srogie klęski i straty: Polacy, musieli przez samę śmierć polityczną przechodzić do istotnieyszego życia. Sam iedynie widok zgonu mógł prawdziwą cenę czerstwego bytu dać uczuć narodowi, który się tak dalece zapomniał w długiem obłąkaniu. Tak chciała ratuiąca Opatrzność: a tu wywód trafny dróg, przez ktore ona nas przeprowadza, mógłby pod piórem głębszego badacza zostać osnową nayobfitszego w nauczne przestrogi dzieła polityczney *Teodicei* naszey. Takowych przerażaiącey ostateczności środków potrzeba było dla zupełnego uleczenia, bo i dzisiay nawet, — gdzie każdy z świeżém przeświadczeniem czuć winien całą okropność niedawno upłynioney chwili, — znayduią się umysły nie dość gruntownie poprawione naysroższą kaźnią, iaka kiedy naród którykolwiek spotkać mogła.

Lecz, żeby zgon takowy nie został bezzwrotnym, chciała Opatrznosć poprzedzić go zdziwiaiącym czynem ludu, co sam z własnego popędu przechodzi do upamiętania. Wyprowadziła w tym zamiarze pamiętną Seymu Konstytucyynego epokę, w któreyby odżyła owa starożytna sława upadaiącego narodu. Ta epoka miała obudzić i wydobyć uśpione wewnętrzne siły, by kiedyś o nie

oprzeć się mogło cudowne dzieło naszego wskrzeszenia. Miała uwiecznić się wzniosłym mądrości prawodawczey pomnikiem, któryby dał światu poznać moralną wartość gnębionego narodu, i ku któremuby na zawsze zwracać się zdołały czucia, myśli, usilność i widoki każdego z późnieyszych pokoleń naszych. Po takowém nieiako obwarowaniu, mogliśmy bydź narażonemi na spełnienie (aż do ostatnich kropli) przeznaczonego nam kielicha goryczy dla stałey poprawy naszey: lecz wtedy zgon polityczny, nie mógł iuż zostać iak tylko czasową i pozorną bytu przerwą. Nieprawość obca dopełniła na ów czas miary, rzucaiąc się na zagładę narodu, który iuż srogie przeznaczenie swoie szczęśliwie przeiednywać zaczął. Dokonywaiąc bezprzykładnego w cywilizowanym świecie gwałtu, zdięła ona z nas okropne brzemie dawnych przewinień, i nim samę siebie obarczyła mniey bacznie. Skutki tego, rozwiiaią się dość iąwnie przed oczyma uważnych widzów.

W tym to właśnie peryodzie Konstytucyynego Seymu, powszechny umysłów pęd zaiął i *Godebskiego* nowym uczuciów i myśli kierunkiem. Pałaiąca dla ludzkości i oyczyzny dusza iego poczuła, w owych brzemiennych chwilach, właściwsze i przestrzennieysze rozwiianych w sobie zdólności przeznaczenie. Sledząc ciągłą rozwagą wszelkie czyny i pisma czasu tak ważnego; przeymuiąc

muiąc owe głębokie wrażenia, iakie w każdém dla ludzkości oddychaiącém sercu rozkrzewiał wspaniały początek rewolucyi naypotężnieyszego ludu;— ocenił *Godebski* wielkość wschodzącey epoki, zrzekł się spokoynych domowego życia stosunków, a odtąd (spólnie z tylą innemi wzniosłey duszy rodakami) swe zmysły, swe wszystkie moralne siły i usposobienia dobrowolnie postawił, iż tak rzekę, na całożytney straży dla interesu ludzkości i dobra oyczyzny, czyli raczey poświęcił na ciągłą im służbę.

Dzieło pamiętne Seymu nie miało zostać iak przemiiaiącém zjawieniem. Upadło wkrótce pod ciosami przemocy; bo tak chciały wyroki, by zbrodnia z ślepotą sprzymierzona obięła wodze kraiu i przewodniczyła mu sama do sromotnego upadku. Dosyć iuż wiadomemi są dzieie owych czasów; lecz dalsza dopiero przyszłość rozwiąże usta bezstronney *Klio* gwoli obiawieniu całey prawdy.

Upadek tego naypięknieyszego pomnika moralney wartości narodowey, i dopełniony na gruzach iego rozbior ukochaney oyczyzny, nastąpić nie mógł bezkarnie, i musiał ściągnąć straszliwe skutki zemsty i rozpaczy. Prace tak długiego Seymu obudziły mnogość sił umysłowych po całym kraiu; uczucia wszystkich prawdziwych rodaków iednoczyły się w mądrém dziele Konstytucyi; powszechne po całey Europie oklaski przy-

więzywały ieszcze tym bardziey każdego Polaka do tego dzieła; podstawy rządów wstrząśnionemi iuż zostały przez skutek niebaczney z rewolucyą walki, którą naprzeciw konieczney sile czasu rozpoczęto: wszystko więc wzywało nieiako i ośmielało do okazałego przedsięwzięcia. Trzeba było Polakom, albo pomścić się wyrządzoney zniewagi, albo się na zawsze w obliczu świata zrzec wszelkich praw do szacunku i nadziei. Wybór nie został trudnym ani wątpliwym. Powstanie w roku 1794. mogłoby iuż było krzywdzicieli naszych do zbawiennego zwrócić namysłu, gdyby rozłakomiona przemoc zdolną była roztrząsać ściśley krótkookie poziomego interesu swego układy.

Powstanie narodowe zastało *Godebskiego* w Krasno-Rossyi. Połączony związkami zażyłości i przyiaźni z wielą officerami pułków Polskich w tę krainę zaiętych, stał się on dla wielu użytecznym zachęcicielem, doradzcą, stróżem, a często i przewodnikiem, w owym śmiałym i tak dzielnie wykonanym zamiarze przedarcia się do walecznych spółbraci, którzy tutay sromotne iarzmo obcey niewoli szczęśliwie kruszyć zaczęli. Takowém do wielkiego dzieła uczestnictwem wystawiony na niebezpieczeństwo kar okropnych, udał się ku *Lwowu*, w myśli przyłożenia się do ważnieyszych wypadków. Skutkiem zręcznego uwiedzenia lub mylney wypadło rachuby, iż Galicya wyłączoną została od spól-

nego z rodakami działania gwoli oswobodzeniu oyczyzny, i że tym samym bezskutecznie spełzły znakomite siły i chęci, które w tamtey stronie dozupełnić miały narodowey zemsty. Była to nader kosztowna z naszey strony ofiara dla Domu, uwikłanego wtedy w niebezpieczną walkę: każdemu zaś wiadomo, iak odwdzięczoną została.

Po wymuszoney na Gallicyanach spokoyności, *Godebski* wysłanym został na powrót w okolice Rossyyskiemi woyskami zaięte, by tamteyszych rodaków przysposabiał do uczestnictwa narodowych usiłowań. Zapisany iuż w księdze zemsty za przeszłe kroki swoie, pogardza nowém niebezpieczeństwem, obieżdża taynie prowincyą, rozszerza wszędzie ducha zemsty za krzywdy oyczyznie wyrządzone, a przytomnością mężnego umysłu unika szczęśliwie wszelkich śledzeń mieyscowey policyi. Usiłowania iego i innych gorliwych Polaków zdawały się dotykać zamierzonego kresu, kiedy smutny upadek narodowego powstania przerwał dalszą osnowę zabiegów i bliskiey nadziei.

Okropny grom doszczętnego Polski rozbioru, nie zachwiał mężney duszy *Godebskiego.* Po mądrém dziele Seymu Konstytucyynego, po bohatyrskich usiłowaniach w 1794, miała iuż oyczyzna inną, daleko wyższą wartość przed oczyma własnych dzieci; miała mnogą liczbę zdólnych i wypadkami czasu ośmielonych synów, a wielki

spór o istotne prawa ludzkości, iuż wytoczonym był przed sąd świata i dzielnie bronionym od naypotężnieyszego z Narodów. Nadzieie więc dobrych Polaków pozostały niewzruszonemi. Żaden z tych, co trafném natchnieniem przeczuwali wyższe dążenie czasu, nie uległ pod pozorną przewagą epizodycznego na ziemi naszey wypadku, który mieć nie mógł stanowczego znaczenia, dopóki ciągnęła się olbrzymia walka całą wstrząsaiąca Europę. Zbytek klęski przyśpieszył naturalnie przedsięwzięcie zbawczego ratunku. Poświęcili mu się iawnie ci właśnie, którzy naymniey podobno doznawali pieszczot i hoyności matki, i którzy onę dla niey samey (a nie dla zewnętrznych z niey korzyści) kochali. Zaięła niebawem całą ziemi Polskiey przestrzeń wspaniałomyślna liga spiknionych mścicielów oyczyzny, którzy po większey części nawzaiem sobie nieznani, zeszli się w szlachetném uczuciu dolegliwey straty i nayświętszey obywatela powinności. Każdy krwią nieledwie na własnych zapisał piersiach okropną przysięgę *nie spocząć póty*, dopóki oyczyzny nie oswobodzi, lub przynaymniey życia swego nie poniesie w ofiarę naysprawiedliwszey zemście.

Chodziło wtedy o idealne przynaymniey do czasu utrzymywanie bytu narodowego, przez nieiaką reprezentacyą iego w przyiaznych krainach: tym celem mnostwo Pola-

ków poddało się dobrowolnemu wyoyczyznieniu, opuszczaiąc familie i przyiaciół, oddaiąc maiątki własne na łup prześladuiących rządów. Kiedy rozproszyli się iedni po rozmaitych Europy mieyscach, dla zasięgania wiadomości potrzebnych gwoli kierunkowi patryotycznych chęci wpośród uiarzmionego kraiu; wznosili inni owę narodową reprezentacyą nierównie skuteczniéy i okazaléy, tworząc pamiętne zawiązki siły zbroyney Polaków, któraby późniey stała się węgielną podstawą nowey budowy oyczystego gmachu. Jeden wprawdzie z takich zawiązków, spełznął bezskutecznie na Wołoszczyznie, pod mylnym przewodem: lecz drugi we Włoszech, utworzony pod wpływem geniuszu i pod opieką przemożnego narodu, przetrwał różnych nieszczęść koleie; rosł i wzmacniał się wśród boiu i nawałnic; przedłużał aż do prawdziwego wskrzeszenia życie polityczne narodu; obiawiał one światu w blasku cnot i sławy; związał ściśley i bezpośredniey sprawę dwóch narodów, które spólna żywość czucia i podobność charakteru oddawna naturalnie łączyła, i został główną sprężyną w wielkiém dziele przywrócenia naszego.

Do historyi należy, wystawić godny pomnik temu wspaniałomyślnemu przedsięwzięciu, wznieść pamiątkę mężnych iego uczestników, i ustalić wiekopomną w narodzie wdzięczność czcigodnemu Wykonawcy

tak dobroczynnego i tak okazałemi skutki usprawiedliwionego zamiaru: do niey także należy zarumienić tym przykładem naiemną tłuszczę odwiecznych potwarców imienia Polskiego, i upokorzyć chełpliwych przez zawstydzaiące porównania.

Przedsięwzięcie tak wielkie wymagało związków dostatecznie rozgałęzionych po całym kraiu, i trafnie połączonych z rodakami rozproszonemi po zagranicznych kraiach. Zostały iuż uorganizowanemi w Wielkiey Polszcze, i w znacznieyszym obwodzie Mało-Polski: *Godebskiemu* zlecono rozszerzenie ich po odległych częściach kraiu; co pomyślnie wykonał. W ciągu tych usiłowań korrespondował z Francuzkim Ambassadorem, *Dubois de Crances*, w *Stambule*. Przypadkiem nieszczęsnym doszedł rząd iednego wątka tey rozległey osnowy. Kilkanaście osób padło smutną ofiarą srogości *Godebski* wskazany iuż na Syberyą, uszedł zręcznie do *Lwowa*. Nie długo dano mu nader ważne polecenie, by zwiedził wszystkie związki kraiowe, zapełnił zdarzone w ogniwach przerwy, i całe to rozgałęzienie połączył z centralnemi związkami we Francyi i Włoszech.

W ciągu swych taiemnych podróży, gdy iuż wyieżdżać miał ku Francyi, zaznaiomił się przypadkowo w *Lublinie* z zacnym kollegą naszym w Towarzystwie, Xawerym *Kosseckim*, dziś Pułkownikiem Szefem Sztabu

dywizyi drugiey. Młodzieniec ten, serca prawdziwie Polskiego, pałał iuż żądzą połączenia się z wyoyczyznionemi rodakami na drodze sławy, i czekał tylko na porę znalezienia towarzysza, któremuby w zbyt młodym wieku swoim powierzyć się mógł z ufnością. Los dobry posłużył obudwom nasuwaiąc im sposobność wzaiemnego zaznaiomienia. Chwila ta stała się epoką w życiu iednego i drugiego: tam bowiem wszczął się święty związek owey czułey i prawdziwie wzorowey przyiaźni, między dwoma na wzaiem dla siebie przeznaczonemi sercami. Nigdy ona żadnemu nie popadła obchmurzeniu; dotąd iey z rzadką wiernością dochowuie pozostały przyiaciel, któremu niebo przez roskosz przeciągnienia świętych iey obowiązków do osieroconey familii, nagradzać zdaie się głęboką po stracie żałobę.

Kossecki czyni dla oyczyzny ofiarę z nayprzyiemnieyszych uczuciów, potaiemnie opuszczaiąc ukochanych rodziców. Obadway przyiaciele, pod obcemi nazwiskami, żadnym nie opatrzeni paszportem, przebywaią szczęśliwie wszelkie zawady i stawaią w *Dreznie*. Tam choroba zatrzymuie *Godebskiego*, i przynagla do smutnego rozłączenia się z młodym przyiacielem, któremu dzielny zapał nie dozwalał naymnieyszey znosić przewłoki w śpieszeniu na pole *Bellony*. Korzystaiąc z mimowolnego wtedy pobytu w stolicy Saxonii, dzielił pracowicie *Godebski* swe

godziny, pomiędzy obowiązkowe missyi obywatelskiey korrespndencye, i naukę Francuzkiego iężyka, oraz doskonalenie się w wyższych umieiętnościach. Odzyskawszy zdrowie, udał się niezwłocznie do Włoch, gdzie oswobodzona ziemia otwierała gościnny przytułek dla Polaków z pod iarzma uchodzących, a razem świetną widownię dla bohatyrskiey ich cnoty.

W stolicy starożytnego świata stanął *Godebski* w teyże samey chwili, kiedy tam z *Konstantynopola* przybył waleczny Generał *Rymkiewicz*. Jednaż chęć poświęcenia się dla oyczyzny, sprowadziła obudwoch na obcą ziemię: podobność wzniosłego charakteru i sposobu myślenia, zjednoczyła ich niedługo węzłem uprzeymey zażyłości. *Godebski* mianowany Adjutantem przy boku Generała *Rymkiewicza*, został raczey przyiacielem iego, niż podkommendnym.

Tu iuż wszedł w nową dla siebie sferę działania. Przez trafne natchnienie przeczuł, iż na tey tylko drodze przyłożyć się bezpośredniey można było do oswobodzenia narodu. Widział, że w wielkich epokach politycznego odradzania się społeczeństw, stan woyskowy musi naturalnie zyskiwać pierwszość blasku i wpływu, bo na nim ostatecznie polega bezpieczeństwo wstrząśnionych lub zagrożonych rządów i narodów. Powołanie woienne ukazywało dla czerstwey duszy *Godebskiego* nadto silne powaby. Za-

sługa tam iest iawnieyszą, łatwiéy bydź może uznaną, i trudniéy podpada ubliżeniu ze strony władzy. Serce goreiące miłością oyczyzny, znayduie rzeczywistszą pełność uczuciów w życiu obozowém. Każda tam niemal chwila nowém iest poświęceniem się dla kraiu. Z drugiey strony, każdy tam iaśniey rozeznawaiąc znikomość indywidualnego (co moment narażanego) życia, mniey dba o kunsztowne na przyszłość zabiegi przewrotnego egoizmu, a tym samym dopełnia z swey osoby owego uymuiącego obrazu szczerości, otwartości i zaufania, iaki spostrzegamy we wszystkich potocznych stosunkach między prawdziwemi bohatyrami.

Znayduiąc się tak wśród dzielnieyszego dla siebie żywiołu, poświęcił czas swóy i moralne siły naukom, które iemu potrzebnemi były w tym nowym zawodzie. Uporczywa praca, pod kierunkiem tak światłego Mistrza, iakim był Generał *Rymkiewicz*, postawiła go niebawem w rzędzie światleyszych officerów. Naczelny Wódz Legionów, Generał *Dąbrowski*, wybrał *Rymkiewicza* do utrzymywania korrespondencyi Legionów ze wszystkiemi patryotycznemi związkami w kraiu i za granicą będącemi, przydaiąc mu *Godebskiego* do pomocy. Czynność ta delikatna, wymagała rzadkiey przezorności i umiarkowania: skutki usprawiedliwiły wybór.

Wśród nawału zatrudnień, nie mógł *Godebski* zapomnieć na chwilę, że znaydował się w *Rzymie;* w tém to starożytném stołeczném siedlisku geniuszu, kunsztów, potęgi i chwały. Za każdym krokiem spotykał tam naukodayne ślady i pomniki; za każdym rzutem uwagi odbierał wrażenia, zniewalaiące piękną duszę iego. Dzielna imainacya przenosiła go nieustannie w owę czcigodną starożytność, i unaoczniała przed nim wielkie przykłady, na których postępnie rozwiiał swóy bohatyrski charakter. Obok doskonalenia się w ięzykach i poznawania zabytków kunsztu, nie przestawał obcować coraz ściśley z pisarzami wzorowemi starożytności, a zwiedzaiąc mieysca pobytu ich i pracy, przenikał się coraz mocniey genialnym duchem, co płody ich czyni nieśmiertelnemi. Tak kształcąc wytworny smak i trafność w ocenianiu obcych tworów, zaczął wtedy puszczać się za wzorowemi śladami, i w gładkich rymach gromić występki a ubóstwiać cnotę.

Generał *Rymkiewicz* maiąc powierzone sobie dowodztwo Legionu 2go we Włoszech, udał się z *Rzymu* do *Mantui*, gdzie tenże Legion stał załogą. Tam nieodstępny iego towarzysz *Godebski*, wnikaiąc coraz głębiey w znamienite i bardzo daleko sięgaiące przeznaczenie Legionów, przystąpił do uczestnictwa pracy bezpośrednio dla nich użyteczney, która pod tytułem *Dekady Legio-*

nowey peryodycznie wychodziła na widok, i czytaną bywała przy dziennych rozkazach. Tłumaczył w tym zamiarze rozmaite wyjątki z dzieł woyskowych, wykładał z zagranicznych gazet wiadomości bliżey rodaków interesuiące, dołączał rozmaite ułomki nie tylko z literatury, ale i z pism wzniesienie ducha publicznego za cel maiących. Tym to sposobem, dołożył się on znacznie do rozszerzenia wiadomości woyskowych, patryotyzmu i prawideł moralnych w tey (iż tak rzekę) na nowo założoney osadzie Polskiego narodu.

Rozpoczęła się wkrótce kampania roku 1798. — W pamiętney bitwie pod *Weroną*, gdzie przemogły siły zbyt przewyższaiące Austryackiey armii, żołnierz Polski cudami ukazaney tam waleczności zarobił sobie na zaszczyt, że mu osłanianie retyrady woyska Francuzkiego przeciw 60. tysiącom Austryaków powierzonym zostało. *Godebski*, przed czterema dniami pierwey, poniosł dolegliwą dla serca swego stratę w śmierci rodzonego brata, który przybywszy z Polski na samo rozpoczęcie boiu pod *Legnago*, w iedneyże prawie chwili czule się z nim przywitał, i zaraz od kuli armatney ugodzony rozstał na zawsze. Batalia owa pod *Weroną*, otworzyła pole odwadze zasmuconego iuż *Godebskiego;* lecz razem i powiększyła iego nieszczęście. Wśród naywiększych niebezpieczeństw zaciętey walki, utwierdzał i

zachęcał podkomendnych. Wkrótce otrzymuie sam bardzo dolegliwą i niemal śmiertelną ranę. Staie ona się nierównie boleśnieyszą przez okropną pewność bliskiey straty czułego przyiaciela swego, Generała *Kymkiewicza*, który dowodząc walecznie pułkom Polskim, śmiertelnym dosięgniony postrzałem, znalazł niedługo zgon chwalebny, zostawuiąc niezgasłą między rodakami pamiątkę mężnego i świątłego woiownika, a razem cnotliwego obywatela. *Godebski* na placu boiu posunięty na Porucznika, skaleczony niebezpiecznie, byłby i sam dokonał życia, gdyby go nie uratowały przyiaźń i szacunek kollegów. Mniey ranni, znalazłszy taczki, na tych o kilka mil Włoskich uwieźli go z poboiowiska. Dostał się do *Mantui*, którą wkrótce opasali nieprzyiaciele. W lazarecie przetrwał całe oblężenie, a po poddaniu się twierdzy wyiechał do *Paryża*. Zdarzenia trudney iego podróży, znane są publiczności przez bardzo przyiemną powieść, w toku romansowym oddaną, pod tytułem: *Grenadyer-Filozof*.

Krótki pobyt iego w *Paryżu* poświęcony był naukom. Walecznemu, a wyprawą Neapolitańską znakomicie wsławionemu Generałowi *Kniaziewiczowi*, powierzył wtedy rząd Francuzki utworzenie i naczelne dowodztwo drugiey Legii Polskiey, pod nazwiskiem *Naddunayskiey*. *Godebski* otrzymał w niey stopień Kapitana. Pierwsze zaledwo

zebrane zawiązki korpusu tego, użytemi natychmiast zostały na uskromienie zbuntowanych tłumów chłopstwa Czarnoleskiego w Brysgawii, a *Godebski* znalazł tam porę usłużyć sprawie publiczney swém męztwem, przezornością i silnym do działania popędem.

Przez trudy tey kampanii otwarły się na nowo rany iego: musiał z porady lekarzów wybrać się do kąpieli Akwizgrańskich. Tam poznał przyszłą żonę swoię, która powodowana litością płci czułey wrodzoną, starała się nieść ulgę cierpieniom iego przez posługi obcemu w kraiu owym świadczone. Wdzięczność ze strony rannego, stała się zarodem zobopólnego przywiązania, na wzaiemnym zagruntowanego szacunku. Związek małżeński otworzył wkrótce dla oboyga ciągłą następność dni szczęśliwego pożycia.

Zaledwie przychodzić zaczął do zdrowia, kiedy rozpoczęta na nowo woyna w r. 1800, sprowadziła go na odwrót pomiędzy szeregi walczących nad *Menem* rodaków.

W bitwie pod *Offenbach*, pomimo zrażaiącey bystrości *Menu*, rzucił się pierwszy w wodę i przeprowadził swą kompanią. Za iego przykładem poszedł cały batalion, uderzył na prawe skrzydło nieprzyiaciela, zapewnił walczącemu woysku zwycięztwo, a sławę rodakom.—Niemnieyszy swoiey dzielności dał dowód w bitwie pod *Hochstädt*. Kie-

dy porażony tam nieprzyiaciel i z placu boiu spędzony, za nadeyściem dla siebie znacznych w ieździe posiłków wrócił pod noc, i z natarczywością napadł na obozuiących zwycięzców; *Godebski* dowodząc wtedy batalionem, zgromadził go pierwszy i stanął w obronie całego obozu. Nieprzyiaciel został odpartym, a znaczną stratą w zabitych i rannych przypłacił swoiey wyprawy.— Przy oblężeniu *Philipsburga;* w sławney i stanowczey batalii pod *Hohenlinden*; w bitwie pod *Wasserburgiem*; przy przebyciu rzeki *Inn*; w bitwach pod *Laybach:* wszędzie *Godebski* był czynnym walki uczestnikiem, wszędzie dawał dowody rzadkiey odwagi i talentów woyskowych. Swietna ta kampania okryła Polaków chwałą: Woysko Francuzkie spólnie z wielkim swym wodzem, iak gdyby z natchnienia wykrzyknęło ich *walecznemi.*

Po Lunewilskim pokoiu kazano udać się Legii Naddunayskiey przez Szwaycary do Toskanii. *Godebski* odprowadził do Włoch swóy batalion; lecz osłabione zdrowie nie dozwoliło mu dłużey w służbie zostawać. Otrzymawszy uwolnienie poiechał do *Paryża*, by tam ieszcze czas nieiaki poświęcił naukom. Wreszcie po kilkoletniém z Polski oddaleniu, pełen zasług nabytych ciągłemi za granicą pracami umysłu i woyny, zwątlony na zdrowiu i prawie kaleka, wrócił na łono oyczystey ziemi.

Poświęciwszy na zawsze swe życie, czas i zdólność głównemu zamiarowi Polaków, nie mógł iuż więcey oddać się wygodney bezczynności. Znał, że tu wewnątrz kraiu, pod obcym narodowego nieprzyiaciela rządem, iedyny tylko rodzay środków ratunku oyczyzny pozostawał się, w utrzymywaniu ducha i ięzyka narodowego, tudzież w rozszerzaniu światła pomiędzy rodakami. Ta potrzeba zaięła odtąd całą iego duszę; ona wyłączny wszystkim pracom iego wskazywała kierunek. Takowy tylko rodzay spoczynku sądził przystoynym po trudnieyszych dla oyczyzny wysługach. Owocem nowego przedsięwzięcia, były rozmaite *Godebskiego* pisma, częścią iuż drukiem ogłoszone, częścią w rękopismach pozostałe, o których później wspomniemy. Przez pełne talentu i nauki płody swoie ściągnął baczność Towarzystwa Przyiacioł Nauk, i został (dnia 17 Listopada r. 1805) wezwanym do grona iego. Miłém dla Towarzystwa było zdarzeniem, w tym *Uczonego* Męża wyborze, oddać obywatelski hołd odwadze i zasługom dzielnego obrońcy oyczyzny, a przez chętny czyn sprawiedliwości upłacić nieiako część narodowego długu.

Przy końcu roku 1806 nadeszła pożądana chwila uistnienia nayżywszych nadziei prawego Polaka. *Godebski* wśród spokoynych prac umysłu, usłyszał dobiiaiącą go-

dzinę narodowey zemsty i skruszenia niewoli. Czas był, aby świat uyrzał w naocznych skutkach, iż sprawiedliwość niebios czczém nie iest bez znaczenia nazwiskiem. Chytrość sprzykrzyła sobie nareszcie zostawać tak długo pod mniey wygodną zasłoną. Oszukana zdradliwemi podszepty duma, po pierwszy raz podobno odstąpiła zadawnionych prawideł rostropności, i zachciała mierzyć swe kunsztownie nasrożone siły z potęgą wyższego przeznaczenia. Wybuchnęła woyna między Prusami i Francyą, woyna kierowana przez Naywiększego z wodzów. Kilka tygodni wystarczyły iemu gwoli obaleniu Monarchii, na którey postępne ustalanie pracowała przez lat tyle mądra przezorność i rostropne gospodarstwo wielu zdólnych rządców, oraz nieśmiertelny geniusz *Fryderyka* Wielkiego.

Upadek nayniebezpiecznieyszego Polaków nieprzyiaciela, musiał koniecznie sprowadzić zupełną zmianę polityczney doli naszey w tey-tu części Polskiego kraiu. Lecz *Napoleon* Wielki chciał pierwey przeświadczyć się naocznie w pośród nas samych: — *czy godni iesteśmy zostać narodem.* — Trzeba więc było okazać Zbawcy, przy pierwszym wstępie iego w granice nasze, iż na hasło oswobodzenia oyczyzny, cały kray Polski stać się mógłby iednym tylko ogromnym obozem. W takowym zamiarze rozesłane zostały z *Berlina* potaiemnie, w kray ieszcze

na

na ów czas przez Prusaków i Rossyan zaięty, wezwawcze proklamacye do Polaków, podpisane przez Generała Dywizyi *Dąbrowskiego*, i przez dzisieyszego Senatora Woiewodę *Wybickiego*, którzy uzyskali tę wiekopomną dla siebie pamiątkę, iż *pierwsi zwiastowali rodakom szczęsne godło wskrzeszenia oyczyzny.*

Jozef *Szymanowski*, dzisiay Pod Pułkownik, dopełnił zbyt niebezpieczney w ów czas posługi przewiezienia tych odezw do tuteyszey stolicy, którą obudzona iuż podeyrzliwość ciemiężycielów w nayściśleyszém trzymała baczeniu. Pomiędzy rodakami bliższą ufnością Wezwawców zaszczyconemi, znaydował się *Godebski*, a domyśleć się łatwo można, iakie wtedy uczuł wrażenia, i co uczynić przedsięwziął. W ciągu iednodzienney doby opuszcza małżonkę i dzieci, a udaie się w azardowną podróż do *Poznania*, wraz z walecznym Generałem *Niemoiewskim*, który (podobnież wezwany) powtórzył znowu świętą dla oyczyzny ofiarę, oddzielaiąc się od familii, i wystawiaiąc na przypadkowy łup zemsty rozległe interesa, oraz zamożność maiątkową. Obadway stanęli w *Poznaniu* (pierwsi z pomiędzy oddaleńszych rodaków) w szeregach mścicieli uiarzmionego narodu.

Generał Dywizyi *Dąbrowski*, znaiąc od dawna talenta i męztwo *Godebskiego*, powierza mu utworzenie pułku pieszego, w któ-

rym dowodzić miał iednemu batalionowi, a późniey go przybiera do swego sztabu. Tam *Godebski* zatrudnił się natychmiast przełożeniem *Szkoły żołnierza*, z przepisów mustry i manewrów dla Francuzkiey piechoty. — Skoro biura Dyrekcyi woienney uorganizowanemi zostały, naczelny onych Szef, dzisieyszy Generał Brygady i Zastępca woiennego Ministra *Hebdowski*, wezwał *Godebskiego* do uczestnictwa trudnych prac początkowych w tymże wydziale.

Znane są świetne czyny rodaków w owey woynie. Dała ona zdziwionemu nieprzyiacielowi pogromcze uyrzeć szeregi w tych, których przed kilka tygodniami trzymał w pętach niewoli. — Od chwili wydanego hasła zbawczego, nie przestaie Polak dowodzić światu okazałemi przykłady, iak należy kochać oyczyznę, i iak z smutnych nawet gruzów obecnego pokolenia warować trwalsze podstawy przyszłego szczęścia, chwały i potęgi narodu.

Korpus nowego woyska Polskiego pod dowództwem Generała Dywizyi *Zaiączka*, odebrał zaszczytne przeznaczenie na linią rzeki *Omulef*, — linią, która osłaniać miała prawe skrzydło wielkiey Cesarskiey armii, i utrzymywać communikacyą z korpusem Marszałka Państwa, *Masseny*.— *Godebski* podanym wtedy został Cesarzowi do nominacyi na Pułkownika. Pośpieszył z *Warszawy* do obozu, i szczególnieyszém zdarzeniem

przybył w tey samey chwili, kiedy pułk dowództwu iego przeznaczony ucierał się z nieprzyiacielem. Żołnierz dowódzcę swego poznał z męztwa i talentów pierwey, niżeli z nazwiska. We wszystkich późnieyszych utarczkach, *Godebski* nieraz całą dowodząc Brygadą, wszędzie utrzymał nabytą iuż przez siebie sławę nieustraszonego a razem rostropnego officera.

Pokoy Tylżycki dał Polakom oyczyznę: uwieńczył synowskie ich zasługi; zmienił w lubą rzeczywistość to, co dotąd było iedynie nadzieią, i otworzył upragnione pole, gdzie od nich iuż samych zależy ulepszać i wznosić stan kraiu społeczny. — *Godebski* sądził, iż korzystniey dla publiczney rzeczy użyć nie może chwil spokoynego wypoczynku, iak doskonaląc formacyą pułku dowództwu swemu powierzonego, i rozwiiaiąc postępnie umysłowe zdolności swoie, by zbliżał się ku idealnemu wzorowi Woiownika. Staraniom iego o wykształcenie pułku, odpowiedziały skutki w czasie tegoletniey kampanii. Pułk 8my w całey tey woynie, nigdzie nie zawiódł sprawiedliwey reputacyi dowódzcy swego, i przekonywał ciągle, ile winien iest światłemu iego usiłowaniu. — Wiadomo, w iak pochlebnym sposobie męztwu korpusu tego moralną przeznaczał nagrodę ów czułego serca obywatel, co wystawionemu swym kosztem pułkowi pragnął nadać *powtórny Numer 8my*,

iuż dla wzniesienia czułey pamiątki odwadze, iuż dla wzbudzenia uczuciów szlachetney emulacyi.

Obok starań udoskonalaniu pułku poświęcanych, łożył Pułkownik *Godebski* resztę czasu na uprawę nauk i wiadomości, które w położeniu swoiém nieodbicie potrzebnemi bydź mniemał. Postępy iego w innych rodzaiach prac umysłowych, połączone z płodnemi naukami długiego doświadczenia, dały mu poznać, iak wiele wymaga powołanie woyskowe w zamian świetnego blasku, którym skronie walecznych otacza. Przeświadczał się coraz mocniey, że żadna prawie z umieiętności i nauk obcą bydź nie może temu, kto sposobić się pragnie na wyższego dowódzcę. Uznawał on, że woiownik prawdziwy tym pewniey w swey dłoni utrzymuie losy boiu, im zna głębiey naturę sił *fizycznych* i *moralnych*, oraz im dokładniey obrachowywać potrafi nierozłączne ich działanie. Rozumiał, iż w epokach politycznego odradzania się ludów i rządów, cała przewaga wpływu polega istotnie na walecznych zwycięzcach, a tym samym wkłada na nich świętą powinność dążenia do wyższey uprawy, by wstrząsana dola narodów przeyść nakoniec mogła pod ubezpieczaiącą rękoymią *siły z mądrością* sprzymierzoney. Uważał nakoniec, że z licznego orszaku imion woyną wsławionych, te tylko unoszą się ieszcze nad ową bezdenną

(wszelkie pamiątki pożeraiącą) otchłanią czasu, które do cudów odwagi nieodstępnie łączyły przewodnictwo rozleglejszey umysłu oświaty. Podobnemi uwagami kierowany, nie tracił żadney chwili bez zyskownych dla myśli nabytków, i nie tayno iest żadnemu z przyiaciół iego lub bliższych znaiomych, iak nagłe w swych pracach czynił postępy.

Wielki talentów woyskowych znawca, Marszałek Cesarstwa, dzisieyszy Xiąże *d'Eckmühl*, cenił wysoko zdolność, zasługi, oraz gorliwe obywatelstwo *Godebskiego*, i dał mu znamienity dowód ufności, powierzaiąc w iego kommendę ważny plac twierdzy *Modlina*. Z iak ścisłém na wszystko baczeniem, z iaką tęgością i nieskażonością charakteru sprawował tam swoie obowiązki, o tym mówić nie potrzebuię: wewnętrzna twierdzy osada, i cała okolica, iednogłośném w tey mierze świadectwem wznosi chlubną dla Pułkownika *Godebskiego* pamiątkę. Daleki od ograniczania się w samym tylko dopełnianiu obowiązków, zwrócił ieszcze na wyższą dla własnego udoskonalania korzyść ten czasowy w twierdzy pobyt. Stała się ona mieyscem nowey dla niego szkoły. Odbywaiąc *mechanizmową* (iż tak rzeknę) powinność częstego zwiedzania fortyfikacyy i ich straży, niemniey narzędzi obrony, odbywał onę w towarzystwie ciągłego rozmysłu nad właściwością i zamiarem każdey cząstki, oraz

każdego przedmiotu; roztrząsał i tworzył rozmaite układy attaku i obrony. Tak, na każdey chwili obowiązkowi poświęconey, zyskiwał drogie chwile postępney dla siebie nauki, która mu coraz żywiey roziaśniała ważne sfery *Artylleryi* i *Inżenieryi*. Im dostateczniey obeymował rozległą całość poznań, stanowiących wzniosły kunszt woyny, tym naoczniey uznawał organiczne ich rozgałęzienie, wzaiemne między sobą stosunki i wpływ niezbędny; — tym silniey czuł, iak wielkich i iak pracowitych usposobień wymaga stopień wyższego dowódzcy, w którego samém nawet nazwisku (*Generał, Officier-Général*) tkwi iuż obowiązek wchodzenia w zasady, przeznaczenie, naturę, działanie i skutki *każdego rodzaiu broni*.

Lecz niedługo Pułkownik *Godebski* porzucić miał to mieysce, dla oddania ostatniey z życia swego posługi. — Zapisanym było w księdze wyroków, że Polacy po oswobodzeniu tey części, gdzie wznosiła się kolebka pierwotney Lechitów osady, mieli posunąć oyczyste granice swoie aż za dawną stolicę, która obeymuie w sobie groby naylepszych Królów naszych, i wymowne pamiątki nayszczęśliwszych dla narodu czasów. Pycha nie dość w rachubach swoich ostróżna, miała stać się na nowo niewdzięczną względem wspaniałomyślnego Zdobywcy, by tym sposobem naprawiła skutki owey dawney względem nas niewdzięczności

za Wiedeńską wyprawę. Z inney strony, naród w szczupłym pierwotnych zawiązków obrębie dopiero co wskrzeszony, miał iuż Zbawcy swemu złożyć piękną daninę wdzięczności, i ukazać mu pierwszą próbę, ile dokazać może w stanie pozornego nawet osierocenia, gdzie własnym tylko zostawiony był s łom.— Nieprzewidywana tak blisko, wybuchła nagle woyna między Francyą i Austryą. Nieprzyiaciel mylnym powodowany układem, czyli też fałszywemi uwiedziony doniesieniami, nachodzi niespodzianie z ogromném woyskiem spokoyne zagrody nasze. Rozumiał podobno, iż miał do czynienia z Polską dawnym nierządem miotaną; a biorąc miarę z bliższych około siebie wzorów, nie domyślał się wcale, iak daleko przez samo iedynie na czas krótki zstąpienie twórczego geniuszu na ziemię naszę, odrodziło się tutay wszystko, — i *ludzie* i *sprawy*. Kiedy więc w Niemczech za każdym krokiem spotykał znowu dawnych swych pogromców, upokarzaiących nowemi czyny bezrostropne przedsięwzięcie, w tenże sam czas, na szczupłey Polaków posadzie, w każdym oddzielnym hufcu mizerney garstki woysk naszych, znaydował Termopilańskich Spartanów.

Pułkownik *Godebski* odebrał niebawem rozkaz wyruszenia w pole z 2ma batalionami swego pułku: było to spełnieniem gorących życzeń iego. Zapomnieć nie potra-

się chwili ostatniego widzenia się z lubym przyiacielem. Znaydowałem się pod ów czas wespół z kollegami memi na posiedzeniu ustanowionego świeżo Dyrektoryum Gwardyi mieyscowey narodowey, w mieszkaniu Kommendanta stolicy, Pułkownika *Saugnier*. Był tam obecnym i JW. Rezydent Francuzki, *Serra*, członek T. P. N. — Mąż głębokiey nauki, mąż silnego serca wśród trudnych zdarzeń, który w owey krytyczney przygodzie działał pomiędzy nami wpływem dzielnego przykładu, i dowiodł iak umiał ufać geniuszowi, wysokim przeznaczeniom i władney potędze swoiego Monarchy. Przed samą prawie północą wchodzi Pułkownik *Godebski*, i uwiadomia Kommendanta *Warszawy*, iż ciągnie tędy z Modlina do obozu. Drogi błotniste, trudnemi w ów czas były do przebywania, pora nadzwyczay słotną. Pułkownik *Saugnier* radzi mu, aby przez wzgląd na żołnierza trudnym marszem znużonego, wypocząć dał pułkowi przez resztę nocy. — „Kazałem (odpowie *Godebski*) roz„dać nieco żywności i napoiu. Żołnierz iest „w naylepszych chęciach, i śpieszyć bez od„poczynku pragnie naprzeciw nieprzyiacie„lowi. Czuie głęboko wartość odzyskaney „oyczyzny, i wie za iaką sprawę ma wal„czyć. Póydę więc dalej bez zwłoki.“ Z rozczuleniem uścisnęli mówiącego przytomni: wyrazy te dawały dostrzegać ducha armii. Wychodzący z pośpiechem, dłoń po-

dał mi przyiazną: — niestety!.. miało to bydź znakiem ostatniego pożegnania!

Kiedy coraz gwałtownieysze zbliżanie się nierównie liczniejszego nieprzyiaciela kazało przewidywać niezbędną konieczność stanowczey z nim walki, *Godebski* upraszał Xięcia Naczelnego Dowódzcę dla pułku swego o pierwszeństwo do boiu; a zyskawszy nieiakąś w tey mierze nadzieię, obiegał często swe zbroyne roty, powtarzaiąc do nich: — *Ufam z pewnością, iż zasłużycie sobie teraz przez waszę odwagę, by Numer nasz 8my zmienionym został na pierwszy.*

Dzień 19 Kwietnia roku bieżącego, został dniem pamiętney w dzieiach woiennych bitwy pod *Raszynem*. Nieprzyiaciel był w pięciornasób liczniejszym, a po większey części walczył wprawionemi do boiu pułkami, przeciw świeżo ukształconemu żołnierzowi. Trzeba wtedy było nayzupełnieyszego poświęcenia się dla oyczyzny, potrzeba było prawdziwie armii samych bohatyrów, ieżeli owa rozprawa nie miała ściągnąć na nowo śmiertelney przerwy politycznego bytu narodu. — Pierwszy batalion pułku 8go i kompania grenadyerów batalionu 2go, pod mężném *Godebskiego* dowództwem, (w swoiém stanowisku na prawém skrzydle) miały do odpierania przewyższaiące kilkokrotnie mnóstwo Austryaków. Przytomność umysłu dowódzcy sprawiła, iż przez zręczne posunięcie linii na przód, morderczy ogień nie-

przyiacielskiey artyllery przestał rozrzedzać szeregi walecznych. Lecz przyszło wkrótce do okropnieyszey bitwy. Ufny w siły liczbą przemagaiące, parł nieprzyiaciel swym ogromem szczupłe naszych oddziały, którym iuż nie pozostawało, iak tylko walczyć o własne ocalenie. Z bohatyrską dzielnością przytomnego umysłu, wraca *Godebski* kilkokrotnie do porządku swe wstrząśnione szeregi i odpiera natarczywą siłę. Z ubitego pod sobą konia przesiada spokoynie na innego, i niebawem odbiera postrzał w lewą nogę. Rana nie wstrzymuie go ani na chwilę od dowodzenia walczącym; zwraca on nieraz ieszcze los boiu na swą stronę, pomimo że iuż zbyt zbliżony ogień przemagaiącego nieprzyiaciela, stawał się dla garstki naszych coraz okropniey morderczym. Kompanię odważnych grenadyerów, zmnieyszonemi były do trzeciey części. Posuwa się na ich czele z kilkudziesiąt przybranemi fizylierami nieustraszony dowódzca, iak gdyby chciał ostatnią ieszcze wywrzeć usilność. Już z bagnetem w ręku szczęśliwie zmuszał natarczywych do cofania się, kiedy od zbyt bliskiego strzału śmiertelną poniżey piersi odbiera ranę, i z konia spada. — Przywiązani żołnierze unosili rannego na płaszczu z placu boiu: prosił, by niedozwolono mu zostać łupem Austryaków. Musieli przerzynać sobie nieustannie drogę bagnetem wpośród nieprzyiaciela, który ich

ciągle otaczał. Obok unoszonego zginął odważny Porucznik *Dobiecki*. Gdy z zemdlonym przez ubieg krwi Pułkownikiem spoczywano na ustronném i nieiako bezpieczníeyszém mieyscu, odebrał on nowy ieszcze postrzał w lewe udo, i rzekł spokoynie: *więc i ty mnie także nie miiasz?* — Były to Bohatyra słowa ostatnie. — Sierżant w ów czas grenadyerów, a dziś Porucznik w 5tym Gallicyyskim pułku, mężny *Zorawski*, odwoził go bryczką do miasta na ręku swoich. Pora nocna była iuż znacznie spóźniona, i ranny nie mógł zostać opatrzonym. W ciągu godziny ubiegła krew do ostatniey kropli, i waleczny Pułkownik *Godebski* oddał bohatyrskiego ducha w ostatniey ofierze dla oyczyzny.

Do zasług obywatelskich i woiennych, łączył on znamienite w literaturze. Skromność iego wrodzona potrzebowała bydź ośmielaną przez namowy przyiaciół, by prac swoich udzielał publiczności.

Gra geograficzna dla dzieci, którą naypierwey wydał, owocem była głębokiego w nim przeświadczenia o potrzebie dziełek elementarnych dla naymłodszego wieku.

Zabawy przyiemne i pożyteczne, — pismo peryodyczne, przedsięwzięte w 1803. spólnie z nieodłącznym przyiacielem Xawerym *Kosseckim*, doprowadzone zostało do pięciu Numerów. Woyna spóźniła wydanie szóstego, lecz znayduie się skończonym po-

między pozostałemi rękopismami Pułkownika *Godebskiego*, i wydrukowanym będzie dla prenumeratorów. Zamiarem autorów było, rozszerzać światło w kraiu, któremu polityczne w ów czas położenie zagrażało upadkiem zupełnym narodowey literatury i ięzyka, a ztąd i postępnym upadkiem ducha narodowego. Pismo odpowiadało zupełnie celowi swemu. Obeymuie wiele lżeyszego rodzaiu płodów wierszem, tudzież wiele rozpraw prozą. Niektóre gładkiém są i wytwornèm tłumaczeniem z obcych, inne oryginalnemi w ięzyku oyczystym. Wszystkie noszą niezaprzeczoną cechę dowcipu, obszerney nauki i istotney dla czytelników użyteczności.

Dziełko pod tytułem — *Grenadyer-Filozof* — obeymuie powieść prawdziwą, i iest nieiako historyą podróży autora z *Mantuy* do *Paryża*. Myśli piękne i dowcipne, związek zdarzeń nader trafny i ciągle uwagę oraz oczekiwanie czytelnika natężaiący; styl płynny i mile ubarwiony, iawnemi są i od wielu przyzwoitych sędziów dawno uznanemi zaletami pisma, które w swym rodzaiu liczonym bydź może pomiędzy wzorowe płody literatury narodowéy.

Wiersz — *do Legionów Polskich* — owocem był wezbranego czucia, unoszonego nieiako ku szlachetney rozpaczy; owocem zawczesney niecierpliwości, a nadewszystko (iak to sam autor często wyznawał) niedość

przewiduiącey w polityce rachuby. Znakomitsze czyny rodaków i towarzyszów swoich opiewa tam *Godebski* pięknemi i płynnemi rymy. Wzniosłość myśli, żywość uczuciow, piękność poezyynych obrazów i podobieństw, znamionuią na każdey karcie ten twór powabny.

Towarzystwo Królewskie Przyiacioł Nauk, umieiąc cenić smak trafny, talenta i naukę nowego członka swego, poleciło mu wypracowanie dzieła *o literaturze narodowey*. *Godebski* zrobił rozkład na epoki, i zaczął stosownie do planu zbierać wzorowe materyały. Woyna i późnieysze zatrudnienia przerwały tę pracę, z którey ważne dla czytelnikow i dla uczniów można było rokować korzyści.

Pozostaią w rękopismach znakomite ieszcze plony po naszym kolledze. Dwie, czyli trzy wygotowane pieśni oryginalnego poema, pod tytułem — *Wieś*; — wiersz *do płci piękney*, i inne pomnieysze; — niektóre próby w rodzaiu *dramatycznym*; — do tego znaczne wyiątki szczęśliwie *wytłumaczone z Delilla*, a mianowiciey z różnych łacińskich pisarzów wzorowych; — nareszcie liczny *zbiór listów i pism* różnych w materyach towarzyskich i potocznych. Troskliwe zebranie całey tey po różnych mieyscach rozproszoney pozostałości, należeć będzie do starania przyiaciół. Można w tey mierze zaręczyć słowy wymownego *Guiberta*: — „Jako w sta-

„ rożytnych czasach zbroie, trofea i wszel-
„ kie drogie szczątki po bohatyrze, znoszo-
„ no starannie na grób iego, tak bez wątpie-
„ nia na grobie autora, którego straty żału-
„ iem, złoży przyiaźń religiyna to wszystko,
„ co zgromadzić po nim zdoła."

Ogólną charakterystykę poezyynych płodów Pułkownika *Godebskiego*, przyzwoitszy odemnie Sędzia dał przed kilku miesiącami (*) w krótkich wyrazach, które podobno każdy bez sporu podpisze. — „ Sądząc „ z tego, co publiczności udzielonym było, „ powiedzieć można, iż *Godebski* co do gładkości, naturalności i dowcipu, znakomite „ w rzędzie narodowych Poetów otrzyma „ mieysce. Zdaie się, iż rodzaiem iego, „ w którymby naywięcey celował, były Satyry. Urywkowe iego w tym rodzaiu pisma, nie maiąc gromiącego tonu *Juwenala*, „ więcey łączyły w sobie przyiemney żartobliwości *Horacyusza*, a niedochodząc rzadkiey delikatności *Krasickiego*, bardziey trafiały w złośliwość *Boala*."

Z prostego opowiedzenia, które dotąd czyniłem, łatwo przyydzie uznać wydatnieysze rysy charakteru, zasług i moralney wartości Pułkownika *Godebskiego*.

Żywy i płodny dowcip, obok rzadkiey skromności; — znakomite do wyższych nauk

---

[*] Zobacz *Pamiętnika Warszawskiego* Numer IV.

usposobienie umysłowe; — serce skłonne do związków przyiaźni, i onym wierne; — powolność uymuiąca, z rzadką dobrocią i bezinteresownością połączona; — głębokie i gwałtowne czucie tego wszystkiego, co iakiżkolwiek ukazywało stosunek ze sprawą ludzkości, oyczyzny lub honoru; — nieustraszona i żadnego niebezpieczeństwa nieuznaiąca waleczność: te były głównieysze przymioty, któremi natura uposażyła naszego kollegę.

Z takowemi usposobieniami, byłby on w pomyślnych dla oyczyzny czasach, przestał na uszczęśliwiaiącym pełnieniu cnoty wśród ustronnego zacisza: lecz w epoce klęsk narodowych musiał zrzec się szczęścia, iakie daie domowa spokoyność i luba swoboda; musiał życie całe poświęcić ciągłemu pasowaniu się z srogą dolą oyczyzny, i zostać iednym z niezmordowanych apostołów prawdy, równie iak wierności i przywiązania dla kraiu. — Czuł silnie całą wartość narodu; dla tego umiał wierzyć w lepsze iego przeznaczenia. Mężny *Godebskiego* umysł nigdy ani na moment nie uległ rozpaczy, wtedy nawet, gdy zbyt żywe czucie poddawało go uniesieniom zrażoney na pozor cierpliwości. — Liczne prace iego obywatelskie, aż do chwili wystąpienia na pole sławy, zdawaią się dzisiay mniey interesuiącemi, bo iesteśmy iuż u kresu życzeń naszych: ale wdzięczność zapominać nie dozwala, iż to

za pomocą takich zabiegów, i z takich prawie niedostrzegliwych żywiołów ustalały się w ów czas podstawy ducha narodowego, na których ten przetrwał bezpiecznie kilkunastoletnią przerwę życia oyczyzny, i na pierwszy odgłos zbawczego hasła z tak silną wybuchnął energiią. — Przez swe literatorskie dzieła, z iedney strony pomnożył *Godebski* użyteczne wzory dowcipu, smaku i płynności w niewiązaney i wiązaney mowie, — z drugiey przykładał się istotnie do rozszerzenia światła po kraiu, do udoskonalania ięzyka, do utrzymywania i wzmacniania energii ducha narodowego. — Skutkiem nieraz dowiedzione talenta iego woyskowe, uznanemi iuż zostały przez sędziów przyzwoitych; stoią zatym pod rękoymią prawdy, pod rękoymią przeświadczenia mężów honoru. — Czyny rycerskie kollegi naszego były zapewne takiemi, iakich tylko dokazać może w mnieyszym działania obrębie podkommendny dowódzca. Składaią one także cząstkę tego zwycięzkiego wieńca, którym uświetnione imie Polaka, na nowo zaymuie dawną swą posadę w historyi walecznych ludów: a chociaż kościół chwały zapełnia się codziennie szczęśliwemi iey zwolenniki, przecięż i Pułkownik *Godebski* znaydzie w nim ieszcze mieysce zaszczytne. — W iego stracie zanadto wczesney, tracim wielkie nadzieie; gdyż podobno tylko dłuższego niedostawało mu życia, by i do niego można

kiedyś

kiedyś było zastosować owe (gdzieindziey o iednym ze znamienitych wodzów powiedziane) słowa: *Nie potrzebuie on pomniku, ale wiek nasz potrzebuie chwały.*

Duch tego bohatyra tchnął iedynie dla oyczyzny. Dla niey on w dalekich kraiuach niósł tyle razy życie swoie na chętną ofiarę; lecz tam blizny tylko szanowne zostały iege nagrodą. Niebo chciało w świetnieyszy sposób uwieńczyć wytrwałą cnotę. *Dało mu odzyskać oyczyznę; i walczyć z chwałą na Polskiey iuż ziemi.* — Poległ w ten czas, kiedy mu żadna pozostawać nie mogła wątpliwość względem przyszłych losów narodu, i kiedy oręż Polski iaśniał iuż w starożytnym blasku i potędze. Poległ w świetnym początku woyny, która nasz naród wzniosła w opinii ludów, i wzmocniła go ważnemi nabytki. Naypierwszy właśnie z wyższych officerów, oddał *Godebski* w tey woynię obywatelską krwi własney daninę, iak gdyby przeznaczenie wskazało iego dla tey chwili na wymowny przykład bohatyrskiey miłości oyczyzny. Położył nakoniec swe życie w zasłonie tey drogiey Polaków stolicy, która przez panuiącą w niey, a żadnemi klęskami niezrażoną energią ducha prawdziwie narodowego, coraz mocniey wznawia dla serc naszych piękny obraz starodawnego *Rzymu.*

Strata walecznego męża i gorliwego obywatela, przeięła dobrych rodaków smutkiem. Wielu cnotliwych ubiegało się w oka-

zaniu pozostałey wdowie i trzem osieroconym synom dowodow rzetelnego szacunku, iaki dla Pułkownika *Godebskiego* mieli, oraz tego prawdziwego żalu, iaki czuią po iego zgonie. Poświęcaiąc oyczyznie wszystkie chwile życia, nie odłączał on żadney dla swych maiątkowych interesów: nie znał, co to iest korzystać dla siebie na usługach oyczyzny. Familia iego pozostała się bez żadnego funduszu. — Lecz i w tey mierze cnota odebrała hołd wysłużony. — Jedna z nayznamienitszych Dam Polskich, dziedziczka wspaniałomyślności i patryotyzmu wielkich przodków swoich, raczyła urzędownym kapitału zapisem opatrzyć los nayystarszego z osieroconych synów, i ten dowód czułey dla walecznego rodaka pamiątki, dała tu głośno w obliczu nieprzyiaciela, który stolicę w ów czas zaymował.— Szanowne Zgromadzenie JmćXX. Piiarów, znane we wszystkich zdarzeniach z gorliwego przywiązania swego do oyczyzny, pospieszyło natychmiast oświadczyć wdowie, iż bierze na siebie bezpłatnie wychowanie dwóch iey starszych synów.— Niedługo potym na przełożenie czcigodnego wodza woysk Polskich, wspaniała dobroć Monarchy przybyła w pomoc stroskaney familii, wyznaczaiąc dla Pułkownikowey *Godebskiey* dożywotnią pensyą 4000 złotych Polskich.

Łzy szczere przywiązanych do swego Pułkownika żołnierzy, oddały cześć winną

iego zasługom i cnotom. Zgon walecznego nie pozostał niezemszczonym. Nieprzyiaciel na stratach swych i bliznach, nosi trwałe tego świadectwo. Do osieroconego pułku 8go należało w szczególności dać poznać, iak głęboko czuie stratę ukochanego dowódzcy, i niepodaremnie przewodnicze orły, żałobną obsłonione krepą, przypominały iemu tę świętą powinność. *Grochów*, *Sandomierz*, *Zamość*, bitwa pod *Jedlińskiem* i inne w wielu mieyscach utarczki, dowodem zostaną wiekopomnym, iak daleko żołnierz pułku 8go, przeniknięony był owym religiynem Greckich Bohatyrów uczuciem, które nakazywało okropną z nieprzyiaciela zemstą cieszyć i przeiednywać lube poległych rycerzów cienie.

Teraz, po wróconym dla szczęścia ludów pokoiu, przystoi nam inny wcale rodzay moralney pomsty i żalu. Pułkownik *Godebski* zostawił po sobie wzór życia, na ciągłą służbę ludzkości i oyczyzny oddanego, a bohatyrskim zgonem ostatnią nań pieczęć położył. Niechay więc nie ginie bez korzyści naszey ten moralny spadek, który własnością iest obecnego i następnych pokoleń. Oyczyzna wymaga cnót wielkich gwoli swemu ustaleniu; charakter czasu, wskazuie każdemu z wiernych synów konieczną potrzebę ciągłego i usilnego sposobienia się dla iey posługi. Nabyliśmy niezaprzeczonych praw do sławy: lecz opinia ludów z natężo-

ném oczekiwaniem nas podstrzegaiąca, zaięła nieiako prawa nasze w rękoymią tego, czego się dalej po nas spodziewać winna. Nie usypiaymy wśród blasku szczęśliwey chwili.— *Tylko na warownych cnoty i światła podstawach, wiekuie chwała prawdziwa!* — *Tylko na zupełném obudzeniu, oraz wszechstronném rozwinięciu umysłów, polegać może istotna i trwała ludu potęga!...* Reszta wszystko, niebezpieczném stać się mogłoby upoieniem i zdradliwym letargiem.

Spraw, o święta miłości oyczyzny! by kosztowne doświadczenie przeszłości, nie spełzło na nowo bezkorzystném!... by tyle krwi drogiey dla ciebie przelaney, posłużyć mogło na użyznienie obfitych nasion starodawney cnoty w sercach rodaków!.. by ten czuły i uroczysty obchód, nie został obcą dla nas pamiątką bez zbawiennego wrażenia!...

4.

POCHWAŁA POGRZEBOWA IGNACEGO POTOCKIEGO, M. W. W. XIĘSTWA LITEWSKIEGO.

MIANA PRZEZ

JUL: UR: NIEMCEWICZA,

SEKRETARZA SENATU,

CZŁONKA TOWARZYSTWA KROLEWSKIEGO PRZYIACIOŁ NAUK.

W wieku, w którym przeznaczenie żyć nam rozkazało, w wieku nadzwyczaynych odmian nieporównanych zwycięstw i klęsk okropnych, kędy ieden naród, więcey powiem, ieden człowiek, wzbudził wszystkich zadziwienie, ogarnął wszystkie rodzaie i sławy i chwały, któż iest co wśród tego tłumu zdobytych laurów siągnie choć po skro-

mną obywatelstwa palmę? Mąż tylko cnotliwy, obywatel w przywiązaniu do oyczyzny niezrażony niczém, Mąż czysty, iak w chęciach, tak w sprawach; Mąż nakoniec iakim był Ignacy *Potocki* M. W. W. X. Litewskiego.

Polacy! których przywiązanie do ulubionego wam ziomka na ten smutny obchodzenia pamiątki iego sprowadza obrządek, nie usłyszycie z ust moich iak prawdę. Nie przychodzę ia głosić wam człowieka postawionego na tym naywyższym wielkości ludzkich szczeblu, gdzie potęga połączona z geniuszem toczy woyny, odnosi zwycięstwa, wywraca lub tworzy narody: przeciwnie, mówić wam będę o mężu zrodzonym w tych nieszczęśliwych narodu naszego czasach, gdzie przez lat wiele, cnota, zdatność, talenta, chęci naylepsze, obywatelstwo nayczystsze, gdzie dostoieństwa, co mówię, tron sam czczém tylko były imieniem; mówić będę o mężu, którego życie tak iest połączone z dobrą i złą dolą oyczyzny naszey, iż wspominaiąc co on czynił, do czego należał, rozwinie się pasmo tylko wielkich zdarzeń, tych nadziei i boiaźni, przez któreśmy przechodzili, na które patrzaliśmy sami. Jeżeli słaby głos móy zażywiony tylko uczuciem przyiaźni przerwie żal głęboki, ieżeli nie zdoła odpowiedzieć wielkości zamiaru, sama treść rzeczy, samo zeszłego imie mówić będą za sobą.

Dawna rodowitość tyle tylko ma w sobie zaszczytu, ile w przodkach naszych liczyć możemy ludzi orężem lub radą zasłużonych oyczyznie; lecz i to mało iest, ieżeli sami tak, iak Ignacy *Potocki* do nabytéy przodków sławy własnemi zasługami i pracą nowego nie przydamy blasku. Omiiam ia tylu znakomitych w rodzie tym mężów, niech mi się iednak wspomnieć godzi Jana *Potockiego* Woiewodę Bracławskiego, który pod trzema Królami dzielił obok *Zamoyskich* i *Ostrogskich* obozowe ich trudy, zwycięstwa i sławę; wspomnę *Stefana* i *Stanisława*, iednego pod żółtemi Wodami, drugiego pod Wiedniem za oyczyznę poległych; nakoniec Stanisława Rewerę *Potockiego*, który za *Jana Kazimierza* męstwem i dzielnością swoią utwierdził chwieiące się Rzeczypospolitey losy; takich to ludzi był Ignacy *Potocki* nieodrodnym potomkiem; o pierwszych mówią iuż dzieie; my mówiąc o zeszłym namieniemy pokrótce to, co następni pisarze dostateczniey o nim powiedzą.

Urodził się Ignacy *Potocki* w roku 1750. 28 Lutego, z Eustachiego *Potockiego*, Generała Artylleryi Litewskiey, i Maryi *Kąckiey*, ostatniéy z domu tego, pod rozsądnym i tkliwym rodziców dozorem, pierwsze odebrawszy wychowanie dawnym przodków naszych zwyczaiem, dla wydoskonalenia się w naukach, wyiechał do Włoch. Przeznaczony naprzod do duchownego stanu, na-

brał w przyzwoitych powołaniu temu naukach tey przenikłości w dociekaniu, tey wprawności w śledzeniu, tey pracy, tego rozsądku, w godzeniu nayprzeciwnieyszych nieraz i zdań i rzeczy, chwycił tę pochodnią prawdy, która mu późniey w publicznych obradach, w literackich dziełach przyświecała bez przerwy. Samo atoli mieysce, w którém się do nauk przykładał, ten Rzym, te wielkie pamiątki ludu panuiącego nad światem, ludu męstwem, cnotą, nayżywszém do oyczyzny przywiązaniem niezrównanego nigdy, przywodziły nie raz na umysł młodzieńca własny kray, powinności obywatelskich świętość i ważność: długo zastanawiał się i rozmyślał; przekonany nakoniec, że obowiązki w stanie świeckim pełnione, równie będą miłemi Bogu, a pożytecznieyszemi może oyczyznie, skończywszy bieg przedsięwziętych nauk w 1774. do Polski powrócił.

Lecz w iakimże stanie zastał na ów czas i kray i stolicę? kędy zniknęły dawna nasza potęga i godność i świetność? gdzie ten tron otoczony niegdyś mądrością, ci poważni Oycowie, ów stan prawdziwie Rycerski, gdzie te okazałe hufce, te hełmy, te zbroie? zginęło wszystko! i powaga i świetność, i szaty nawet oyczyste; napełniony kray obcém żołnierstwem, cudze wszędy rozkazy, stolica, co mówię, sama praw świątyni otoczona obcym żołnierzem, orężem,

działami. Trzech propretorów, posyłali na Seymy napisane przez siebie do uchwały prawa; cnotliwy przy całości kraiu statek, nazwany szaleństwem, trwożliwe uleganie i podłość nagradzane zdartemi na oyczyznie łupami. Wszedłżeś w prywatne towarzystwa? wyuzdany zbytek obok powszechney kraiu nędzy, i lekkomyślna wesołość obok dusz tkliwych strapienia i płaczu.

Przy tak żałosnym stanie poniżenia i smutku, tkliwym będzie obraz męża w powszechném prawie zepsuciu nieskażonego. Życie pełne wielkich prac i zasług, pierwsze młodości lata poświęcone przygotowaniu następnych dla oyczyzny pokoleń, daley wszystkie starania, wszystkie umysłu władze obrócone ku utworzeniu rządu, zabezpieczaiącego mieszkańcom swobody, prawom wykonanie, w naycięższych pracach szlachetne poświęcenie się, w nagrodę tylu prac i trudów, dwuletnie srogie więzienie i zaledwie iednego tarasu otworzone zapory, wnet za podniesieniem drugich, wtrącenie do nowych; obdarcie z maiątku i dostoieństw, strata żony, iedyney i ukochaney córki i przyiaciela, nabyte w więzach śmiertelney choroby zarody, i w pełnieniu usług publicznych zgon chwalebny.

Wspomniony Seym 1775. pierwszy na nim podział Polski, obce przewodzenia, chciwością dyktowane prawa przeięły żalem i smutkiem cnotliwe *Potockiego* serce; w ten

czas w naukach i cnotach domowych postanowił szukać pociechy i ulgi; poiął za godną cnót i życia towarzyszkę Elżbietę Xiężniczkę *Lubomirską*, córkę Stanisława *Lubomirskiego* M. W. K. Męża, którego Polak nie wspomni nigdy bez żalu, lecz i tey wkrótce pozazdrościły mu nieba; odtąd nauki stały się iedynem iego zatrudnieniem, iedyną ucieczką. Nadzwyczayném w rzeczach ludzkich zdarzeniem, i na tym nawet 1775go Seymie tylą klęskami pamiętnym ustanowiona Magistratura, późniey tyle oyczyznie przynosząca korzyści, każdy zgadnie, iż mówię o utworzeniu Kommissyi Edukacyyney.

Rzeczą iest zaiste podziwienia godną, iż w żadnym z kraiów tak mocno z rozszerzenia oświaty publiczney chlubiących się, wychowanie młodzieży kraiowey nie składało nigdy iedney z części Rządowych, iak gdyby ci, co po nas i władać i rządzić maią, nie powinni wzbudzać pieczołowitości tych, co dzisiay i władaią i rządzą; iak gdyby pomyślność następnego pokolenia, a z nim pomyślność Oyczyzny dla czuwaiących nad szczęśliwością publiczną, błahym tylko były przedmiotem. Pierwsza Polska dała tey obywatelskiéy gorliwości przykład. Winniśmy pomysł ten gronu mężów, którzy pierwsi tę Magistraturę składali: obok *Poniatowskich*, *Czartoryskich*, *Zamoyskich*, *Chreptowiczów*, czytamy imie Ignacego *Potockie-*

go, i nieodżałowanego *Piramowicza* przyiaciela iego. Znali ci świetli mężowie, iż zepsucie obyczaiów, przyćmienie oświaty publiczney, były iednym z pierwszych źródeł tych klęsk, które na naród nasz spłynęły: przekonani, że chcąc utworzyć lepsze i oświeceńsze nad oyców plemie, potrzeba było innego w naukach wyboru i trybu, że trzeba było wywracać i wznosić; wzięli się do dzieła z tém natężeniem, z tą pracą, które i ważność zamiaru i własna ich wzbudzała gorliwość. Uyrzano na ów czas na całym przestworze zostawioney nam ieszcze Polski, na mieyscu scholastycznego odmętu podnoszące się nowe latoroście nauk niebłędnych i pożytecznych, przepisane nowe Elementarne xięgi, łatwieysze nauczania sposoby, otwarte nowe katedry, wezwani Nauczyciele, sprowadzone Gwiazdomiarskie i Chimiczne narzędzia, rozciągnięta baczność na oświecenie ludu uboższego, wszędzie wykorzeniano błędy, zaszczepiano naukę i prawdę. Tak w odwiecznych lasu ustępach, kędy drzewa obalone wichrem, rozdarte piorunem, samemi nakoniec wiekami zbutwiałe i spruchłe, przezorny właściciel używa żelaza i płomienia, i na oczyszczoney z łomów ziemi rzuca nasiona niepożytych iaworów i dębów.

Na takim to wychowania publicznego urzędzie, na takich powinnościach strawił *Potocki* więcey lat piętnastu, a nie tylko

dozierał i zarządzał, ale i sam pracował: rzekłbyś, że w dziedzictwie zostawił Bratu swemu i urząd i talenta, bo i ten mimo nayważnieyszych u stéru Rządu zatrudnień, poświęca iak i on, i godziny i trudy wzrastaiącey pod opieką rządu sposobiącey się młodzieży, iuż to do cywilnego, iuż do woyskowego stanu. Przekonany Ignacy *Potocki*, iż tłum nabytych wiadomości niewytrawionym dla umysłów młodzieży stałby się tylko pokarmem, bez tey umieiętności, ktora naucza iak poymować, iak porządnie myśleć i sądzić, zaiął się tłumaczeniem na iego wezwanie napisanego przez *Kondyliaka*, dzieła o Loice; są i inne pisane w owym czasie prac iego zabytki, bo w tych niemocy i podległości czasach iedne nauki wymknęły się z pod uciskaiącego nas iarzma, z resztą wszędy nieczynność i martwe grobu uśpienie. Pod obcém zwierzchnictwem sześcio-niedzielne Seymy, na obieraniach i mowach trawione. Rząd nie wykonaniem, lecz tłumaczeniem praw zaięty, obszerne ieszcze i ludne prowincye bez żadney siły, żyzna ziemia bez żadnego publicznego skarbu, wszędy odrętwiałość i nikczemność. Żył *Potocki* w tym udręczaiącym duszy stanie, gdzie obywatel czuie złe, zna zaradzenia sposoby, pała naygorętszą chęcią; ale wszędy olbrzymie widmo stawa przed nim, wszędzie uderza ten głos przerażaiący: *Nie tkniesz się niczego, nie ustanowisz, nie poprawisz nic,*

coby Oyczyznie twoiey pożytecznêm bydź mogło. Jednakże i na tych nieczynnych obradach iaśniały iuż *Potockiego* talenta i wymowa, iuż w ten czas zapowiadał, iak skutecznêm będzie światło iego na losach Oyczyzny.

Przyszedł nakoniec pamiętny Seym w r. 1788, pod laską naycnotliwszego z ludzi, Stanisława *Małachowskiego* zaczęty: po tylu latach uyrzał się nakoniec Polak w postaci niepodległego narodu: widok ten przeiął wszystkich serca, podniósł wszystkich otuchę, zapalił umysły tą radością, têm uniesieniem, które raptowne przeyście z rozpaczy do nadziei tak łatwo wzbudza w człowieku. Na samym Seymu tego wstępie okazała się uderzaiąca większość umysłów, uleczonych z dawnych przesądów pałaiących nayczystszą dobra publicznego chęcią, dobroczynny skutek zaprowadzoney na nowo Edukacyi publiczney. Gdzieniegdzie tylko trwożliwe obcym uleganie dla korzyści, boiaźni, lub nałogu, gdzieniegdzie niepowściągnięta duma dogodne sobie przesądy nazywaiąca wolnością, nie w poprawie rządu, wzmocnieniu sił zbroynych, napełnieniu skarbu publicznego, lecz w nieograniczoney urzędu swego władzy, zakładała szczęście, potęgę i zbawienie.

Pamięta każdy, iak dzielne na Seymie tym były rady *Potockiego;* lecz iakimże niewidomym łańcuchem pociągał on wolą i zdanie współ-ziomków? nie temi zapewne spo-

sobami, których na nieszczęście nasze możni używali niegdyś, ale tém światłem, tą otwartością, tą wymową, która zniewala umysły i serca tém wyzuciem się z miłości własney, przez które przekładał zawsze to, co było oyczyznie pożyteczném, nad to, co było osobie iego chlubném. Nie widziano tam przewodzenia, lecz wspólne przekonanie się, wzaiemną ufność, ieden dla wszystkich cel, dobro publiczne. Taki to tylko wpływ, taka tylko wziętość, takie znaczenie pożytecznemi rzeczy powszechney staią się.

Nie iest zamiarem moim przywodzić Seymu tego czyny, tkwią ieszcze w pamięci wszystkich; wspominam Seym ten, bo chlubném dla narodu iest wspomnieniem, bo z życiem i z sprawami Ignacego *Potockiego* tak ścisły ma związek. Co popsuły i obaliły wieki, Seym ten ieden naprawił i wyniósł; ięczał naród pod upokarzaiącą gwarancyą, on ią zrzucił; potrzebował siły zbroyney, on ią utworzył; wymagał skarbu, on go napełnił, nie zdzierstwem ubogich, lecz dobrowolném własnych maiątków poświęceniem: było to wiele, lecz niedostawało gmachowi tego wiążącego sklepienia, które wszystko spaia, i wszystko trwałém czyni. Od czasów Króla *Ludwika* chylił się i walił stopniami gmach ten, przygniotł nakoniec rozwalinami swemi poczciwy nasz naród: wywrócona i znieważona powaga

Królewska, a z nią wykonawcza władza; wprowadzone Elekcye, źrzodło wszystkich klęsk i zguby naszey, poniżony stan mieyski, uciśniony rolniczy, rozwięzła swywola posiadła mieysce wolności; oręż tylko, oręż ieden zasłaniał nas, aż póki poczet nadzwyczaynych ludzi w *Szwecyi*, w *Moskwie*, w *Brandeburgii* nie wyniosł się na ruinach i bezrządzie naszym.

Późno iuż w ten czas było zaradzać złemu: fatalne nam, dogodne nieprzyiaciołom przesądy i ustawy zamieniła obca przemoc w kardynalne i niewzruszone prawa, wszystkie odtąd usiłowania iey były, utrzymywać złe, zapobiegać i przeszkadzać dobremu. Trwał ten stan opłakany aż do Konstytucyynego Seymu: w ten czas to dway silni sąsiedzi ogromną zaięci woyną, trzeci sam nas do sprzymierzenia się z sobą, do stargania wszelkich związków z Moskwą naglący wskazały zgromadzonym Stanom iedyną chwilę ustanowienia rządu trwałego, powrócenia narodowi dawney godności i potęgi. Chwycił ią Ignacy *Potocki*, a wsparty światłem wielu gorliwych mężów, przyniósł Konstytucyą na dniu 3cim Maia przed oblicze Króla i Seymu: okrzyknęli ią prawodawcy iednomyślną zgodą; przyiął lud z uniesieniem, okazał wdzięczność swą naród dobrowolnemi ze wszystkich Woiewodztw deputacyami. I możnaż się dziwić temu uniesieniu? przez tę to Konstytucyą, oba-

lony na zawsze nierząd, zniesione elekcye, oddane dziedziczne berło panuiącemu nam dzisiay ulubionemu Monarsze, zapewniona rozsądna wolność, nadana władzy wykonawczey potrzebna siła i tęgość, przypuszczony do udziału prawodawstwa stan mieyski, nad ludem rolniczym rozciągnięta rząd opieka i baczność: słowem wszystkie Administracyi ogniwa tak z sobą spoione, iż w nayodlegleyszych prowincyach, wszędy rząd był przytomnym i czynnym.

Taka to była ta Konstytucya! mogła ią ustanowić mądrość i gorliwość Seymuiących, lecz nadać iey trwałość było tylko w ręku tego, który zamierza narodom kiedy maią powstawać, kiedy kwitnąć, kiedy upadać i ginąć.

Nie tayno nikomu, iak wiele *Potocki* za tak dzielne przyłożenie się do niey doznał przykrości i przeciwieństwa, lecz silny czystością własnego sumnienia, przekonany, że dla dobra kraiu pracował, chętnie przyymował na siebie obmowę i pociski złośliwych, byleby tylko korzyści na oyczyznę spłynęły; bo iak sprawiedliwie, mędrzec ieden uważa, że po chwale czynienia dobrze, nie masz większey chwały, iak cierpieć za dobre, które człowiek uczynił. Upadła Konstytucya 3go Maia, lecz pamięć iey, iak pamięć tych pysznych gmachów wznoszących się w błoniach Palmiry trwać wiecznie będzie. Przez nią dowiódł naród tylekroć o upo-

upodobanie w nierządzie winiony, że był oświeconym, że znał swe dobro, że pierwszey pomyślney nie opuścił chwili, by nadać sobie rząd godny wielkich przeznaczeń swoich.

Nic bardziey nie dowodzi i dobroci tey Konstytucyi i szczęśliwego bytu, który nam zaręczała, iak ta niespokoyność, ta trwoga, którą rzuciła na spiknione na zgubę naszę Mocarstwa: rzekłbyś, że widziały iuż przed sobą płomienisty oręż *Batorego* i *Zołkiewskich*. Uyrzał świat z oburzeniem i zgrozą tłumne woyska bez powodu i urazy naieżdżaiące niewinną ziemię naszę; uyrzał z iedney strony otwartą nienawiść, z drugiey wiarołomną przyiaźń, bośmy się wsparli byli na wietkiey trzcinie, a ta nam dłoń przebodła.

Spuśćmy zasłonę przed obłąkaniem kilku nieszczęśliwych rodaków, przed słabością i wahaniem się, gdzie trzeba było odwagi i pośpiechu; nie wspominaymy (lubo chlubném byłoby wspomnieć) to pasowanie się iuż rozszarpanego narodu, z trzema naypotężnieyszemi w Europie woyskami. Widziano na ów czas garstkę ludu po większey części za oręż z rolniczém w dłoni narzędziem przez ośm miesięcy walczącą, gromiącą nieraz tłumne naiezdzców szyki, i to się działo nie długo przed tym czasem, kiedy potężne Mocarstwa w przeciągu kilku niedziel wywrócone ze szczętem.

I któż się zadziwi? że pod takiém spiknieniem, pod tym potróynym ogromem poległa Polska? Poległa! śmiertelny kir okrył i ziemie oyczyste i pogrzebione w niey kości obrońców naszych, a co się nigdy nie odmawia iuż nieżyiącym wspomnienie imienia ich stało się zbrodnią.

Taż sama godność, ta stałość duszy, które *Potocki* okazał w publicznych sprawach, w naycięższych razach, nie odstępowały go do końca. O nocy okropna! kiedy wśród głuchego milczenia huk dział, krzyk idących do szturmu pułków przeraził powietrza, kiedy pogrążonych we śnie mieszkańców stolicy, przebudził ten odgłos straszny: *Praga wzięta!* O nocy! ileż cienie twoie utaiły szlachetney rozpaczy, okryły mordów okropnych: iuż wysypane naprędce szańce zburzone, gdzie który z rycerstwa naszego walczył, tam i poległ. Praga cała w płomieniu, wyrznięci mieszkańcy, płeć nawet słaba i dzieci niewinne, wskazywały potrwożoney stolicy zbliżaiącą się ostatnią godzinę. W tey ostateczności bez sposobów i obrony wśród rozpaczy i potrwożenia, któż do roziuszonego zwycięzcy poniesie rószczkę oliwną? któż wyiedna zachowanie stolicy i w niey tysiące nieszczęsnego ludu? mąż tylko cnotliwy, mąż, którego nieprzyiaciel naznaczył był od dawna za cel prześladowań swoich, w którym kupiła się cała iego powzięta na naród nasz nienawiść

i zemsta, Ignacy *Potocki*; gdy pomieszani wszyscy, on sam spokoyny; przebywa zbroczoną Wisłę, przechodzi przez dymiące się Pragi pożogi i stosy trupów; zbliża się do zwycięzcy. Na widok męża, na tę postać wśród okropności spokoyną, wśród upadku szlachetną, pociągnięty niewidomą mocą; wychodzi *Suwarów*, oświadcza przyiaźń, żąda, by odtąd urazy nawzaiem zapomnionemi były. Otrzymał w dniu tym *Potocki* dla współ-ziomków swoich bezpieczeństwo życia, maiątków i osób. Wiemy, iak dotrzymanemi były warunki tak święte.

Kiedy *Potocki* ufny w tych przyrzeczeniach, a bardziey przekonany, że urzędnik publiczny w ciężkich przygodach mieysca swego nie opuszcza, zostaie w Warszawie, i strapionych cieszy ziomków; przychodzi rozkaz wiezienia go do stolicy północnego Mocarstwa, tam z starganemi siłami, z sercem dolą oyczyzny krwawo zranionem wtrącony do więzienia, odarty z maiątku i dostoieństw, zostawiony przez lat dwie bez żadney nadziei, bez żadney pociechy; lecz mylę się, w tey smutney samotności, w tyłu dręczących chorób boleściach, w tey głuchey tarasu ciszy, odzywał się ten pocieszaiący głos sumnienia: *Jesteś niewinnym; cierpisz za Oyczyznę!*

Wielkomyślność Imperatora *Pawła*, w dniu iednym skruszyła okowy dwudziestu tysięcy więzionych Polaków: oddaymy

sprawiedliwość komu się należy, oddaymy ią i następcy iego, Imperatorowi *Alexandrowi*, który w krótkim panowania swego przeciągu, więcey dla oświecenia, dla rzetelnego dobra niezmiernego Mocarstwa swego uczynił, niż którykolwiek z poprzedników iego, który poznał charakter Polaków, i wie, że ani czarnych podstępów, ani niczego, co szlachetną duszę skazić może, nie ma powodu obawiać się od nich.

Każdy iuż mniemał, że po tylu prześladowaniach, po wydartym maiątku, z zniszczonym zdrowiem, nie wzbudzi iuż więcey *Potocki* ni boiaźni, ni trwogi; lecz nadto on kochał kray swóy, by nieprzyiaciele kraiu tego mogli mu kiedy darować; w powrocie swoim przez Prussy doznawał ustawicznych pogróżek i przykrości. Zaledwie w domowém uyrzał się schronieniu, zaledwie uściskał ulubioną córkę, braci, przyiacioł, krewnych, wnet z inney strony porwany i do więzienia wtrącony.

Po długich katuszach, pozwolono nakoniec *Potockiemu* pod dozorem rządowym do domowey powrócić zaciszy, lecz i tam wkrótce naysroższy cios ugodził tkliwe serce iego, porwana mu z łona iedyna ulubiona córka, porwany przyiaciel, powzięte w więzieniu choroby, coraz się dotkliwszemi stawały. Upadłaby dusza pospolita pod tylu skupionemi w życiu publiczném i domowém klęskami; lecz dusza *Potockiego* w sa-

mych nieszczęściach nowey zdawała się nabywać tęgości i mocy. Niegdyś Minister, zawsze ważnie, zawsze czynnie zaięty, dziś samotney wsi mieszkaniec, nie znał on nigdy, co ciężar czasu, co długie chwile. Nie było oyczyzny, lecz on pracował dla niey, iak gdyby zgadywał, że ieszcze bydź miała. W ten czas to z niezmierną pracą zebrał i ułożył materyały do niedostaiącego nam dzieła historyi Literatury Polskiey, odżałować nie można zatracenia dzieła, w którym miotane na naród nasz przez nierozsądnego cudzoziemca potwarze, zbiiał i niszczył, pozostałe inne ważne interesuiące pisma iego; staraniem będzie krewnych i przyiacioł, by tych drogich ulubionego nam męża pamiątek publiczności użyczyć.

Na takich to pracach trawił *Potocki* dni swoie: całą iego pociechą i rozkoszą było tkliwe przywiązanie Braci, Synowicy, i nieodmienney w całém życiu przyiaciołki i Bratowey.

Przyiaźń i sąsiedztwo z szanownym Xiążąt Czartoryskich rodem, przynosiło słodką ulgę umysłowi i sercu iego.

Czytaiąc dzieie znakomitych w narodach mężów, unoszą nas wielkie ich czyny, zadziwia ciągły bieg pomyślności, lecz cóż są te uniesienia porównane z uczuciem, które wzbudza mąż zepchnięty z szczytu dostoieństw w padół zmartwienia i smutku?

Nieszczęście wyciska na mężu cnotliwé n znamię, które ma coś świętego. Mogła zą wzięta przemoc odiąć *Potockiemu* dostoieństwa, maiątek, zdrowie, lecz nie mogła odiąć mu godności iego; była to godność cnoty, którey ani prześladowania, ani ludzie, ani mocarze sami, wydrzeć nigdy nie mogą. Odwiedzaiący go w skromnym *Klementowią* mieszkaniu, przybliżali się z dobrowolną czcią i poszanowaniem, nie liczbą dworu, lecz liczyli cnoty i zasługi iego. Jaka tam w przyięciu gościnność, iaka dla krewnych miłość, iaka dla przyiacioł uprzeymość i statek! Trudno zaiste z tak wysokiemi przymiotami, z tak głęboką nauką połączać tyle, iż tak rzekę, prostoty i łatwości w pożyciu. Po tylu cierpieniach i troskach, myśl zawsze pogodna, iednostayna wesołość, nieograniczona ufność, zupełne, szkodliwe może zapomnienie o sobie, kiedykolwiek szło choć o cień naymnieyszey korzyści. Tak iest, był on dobrym, był cnotliwym, doświadczywszy tyle nienawiści i zemsty, dusza iego nie znała nawet co niechęć; nie miał on innych nieprzyiacioł, iak nieprzyiacioł oyczyzny swoiey.

Już w schylaiących się do zachodu latach, iuż w osłabionych siłach sprawiedliwsze nakoniec losy nim zamknęły dni iego dla Polski tak krótkie, chciały go choć raz pocieszyć naysłodszym, naypożądańszym widokiem, widokiem mówię odradza-

iącey się z popiołów oyczyzny. W ten czas, gdy każdy miał iuż Polskę za straconą na wieki, zesłał Bóg *władogromy*, człowieka przeznaczonego od siebie na ukaranie dumy i gwałtu, na pomszczenie niewinnych narodów, pokazał się *NAPOLEON*, rozproszył drapieżnych naiezdzców, wyrwał ze szpon ich część łupu, część znaczną dziedziców Polskich, powrócił nam i ziemię i własnego Króla, i ięzyk i prawa, i te Orły Białe, których polot tak niegdyś zakrążał daleko. Lecz ledwie Polak z śmiertelney niemocy powstawać zaczął, kiedy, czyli to niczym nienasycona przeciw imieniu naszemu zawziętość, czy dopuszczone z zrządzenia niebios zaślepienie, ieden z sąsiadów zrywaiąc przymierze, wypowiadaiąc *Napoleonowi* woynę, z ogromném woyskiem naiechał słabe granice nasze; lecz dzięki Wodzowi, dzięki walecznemu Rycerstwu naszemu, dzięki powszechney narodu dzielności, wkrótce wstępne staczaiąc boie, biorąc szturmem warowne twierdze, niosąc nakoniec sprawiedliwy odwet w przywłaszczone od nas własności, pokazał Polak, że iuż bezkarnie obrażonym nie będzie.

Skoro tylko dawne Prowincye Polskie od przywłaścicielów Gallicyą przezwane, usłyszały mowę oyczystą, uyrzały hufce braterskie, wnet wszystkich i oczy i serce obróciły się ku mężowi posiadaiącemu całe ich zaufanie, obróciły się, mówię, ku Igna-

cemu *Potockiemu*; wybrany został z innemi szanownemi obywatelami, by przeniosł niezwyciężonemu *Napoleonowi* hołd ich czci, poszanowania i wdzięczności; żywo był *Potocki* przeięty tym nowym dowodem zaufania współ-ziomków: a lubo w tylu dla oyczyzny poniesionych pracach, dług obywatelstwa sowicie iuż wypłacił, przecież ani osłabione siły, które przeszłey iuż zimy ostatecznym groziły mu końcem, ani tyle w podobnychże zdarzeniach doznanych nieszczęść, nie wstrzymały go na chwilę. Wołała Oyczyzna, szedł na iey rozkazy: puścił się w podróż pełną trudów i niebezpieczeństw, a ci, co go żegnali, nie przewidywali nieszczęśni, że to iuż ostatnie było uściśnienie, że ani oni iego, ani on oyczyzny iuż więcey nie uyrzą. Po długim krążeniu w pośród snuiących się wszędy hord nieprzyiacielskich, stawa nakoniec *Potocki* w stolicy Cesarza Państw Austryackich, przed Cesarzem Państw Francuzkich: przytomność naywiększego z Bohatyrów i naypotężnieyszego z Monarchów, widok *Napoleona*, w którym *Potocki* od lat tylu całe Polski pokładał nadzieie, wzbudza w nim cześć i zadziwienie, widok męża znanego od dawna z cnót, zasług i nieszczęść, wzniecił w Monarsze uprzeymość i zaufanie. Niestety! nie długo *Potocki* cieszył się względami i dobrocią *Napoleona*, wśród nayważnieyszych dla ziomków swoich prac i ukła-

dów, ogarnęła go niemoc śmiertelna; na próżno były zabiegi naybiegleyszych lekarzy, na próżno starania kolegi i przyiaciela, Tadeusza *Matuszewica*: przyszła godzina, w którey ta szlachetna dusza porzucić miała tylą troskami zniszczone siły. Zachował *Potocki* w tey strasznej chwili całą umysłu swego przytomność i stałość, rozpościeraiące się nad oyczyzną nadziei promienie, świadectwo czystego sumnienia, myśl może, że go ziomkowie z wdzięcznością wspominać będą, osłodziły samę śmierci okropność. Uczyniwszy zadosyć powinnościom Obywatela i przykładnego Chrześcianina, odszedł do mieszkania szczęśliwych.

Polacy! nie potrzeba mi wzbudzać żałości waszey nad stratą tak ciężką; czuiemy ią wszyscy, czuć ią będzie następna potomność, czcić będzie pamięć iego, póki nieskażona cnota, czyste obywatelstwo, poświęcenie się całkiem oyczyznie u Polaków w cenie iakiey zostaną.

Już w całym obwodzie kraiu naszego oddane iest w świątyniach Pańskich uroczyste zwłokom iego uczczenie, już wyrył na grobowcu iego wiersz godny Wirgiliusza, *Wielkiego Napoleona* Minister. Towarzystwo to, ktorego *Potocki* był zaszczytem i Członkiem, łączy z publicznym żalem i wielbieniem, uwielbienie i żal swóy głęboki, wskazuie go wzrastaiącey, przeznaczoney może

do szczęśliwych czasów młodzieży, iako wzór obywatelstwa i cnoty.

Daruycie, o wielkie cienie! daruy zacny mężu, ieżeli głos móy słaby śmie się podnosić w te niebios mieszkania, gdzie ty w poczcie cnotliwych Polaków przebywasz szczęśliwy, wiem ia, że mowa moia nic do chwały twoiey nie doda, lecz przyym ią, iak ostatnie pożegnanie tego, który Cię szanował i kochał, przyiaźń, którąś mnie zaszczycał, wspólne cierpienia i więzy, nadewszystko cnoty twoie wiecznym żałości i i rozpamiętywania mego staną się celem. Niech ta ziemia oyczysta, do którey wkrótce przeniesionym zostaniesz, lekko spoczywa na tobie, niech każdy oyciec wskazuiąc synowi swemu posąg twóy, mówi: *Synu, bądź takim, iak mąż ten.*

WIERSZ
NA POWRÓT
ZWYCIĘZKIEGO WOYSKĄ
DO STOLICY,

Czytany na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyiacioł Nauk, przez W. Ludwika Osińskiego, *Pisarza Sądu Kassacyynego, Sekretarza tegoż Towarzystwa.*

Bóstwo, coś mężnym drogę torowało
Z grobu do życia, z nieszczęść do zwycięztwa,
Sarmackiéy broni nieodstępna chwało!
Udziel wieszczowi potrzebnego męztwa.
  Godnie śpiéwaiąc dzielnych Marsa synów
  Day orła lotem ku niebu się wznosić;
  Odwaga wiodła do tak wielkich czynów,
  Odwagi trzeba, ażeby ie głosić.

Trzynaście wieków świetnem berłem władał,
Stwarzał, ocalał i rozdawał trony,
U nóg składane odrzucał korony,
Lud wielki! w tenczas nawet gdy upadał...
W odwiecznéy wyroków xiędze,
Czas wymierzony narodów potędze.
Zapomnian dobroczyńca! własnych szkód niepomny
Lud okoliczny chciał iego zagłady,
W obrońcy zgubę widział; tak ów dąb ogromny
Postawą swoią ćmi trwożne sąsiady,
Zawistne gaie złorzeczą mu w koło,
Nie myśląc o tém: że on silne czoło
Piorunom stawia, i równy naturze,
Gromy odbiia i roztrąca burze.

Stało się: bóg potężny swą rękę usunął,
Z trwogą dalekich kraiów gmach odwieczny runął:
Po Euxyn od Baltyku zaległy zwaliska.
Rodak przychodniom ustąpił siedliska;
Ptak boski, godło starożytnéy chwały,
Opuszcza dawne gniazdo orzeł biały:
Już go zgubionym tułaczem mniemano,
Gdy on... o cudzie! o nagła przemiano!
Pomyślne wróżby górnym znaczy lotem,
Toczy wzrok śmiały po Sarmackim polu,
Wzniosł się ku słońcu i z berłem i z grotem,
Leci... i godny siebie siadł na Kapitolu.
Uyrzał Tyber zadumiony,
Nowe męże, nowe szyki;
Mniemał że na głos Bellony,
Wstały Rzymu woiowniki.
Nie oni sami;... podobne im plemię
Sławną za sławną chce zamienić ziemię.

Gdzież zamierzyli granice swéy chwały?
Na Alpach, na Pirenach utkwili pałasze:
Nurty Ozazy, wzdęte Nilu wały...
Ileż rzek skrapia święte laury nasze!
Druga narodu połowa,
Z nieszczęśliwego rozbicia,
Unosi drogie reszty; boski ogień chowa,
Ten zaród przyszłego życia.
Przyidzie czas!.. przyszedł; ten co ziemią włada
Jaką chce postać iéy nada;
Orężem grobów dotyka,
Rzekł: dopełnione nadzieie!
Czego nie było, iaśnieie,
Co było, w ciemnościach znika.

Kogo pocieszył, a kogo zatrwożył,
Ten głos w narodach: Polak, Polak ożył!
Sława zaś rzekła, ten co zawsze stale:
Grób swóy mniemany laurami przybiérał,
Wierny oyczyznie i chwale
Polak nigdy nie umiérał. —
Ziemię utracił, wydarto mu prawa;
On wielkiéy prawdy staiąc się dowodem,
Wskazał: że narod zawsze iest narodem,
Gdy mu zostaią miecz, serce i sława.
Mocą dzielnego oręża,
Powstaie Polska w całéy swéy ozdobie,
Żyie, walczy i zwycięża...
Tak bóg Olimpu, po krótkiéy snu dobie,
Swiat wstrząsa, gdy się ocuca,
I, znak władzy, gromy rzuca.

Cóż to? znowu wściekłe ięcze;
Roznoszą woyny pożogi?
Słabość śmie grozić potędze;
Tu ludzi widzę, tu Bogi..
Od granic Europy, od słupów Alcyda,
Zwycięzca wyrok swóy wyda!
Cóż iest u niego czasów i mieysc przedział?
Z nad Ebru dumnym zgubę zapowiedział,
A słowo szybkim uprzedzaiąc biegiem,
Już śmiérć stanęła nad Dunaiu brzegiem.

Nie mnieysze Wisła oglądała dziwy;
Danego życia niepamiętne plemię
Smiało nachodzi dobroczynców ziemię,
Zwycięztwo głosi... o Raszyńskie niwy!
Powiedzcie wnukom naszym, iako Bóg zwycięztwa
Nie liczby... Bogiem iest męztwa.
Piersią szańce zdobywać, w biegu twierdze walić,
Siebie obronić, i braci ocalić;
Oto dzieło iednéy chwili!
Nie dziw: Polacy walczyli. —
U nich to w piérwszym zaszczycie
Zamieniać własne za oyczyzny życie.

Drogie ofiary! wasze święte zwłoki,
Dumne naieźdźców zatrzymaią kroki;
Od zgubnych losów ten mur nas przedzieli;
Tu oyczyzna, tu chwała, tu iest ród mścicieli.
Wy nam celem będziecie smutnego obchodu,
Uczciemy prochy wasze; a piérwszy z narodu
Mężnych grobowce laurami narzuci...
Chwała nas cieszy, kiedy strata smuci.

Dalekim pokoleniom pamiętne imiona!
Do waszych czynów, do waszéy ozdoby
Należeć będą, miecz, berło, korona,
Wyście królów Polaków odzyskali groby...
Ostatni tam nie spoczywa!
Chwała to smętnym prochom nadgradza życzliwa,
Gdy rycerz ze krwi iego, mieniąc przeznaczenie,
Piérwszy oyczystym głosem wita święte cienie.

Tu kres zwycięztwu! tu Mars syty boiu
Spoczął pod tarczą pokoiu.
Zwycięzca wśrzód tryumfów i wśrzód naszéy straży
Wolą i mocą wyższy nad człowieka,
Na płytkim teraz mieczu losy świata waży,
A ziemia w posłuszeństwie swych wyroków czeka. —

JW. *Serra* Rezydent Francuzki, Członek Towarz: honorowy, uniesiony zapałem na widok zapału publiczności, który okazała słuchaiąc pochwał Ignacego *Potockiego*, poległych woiowników naszych, iako też i żyiących, zwłaszcza w wierszu W. JP. *Osińskiego* z nadzwyczaynemi oklaskami przyiętym, zabrał głos, i deklamował następuiące wiersze, które sobie w czasie tey Sessyi ułożył:

Vous qui laissant vos foyers domestiques,
Aviez juré de revenir vainqueurs,
Et qui deviez chassant vos agresseurs
Joindre aux lauriers les couronnes civiques:
Aux mêmes murs vous rentrez triomphans,
Et la Patrie embrasse ses enfans.

Heureuse mère! heureux enfans: l'histoire
Célébrera vos mutuels efforts.
Honneur au Sage, aux Braves qui sont morts!
Honneur à ceux qu'a chéris la victoire!
La paix la suit, et confirmant ses droits
Appaise enfin la cendre de vos Rois.

Tu liczne dały się słyszeć oklaski.

Toż po Polsku prozą.

„Wy, którzy opuszczaiąc domy wasze, poprzysięgliście powrócić zwycięzcami. i którzy wypędzaiąc wszystkich napastników mieliście połączyć z wawrzynami korony dębowe: w też mury powracacie tryumfuiący, i Oyczyzna ściska swe dzieci.

Szczęśliwa matka! szczęśliwe dzieci! historya wielbić będzie wzaiemne wasze usiłowania. — Sława mędrcowi i walecznym, którzy pomarli! Sława tym, których pokochało zwycięztwo! Pokóy za nim następuie: a utwierdzaiąc swe prawa, zaspokaia nareszcie popioły Królów waszych.„

Posiedzenie Towarzystwa zakończone zostało Muzyką JP. Jozefa *Elsnera* Członka Zgromadzenia. Autor napisał Marsz tryumfalny na powrót zwycięzkiego woyska. Myślą iego było przypomnieć w muzyce pamiętnieysze epoki w narodzie, które tak ściśle łączą się z dzisieyszą. Wykonał to przez rzucone szczęśliwie wśród muzyki wyiątki śpiewu z Marszu znanego pod nazwiskiem *Jana III*: z tańca przypominaiącego imie i usiłowania Tadeusza *Kościuszki*; z marszu znanego pod imieniem Legionów Polskich, i ich dowódzcy Generała *Dąbrowskiego:* w zakończeniu dzieła dało się słyszeć tema tańca Krakowskiego, i przenosiło nieiako słuchacza do téy starożytnéy stolicy odzyskanéy z taką chwałą oręża Polskiego.
